



Emily McKay



*Zakochana
asystentka*

Tytuł oryginału: Baby Benefits

ROZDZIAŁ PIERWSZY

– Co masz na myśli, mówiąc, że ona jest moja?

Derek Messina wpatrywał się w swojego brata Deksa, który w ramionach trzymał śpiące niemowlę. Z premedytacją starał się nie patrzeć na dziecko.

W środku nocy dwa tygodnie temu mała dziewczynka została podrzucona pod drzwi jego mieszkania. Następnego ranka obaj bracia, którzy mieszkali razem, poddali się testom na ojcostwo. Derek zaraz po tym wyjechał w podróż służbową, najpierw do Nowego Jorku, a potem do Antwerpii. Był przekonany, że dziecko nie jest jego.

– Ona nie może być moja – powtórzył zdecydowanie. Twardy ton głosu nie przytłumił jednak wątpliwości i strachu, które już zaczęły ścisnąć mu żołądek.

Dex spojrzał na brata, uśmiechając się zdawkowo.

– Ona jest twoja.

Derek mógłby przysiąc, że słyszał nutkę rozczarowania w głosie brata.

– Jeśli to są żarty, to wcale nie są śmieszne.

– Myślisz, że mógłbym w taki sposób żartować? – Dex przyglądał się bratu z niedowierzaniem połączonym z irytacją. – Nie odpowiem na twoje pytanie. Nasze wyniki badań na ojcostwo leżą na blacie w kuchni.

Derek podszedł do stołu kuchennego, na którym piętrzyła się sarta papierów. Nawet nie próbował sobie wyobrazić, co zrobi, jeśli się okaże, że jego brat mówi prawdę.

Akurat teraz nie chciałby się dowiedzieć, że jest ojcem pięciomiesięcznego dziecka. Sięgnął jednak po papiery. Dowiedział się z nich,

że jego geny, tak jak twierdził Dex, świetnie pasują do mapy genetycznej malutkiej Isabelli Alwin.

Podniósł wzrok na brata i nerwowo potrząsnął papierami.

– Kiedy poznałeś wyniki?

– Pięć dni temu.

– I nic mi nie powiedziałeś?

Dex spojrzał na brata z dezaprobatą.

– Nie było powodu. I tak przecież nie skróciłbyś swojej podróży służbowej.

Prawda, choć może zachowałby się inaczej.

– Nie muszę ponownie powtarzać, jak ważna była moja podróż – powiedział Derek do Deksa.

– Jasne. Messina Diamonds nareszcie otworzyła szlifiernię diamentów w Antwerpii. Nie jesteśmy już rodziną zwykłych poszukiwaczy kamieni szlachetnych. Teraz należymy do grona wielkich graczy. – Głos Deksa przepelniony był goryczą. – Oczywiście to było ważniejsze od twojego dziecka.

Uwagę Dereka przykuł cynizm Deksa. Przyglądał mu się uważnie, jak stał po drugiej stronie pokoju i nadopiekuńczym gestem obejmował śpiące w jego ramionach niemowlę. Dłonią podtrzymywał tył głowy dziecka i kołysał się, przenosząc ciężar ciała z jednej nogi na drugą. Gdyby nie znał dobrze brata, pomyślałby, że przez całe życie zajmował się niańczeniem dzieci.

Derek zmusił się, by wreszcie spojrzeć na małą. Jej główkę pokrywały ciemnomiedziane loczki, a policzek przyciśnięty był we śnie do piersi Deksa. Miała niewiarygodnie długie rzęsy. Mógłby nawet pomyśleć, że to nie dziecko, tylko lalka, gdyby nie zauważył wilgotnej plamy w kształcie półksiężyca na koszuli brata, która powstała od ciepłego oddechu dziecka.

Odwrócił się do nich plecami i skierował kroki do szafki z alkoholem w salonie. Napełnił dwa kieliszki brandy i jeden z nich podał bratu, który już stał za jego plecami. Wyglądał tak naturalnie z dzieckiem na rękach.

Miał ochotę wlać zawartość swojej szklanki z powrotem do butelki. Spróbował jednak alkoholu, pociągając mały łyżeczek, zanim odstawił na bok drink. Wsunął dłonie głęboko do kieszeni spodni i zatrzymał swój badawczy wzrok na dziewczynce.

– Wcale nie jest do mnie podobna. Dex zmrużył oczy zirytowany.

– Byłaby bardzo brzydkim dzieckiem, gdyby była podobna do ciebie. – Przeniósł wzrok na małą. – Ona ma oczy naszego taty, czyli twoje też.

Oczy ojca? To brzmiało jak cios poniżej pasa. Westchnął głęboko zrezygnowany.

– Może powinienem otworzyć butelkę szampana, aby powitać kolejnego, najmłodszego członka rodziny Messina.

Dex ze zdziwienia podniósł do góry brwi.

– Kolejny członek rodziny?

– Tak – odburknął. Po drodze z Antwerpii zatrzymałem się na moment w Nowym Jorku i przekonałem Kitty, żeby ze mną pojechała.

– Kitty.

Dex nigdy nie lubił Kitty.

– Nie pogratulujesz mi?

Dex podniósł do góry szklankę z brandy, aby wznieść toast.

– Gratulacje. Spędziłeś dwa ostatnie tygodnie z jedną z najbardziej zimnych kobiet w kraju.

Zignorował kąśliwą uwagę brata.

– Właściwie świetnie się razem bawiliśmy.

– Mam nadzieję, że nie próbowałaś zrobić na niej wrażenia naszym nowym biurem w Antwerpii? Jestem pewien, że ona zajmuje się zwiedzaniem szlifierni diamentów od najmłodszych lat.

– Powinienem był to zrobić. – Kitty była spadkobierczynią fortuny Biedermann Jewelry, a do jej rodziny należała największa sieć sklepów jubilerskich w kraju. – Oświadczyłem się jej.

Dex zachłystnął się swoją brandy.

– Słucham? Tylko mi nie mów, że powiedziała „tak”.

– Oczywiście, że powiedziała. Nie oświadczałbym się, gdybym nie miał pewności, że mi nie odmówi. Poza tym jest na tyle inteligentna, by widzieć olbrzymie korzyści biznesowe płynące z połączenia naszych rodzin.

Dex opuścił głowę i spojrzał na maleństwo śpiące w jego ramionach.

– A jak zareaguje, kiedy się dowie o Isabelli?

– Nie mam pojęcia – powiedział, choć miał już pewne przeczucia.

Kitty była stworzona dla Dereka: piękna i inteligentna, w sprawach biznesowych agresywnie odważna. Nie wyglądała jednak na kobietę gotową wychowywać czyjeś nieślubne dziecko.

– Tym razem odchodzę na pewno. – Raina Huffman zrobiła poważną minę do lustra. Przyłożyła dłonie do chłodnego marmuru, którym wyłożona była łazienka na dwudziestym piętrze wieżowca. Mimo poważnych starań nie była pewna, czy uda jej się to, co zaplanowała, choć był już najwyższy czas.

– Nie możesz odejść – usłyszała za sobą kobiecy głos. Odwróciła się zaskoczona. Jej przyjaciółka Trinity stała z dłońmi opartymi na biodrach. Na jej twarzy malowało się zaskoczenie.

– Zrobię to – powiedziała Raina, mrużąc oczy.

– Zawsze to powtarzasz, ale w końcu nigdy tego nie robisz.

Raina obruszyła się, kiedy Trinity zamknęła się w jednej z toalet.

– Tym razem dotrzymam słowa. – Oparła się biodrem o blat przy urny walce i zaczęła wyliczać argumenty przemawiające za odejściem. – Mam dość bycia jego panią na posyłki oraz robienia wszystkiego, czego tylko sobie zażyczy, w trybie natychmiastowym.

– Jesteś jego asystentką. To twoja praca – argumentowała Trinity spokojnie.

– Odbieranie telefonów i załatwianie jego prywatnych spraw w sobotę o pierwszej w nocy nie należy do moich obowiązków. To najzwyczajniejsze utrapienie i tyle.

Trinity spuściła wodę w toalecie i minutę później stała przy umywalce.

– Tak, praca z nim może być utrapieniem.

– Oczy obu przyjaciółek spotkały się w lustrze.

– Prawdopodobnie ma zadatki na najpodlejszego i najbardziej wymagającego szefa w całym Dallas. Być może byłby świetny w roli Mirandy Priestly w *Diabeł ubiera się u Prady*, ale umówmy się: nigdy nie odejdziesz, bo płaci ci niesamowite pieniądze, których potrzebujesz.

Raina musiała się powstrzymać, by go nie bronić. Wielu ludzi, nie wyłączając Trinity, żartowało z niego, nazywając go diabelskim dyktatorem, jednak ona знаła prawdę. Tak, bez wątplenia był twardym biznesmenem i wymagającym szefem, ale jako jego asystentka i nieodłączna towarzyszka widziała również inne strony jego osobowości, te zupełnie nieznane ludziom. Potrafił być szczodry i bardzo lojalny. Nade wszystko zaś cenił sobie prywatność.

– Pieniądze są rzeczywiście niezłe – westchnęła Raina na samo wspomnienie zarobków z ostatnich dziewięciu lat, które skrzętnie przesyłała na konto swojej matki, aby pomóc w utrzymaniu rodzeństwa. – Kendrick

kończy szkołę w maju, a Cassidy otrzymała stypendium, więc oficjalnie mogę powiedzieć, że są już na swoim.

– Co oznacza, że nadal musisz się opiekować swoją mamą.

– Tak, to prawda, jednak kredyt hipoteczny jest już spłacony, a renta, którą otrzymuje, wystarcza jej na życie. – Raina uśmiechnęła się. – Nie potrzebuję już zarabiać tylu pieniędzy. Mogę odejść i znaleźć sobie normalne zajęcie z godzinami pracy łatwymi do zaakceptowania i z normalnym szefem.

Trinity uniosła brwi.

– Z szefem, który nie doprowadza cię do szaleństwa.

Derek miał niezwykłą łatwość wyprowadzania jej z równowagi. Często czuła się przy nim tak sfrustrowana i wściekła, że chciała rwać włosy z głowy.

Jako asystentka spędziła z nim dziewięć lat i zakochała się w nim. Nie chciała teraz myśleć o swoim żalonym stanie emocjonalnym ani dzielić się głębokim rozgoryczeniem z innymi pracownikami firmy.

Trinity pokręciła głową z powątpiewaniem.

– I tak nie zrezygnujesz.

– Słucham? – zapytała Raina, trzymając w ręku błyszczący do ust.

– Malujesz sobie usta. – Zlustrowała Rainę od stóp do głów. – Kiedy się rzuca pracę, która odbiera kreatywność i niszczy życie, nie ma się na sobie wygodnych butów i bezbarwnego błyszczyka do ust. Powinnaś raczej włożyć szpilki, a usta pomalować czerwoną szminką, by dodać sobie odwagi.

Raina uśmiechnęła się zdawkowo.

– To mnie nie dotyczy. W tym budynku zawsze wyglądam jak profesjonalistka i teraz też tak będzie. Zrezygnuję dzisiaj na pewno.

– Jeśli to zrobisz, to będzie oznaczało, że Derek jest bezlitosnym tyranem.

– Nie jest aż taki zły. – Raina czuła, że słowa te stanęły jej w gardle.

– Byłam pewna, że tak będzie brzmiała twoja odpowiedź i dlatego właśnie uważam, że nie jesteś gotowa odejść.

– Moja rezygnacja leży na drukarce. Za dwadzieścia minut nie będę już pracownikiem Messina Diamonds. No, może powinnam powiedzieć: dwadzieścia minut i dwa tygodnie.

Trinity wzruszyła ramionami.

– Skoro tak się upierasz – westchnęła i wyszła z łazienki.

Wytrzymała tutaj tak długo z kilku powodów. Zarabiała świetnie i była pod wielkim wrażeniem Dereka. Teraz nadszedł czas, aby przeciąć te więzy. Nie potrzebowała już tak bardzo pieniędzy.

Gdyby odeszła, na pewno łatwo poradziłaby sobie ze swoim własnym życiem. Już dawno powinna przestać żywić swoją wyobraźnię naiwnymi marzeniami o tym, że któregoś dnia Derek przejrzy na oczy i zrozumie, że to właśnie ona jest kobietą jego marzeń.

Zanim doszła do gabinetu Dereka, zatrzymała się przy drukarce. Szybko przejrzała wydrukowaną rezygnację. Chciała się upewnić, że dokument jest zwięzły i profesjonalny. Nie chciała się poniżyć i opisywać zranionych uczuć.

Zapukała do drzwi biura Dereka, zanim je otworzyła. Jak zwykle wyczuła unoszącą się w nim mdlącą woń olejków do pielęgnacji drewnianych mebli pomieszaną z zapachem wody kolońskiej Dereka. Stał odwrócony do niej plecami. Wyglądał przez okno na dwudziestym piętrze, z którego rozciągał się piękny widok na centrum Dallas.

– Panie Messina, czy mogę prosić o chwilę rozmowy?

– Dzięki Bogu, już jesteś, Raina. – Derek odwrócił się do niej. – Mamy pełne ręce roboty.

Uczucie niepokoju przeszło jej serce na dźwięk jego głosu, choć codziennie tymi słowami rozpoczynał z nią dzień pracy. Jej oczy zatrzymały się jednak na dziecku, które trzymał na rękach.

– Co to za dziecko?

Wydawał się tak samo zmieszany, jak i ona.

– Jestem ojcem.

Dłoń Rainy zacisnęła się kurczowo na dopiera co wydrukowanym liście z rezygnacją.

– To twoje dziecko? Ale to przecież niemożliwe.

– W normalnych okolicznościach zgodziłbym się z tobą, jednak wyniki badań potwierdzają moje ojcostwo – powiedział, a jego usta wykrzywił grymas.

Ktoś, kto go nie znał, mógłby pomylić tę minę z uśmiechem, ale nie Raina. Derek nigdy się nie uśmiechał.

– Czy to jest właśnie Isabella?

– Tak.

Raina zrobiła kilka chwiejnych kroków i usiadła w fotelu naprzeciwko biurka Dereka.

– Nic nie rozumiem. Myślałam, że ona jest córką Deksa. Matka dziecka, Jewel albo Lucy, tak mi powiedziała.

– Kłamała. – Jakby wyczuwając, że o niej mowa, Isabella zaczęła kwilić na rękach Dereka. Usiadł w fotelu. – Jewel i Lucy są bliźniaczkami.

– Któraś z nich jest więc matką dziecka.

– Jewel.

Raina wtuliła się jeszcze bardziej w fotel. Usiłowała nadać sens słyszanyemu słowom.

– A kim była kobieta, którą poznałam w ubiegłym tygodniu? Dex wydawał się nią bardzo zainteresowany...

– To była Lucy, ciotka Isabelli. Kiedy Jewel podrzuciła dziecko pod moje drzwi, Lucy wymyśliła ten szalony fortel, aby odzyskać siostrzenicę. Podszyła się pod swoją własną siostrę, bo myślała, że Dex pozwoli jej zabrać dziecko z powrotem.

– Dex nie jest jednak jej ojcem?

– Nie.

– A ty jesteś?

– Najwyraźniej.

– Więc obaj spaliście z tą samą kobietą? Derek nie odezwał się słowem, ale pokiwał przytakująco głową.

– To bardzo dziwne.

– Nie tak dziwne jak to, że Dex poprosił Lucy o rękę.

Najwyraźniej nigdy ich razem nie widział, jeśli wydawało mu się to dziwne. Ona jedynie raz, ale od razu zauważyła, że są sobą zafascynowani.

– Więc spałeś z Jewel? – zapytała, nie kryjąc obrzydzenia. Jewel jeszcze rok temu była pracownicą Messina Diamonds. Cały czas pracy poświęcała na kokietowanie Dereka. Raina nigdy by jednak nie pomyślała, że Derek dał się na to złapać.

Raina zakochała się w nim kiedyś, bo był uczciwy i miał silny charakter. On jednak nigdy nie dostrzegał w niej kobiety. Nie zerkał potajemnie na jej nogi. Opuszką palca nie dotykał jej ręki. Nigdy nie zauważyła w jego oczach najmniejszego śladu męskiej żądz. Tłumaczyła tę powściągliwość profesjonalizmem, bo przecież nie mógłby uwieść osoby, z którą pracował. Okazuje się jednak, że pójście do łóżka z pracownicą nie było kwestią honoru. Rainy po prostu nie chciał.

ROZDZIAŁ DRUGI

Derek przyglądał się Rainie. Wyglądało na to, że była w szoku, podobnie jak on sam. To małe dzieciątko było jego dzieckiem. Efektem jego głupoty jego błędu.

Był jednak zdeterminowany, by ułożyć wszystkie sprawy związane z wychowaniem małej, a Rai na musi mu w tym pomóc. Zawsze w trudnych sytuacjach radzili sobie razem.

– Musisz wyczyścić mój kalendarz na następni dwa tygodnie.

Raina uniosła głowę zaskoczona.

– Wyczyścić? A dlaczego?

– Muszę się nauczyć być ojcem.

– Pomijając fakt, że dwa tygodnie to za mało żeby się nauczyć, jak być ojcem, to są jeszcze inne sprawy, których nie da się tak po prostu wymazać z kalendarza.

– Wszystko, czego nie można przesunąć lub odwołać, powierzam tobie i Deksovi. A propos, Dex w ciągu dwóch tygodni opanował ojcowskie sztuczki. Mnie też się uda.

– To jakiś absurd.

– Kiedy wyjechałem do Nowego Jorku, mój brat nie miał żadnego doświadczenia z dziećmi i, co najzabawniejsze, zupełnie się nimi nie interesował. Kiedy wróciłem do domu, był już z małą zaprzyjaźniony. – Zerknął na dziecko w nadziei, że I on zauważy pierwsze sygnały przyjaźni, ale poczuł w sobie jedynie strach.

– To nie to samo – powiedziała Raina cichym głosem. – Rzeczywiście jednak muszę przyznać, że Dex robił wrażenie oczarowanego. Myślał, że dziewczynka jest jego córką.

– Nadal jest... – Derek szukał w myślach odpowiedniego słowa, ale nie mógł znaleźć lepszego od tego, którego użyła Raina – ...oczarowany. Musiałem się z nim nieźle nawojować, aby mi pozwolił przynieść małą do biura.

Nie powiedział jednak, dlaczego opór brata tak go zdenerwował. Dex chciał chronić Isabellę przed niekompetencją Dereka.

Raina zmarszczyła brwi.

– A dlaczego właściwie przyniosłeś ją do pracy? Myślałam, że Dex zatrudnił opiekunkę.

– Zgadza się, ale dałem jej dwa tygodnie wolnego.

– Na litość boską...

– Na początku Dex nie potrzebował przecież niani. Dlatego właśnie tak się ze sobą szybko zaprzyjaźnili.

– Dex miał Jewel... albo Lucy... do pomocy.

– A ja mam ciebie.

Zmrużyła oczy i skoczyła na równe nogi jak oparzona. Zmięta papierowa kula zaszeleściła głośno kiedy jeszcze mocniej zacisnęła ją w dłoni.

– O nie, nie, nie. Nie zamierzam zajmować się tym dzieckiem.

– Ale ja nie...

Przerwała mu raptownie, na co nigdy wcześniej sobie nie pozwalała.

– Przez te wszystkie lata robiłam dla ciebie wiele zwariowanych rzeczy. – Z wbitym w niego wzrokiem krążyła wokół jego biurka. – Pracowałam w weekendy i święta. Nie miałam wakacji. Wyjeżdżałam w podróże służbowe, które wypadał w ostatniej chwili, co wiązało się z mieszkaniem w beznadziejnych hotelach i spożywaniem niezdrowego jedzenia. I to by było na tyle. Koniec.

Derek zaniemówił z zaskoczenia. Jeśli by jej nie znał, pomyślałby, że Raina nie znosi swojej pracy.

– Nie pomogę ci w wychowywaniu dziewczynki. Nie chcę mieć z nią nic wspólnego i nie obchodzi mnie, że jest twoją córką. – Przeniosła wzrok na Isabelle. Jej twarz i głos złagodniały, ale tylko na moment. – I nie obchodzi mnie to, jak bardzo jest słodka – dodała ostro.

Był zafascynowany jej przemianą. Nigdy przedtem nie widział jej w takim stanie. Przez te wszystkie lata, a było ich chyba już osiem, zachowywała się jak wyborna profesjonalistka. Zawsze była świetnie ubrana, dobrze ułożona i elokwentna. Nie podnosiła głosu ani nie patrzyła na niego ze złością w oczach

Jakie to zabawne, ale nigdy wcześniej nie zauważył, że nogi Rainy są takie długie i zgrabne. Teraz, kiedy w zdenerwowaniu chodziła po gabinecie, nie mógł ich nie dostrzec. Policzki miała zaróżowione i prawie krzyczała. Czyżby pożądanie zaniepokoiło jego zmysły? Starał się odganiać podobne myśli.

– Raina, nigdy nie poprosiłbym cię o coś, z czym nie czułabyś się komfortowo.

– Komfortowo? – Parsknęła śmiechem. – Nie poprosiłbyś o tego typu przysługę? A skąd, do diabła, miałbyś wiedzieć, z czym się czuję wygodnie, a z czym nie?

Kiedy tak stała i przyglądała mu się, oczekując odpowiedzi, nie mógł jej znaleźć. Sytuacja wymknęła mu się spod kontroli.

Potrząsnęła przecząco głową i opuściła pokój.

– Co to, do diabła, było? – zapytał głośno samego siebie.

Co się stało z jego spokojną i profesjonalną asystentką?

Jedyną odpowiedzią było kilka gwałtownych ruchów maleństwa spoczywającego w jego ramionach. Obudziło je trzaśnięcie drzwiami. Rozpychała się teraz swoimi pięciomiesięcznymi ramionkami.

Rozumiał jej frustrację.

Raina zatrzymała się dopiero przy swoim samochodzie. Wskoczyła do środka i zatrzasnęła drzwi, po czym uderzyła pięścią w kierownicę. Podskoczyła zaskoczona, bo bezwiednie uaktywniła klakson, którego przeraźliwy dźwięk odbił się echem od ścian podziemnego garażu. Kilku przypadkowych świadków z zaciekawieniem odwróciło się w jej kierunku.

Jej czoło wylądowało na kierownicy, co rozładowało odrobinę napięcie w jej ciele i pozwoliło na ukrycie twarzy, gdyby któryś z gapiów okazał się jej współpracownikiem.

Zerknęła na zmięty w pięści kawałek papieru. No dobrze, już wkrótce będą to jej ekswspółpracownicy.

Nie mogła zrozumieć, dlaczego nie znalazła w sobie tyle zdrowego rozsądku, by wręczyć Derekowi rezygnację albo najzwyczajniej w świecie rzucić mu ją w twarz.

– Dlaczego nie zrezygnowałaś, zwariowana kobieto? – Podniosła się i wsunęła głębiej w siedzenie samochodu. – Najwyraźniej nie zamierzasz zrezygnować z pracy. Przynajmniej na razie.

Jak mogłaby to teraz zrobić, po tych wszystkich długich nocach, weekendach i świętach przepracowanych dla Dereka? Nie umiałyby odejść w momencie, w którym najbardziej jej potrzebował. Dobrze wiedziała, że dla Dereka zawsze najważniejsza była rodzina.

Myślał, że nauczy się bycia ojcem w ciągu dwóch tygodni. I to tylko dlatego, że Deksowi udało się zbudować silną więź z Isabellą w ciągu tak krótkiego czasu.

Mężczyźni. Czy to była ich głupota, czy niebywała inteligencja? Derek był finansowym geniuszem. Biznes, którym zarządzał, wart był kilka miliardów dolarów. Był przystojny, dobrze ubrany i szarmancki. W pewnych

sprawach okazywało się jednak, że brakowało mu rozumu. Szczególnie w kwestiach relacji międzyludzkich, a zwłaszcza damsko–męskich.

– Wygląda na to, że ktoś tutaj potrzebuje pomocy. – Na dźwięk głosu Deksa, który stał w drzwiach gabinetu, Derek odwrócił głowę od krzyczącego niemowlęcia. Za plecami brata widoczna była grupka przyglądających się pracowników, stojących dokładnie obok pustego biurka Rainy. Ich głowy zbliżone były do siebie, a w ich cichych głosach słychać było zaniepokojenie.

Niech lichy weźmie Rainę za to, że zostawiła go w potrzebie, a Deksa za to, że przyszedł dokładnie wtedy, kiedy Isabella postanowiła się zbuntować.

– Nie potrzebuję twojej pomocy – upierał się Derek, jednak dziewczynka rozplakała się tak głośno, że zaczął się obawiać, że popękają mu bębenki.

Dex wszedł do gabinetu i zamknął za sobą drzwi.

– Czy jesteś pewien?

Drań się uśmiechał, tak jakby wrzaski Isabelli były najzabawniejszą rzeczą na świecie. Ona najwyraźniej rozpoznała jego głos, bo odwróciła główkę w jego kierunku i natychmiast przestała płakać. Z jeszcze większym impetem usiłowała wyrwać się z jego ramion. Każdy jej krzyk Derek odbierał jak kolejny cios w serce. Położyła rączki na jego klatce piersiowej i zaczęła się od niego odpychać.

Jeszcze mocniej zacisnął dłonie pod jej małymi paszkami.

– Derek, wydaje mi się, że ona tego nie lubi.

– Tak ci się wydaje? – zapytał oschłym głosem.

Isabella oswobodziła swoje nóżki, zanim Dex udzielił mu kolejnej przemyślanej rady.

– Hej, tylko spokojnie – powiedział Dex ostrzegawczo. Przeszedł przez pokój i przejął małą z ramion Dereka. Jak za dotknięciem czarodziejskiej

różdżki Isabella uspokoiła się. Przytuliła się do Deksa, a twarz wtuliła w jego klatkę piersiową.

Derek poczuł nagły przyływ złości. Dex był jego młodszym braciszkiem, którego wychowaniu poświęcił większą część swojego życia. Czasami bywał uciążliwy, ale z natury był dobrym facetem, Dlaczego więc widok Isabelli znajdującej ukojenie na jego piersi spowodował, że Derek marzył teraz tylko o tym, aby go znokautować?

– Musisz uważać, żeby jej nie upuścić!

Derek skierował wzrok na leżące na biurku książki.

– Kupiłem piętnaście książek na temat wychowywania dzieci. Mam nadzieję, że w którejś z nich zostanie wyjaśniony temat, dlaczego lepiej nie upuszczać noworodków na podłogę.

Dex uśmiechnął się.

– Ja tylko próbuję pomóc. Krzywa uczenia w tej kwestii jest bardzo długa i stroma.

– Nie może być aż tak źle. Tobie się udało.

– Ale ja miałem pomoc.

Drzwi otworzyły się, kiedy wypowiadał to zdanie. Stała w nich Raina z rękami opartymi na biodrach. Rysy jej delikatnej twarzy zaostrzyła surowa mina.

– On też będzie miał pomoc. Przynajmniej przez kilka tygodni. – Podeszła do Deksa. – Oddaj mi dziecko – powiedziała stanowczo. – Nie masz jakiegoś innego zajęcia? Planowania ceremonii ślubnych?

– Ja tylko pomagałem – zaprotestował Dex.

– Nie, tak ci się tylko wydaje. Ty się najzwyczajniej w świecie popisujesz. Nauczyłeś się postępować z dzieckiem bez Dereka patrzącego ci

na ręce, więc teraz powinieneś zostawić go w spokoju, bo go jedynie denerwujesz.

Dex uśmiechnął się.

– On wcale mnie nie... – Derek zaczął bronić brata.

– Ależ tak. A poza tym zamierzasz się nauczyć, jak być ojcem w ciągu dwóch tygodni – powiedziała sarkastycznie, tak jakby chciała mu dać do zrozumienia, że uważa go za wariata. – Nie musisz myśleć o Deksie, że jest geniuszem. Uwierz mi, nie jest nim.

– Słucham? – Dex zaprotestował.

– Ja nie żartuję. Przez następne dwa tygodnie nie chcę cię tutaj widzieć. Zawsze narzekałeś, że nie masz odpowiedzialnych zadań, więc znajdź sobie teraz jakieś ważne zajęcie. Przez dwa tygodnie Derek będzie wyjątkowo zajęty. Mam też nadzieję, że spędzasz dużo czasu z Lucy, bo Derek nie potrzebuje cię w domu.

Dex uśmiechnął się ponownie i pozwolił się odprowadzić do drzwi.

– Rozumiem, że zdecydowałaś się jednak wziąć wszystko w swoje ręce.

– Zanim wyszedł, zwrócił się do brata: – Jedna uwaga: dzieci jedzą co dwie godziny.

– To nieprawda – zaprotestował Derek.

– Przysięgam. Aha i jeszcze coś. Dzieci nie jedzą pizzy.

Raina zmarszczyła brwi.

– Oczywiście, że nie jedzą pizzy.

Kiedy drzwi za Deksem się zamknęły, Derek skupił swoje myśli na Rainie. Trzymała Isabelle w ramionach i starała się delikatnie rozmawiać z małą, gaworząc do niej w niezrozumiałym dla niego języku. Kiedy dziewczynka się uspokoiła, Raina poczuła ulgę. Przytuliła twarz do ciepłej główki dziecka i zaczęła głęboko wdychać jej zapach.

Derekowi wydawało się przez moment, że widzi zupełnie nieznaną mu do tej pory wyraz na jej twarzy. Prawie odebrało mu dech. Raina, w której zawsze widział jedynie kobietę przeciętnie ładną, teraz wydała mu się piękna.

– Pozwól mi wyjaśnić pewną kwestię. – zaczęła. – Jesteś żaloszny, bo denerwuje cię to, że Isabella czuje się lepiej w ramionach swojego wujka. Powinieneś się cieszyć, że są wokół niej ludzie, którym na niej zależy. Jeśli rzeczywiście uważasz, że musisz współzawodniczyć z Deksem i nauczyć się bycia ojcem w ciągu dwóch tygodni, poświęcę całkowicie ten czas na przekazanie ci wszystkiego, co wiem o wychowaniu dzieci.

– Rozumiem, że twoja wiedza na ten temat jest imponująca – rzucił z sarkazmem w głosie. Nie miał jednak wątpliwości, że Raina świetnie wykona każde zadanie, którego się podejmie. Na pewno jest w stanie go wspomóc, ale tak naprawdę co ona może wiedzieć o wychowywaniu dzieci?

– Mam czworo rodzeństwa, brata i siostry – odpowiedziała, czytając w jego myślach. – Przez całe życie dzieci były wokół mnie.

– Czworo? Nie miałem pojęcia, że masz aż tyle rodzeństwa.

– Oczywiście, że nie miałeś. Nigdy by ci nie przyszło do głowy, że może ładnie byłoby zapytać. Nie przywiązywałeś do tej wiedzy żadnej wagi.

Wzruszył ramionami, bo był niemal pewien, że chciała go poniżyć tą uwagą. Nigdy wcześniej nie odważyłaby się na coś podobnego.

– Co cię ugryzło?

– Chcesz naprawdę wiedzieć, co mnie ugryzło? – Wolną dłonią chwyciła pomietą kartkę papieru i cisnęła nią w kierunku Dereka. – Proszę bardzo.

Papier odbił się o jego klatkę piersiową i spadł na podłogę. Nie zamierzał się schylać, aby go podnieść.

– Cokolwiek jest napisane na tym kawałku papieru i cokolwiek tak cię uraziło, może zostać naprawione.

– Nie tym razem. To jest moje wypowiedzenie. Raina widziała, jak wyraz twarzy Dereka się zmienia. Zazwyczaj malowała się na niej pewność siebie, teraz jednak było zaskoczenie, szok połączony z żalem. Wiedziała, że odejście od Dereka nie będzie łatwe, a mała Isabella w jej ramionach jeszcze to utrudniała. Gdy tylko mała się wyciszyła, Raina zlustrowała gabinet w poszukiwaniu miejsca, gdzie mogłaby ją położyć. Kiedy się jednak okazało, że nie ma tutaj żadnej bezpiecznej przestrzeni, podeszła z małą do Dereka.

– Pierwsza lekcja. Dzieci lubią być trzymane blisko ciała. Pozwól jej słuchać bicia twojego serca. Niech się wsłucha w twój miarowy oddech, wdech, wydech. Spróbuj. – Ułożyła małą w jego ramionach i cofnęła się. – I pamiętaj, że dzieci są jak sprytni partnerzy biznesowi. Wyczują, kiedy tracisz pewność siebie. Jeśli jesteś zdenerwowany, nie pozwól jej tego odczuć.

Kiedy Derek przyglądał się maleństwu, na jego twarzy malowała się determinacja. Raina widziała, że od razu starał się pójść za jej radami, zwolnił oddech, głęboko wdychając powietrze i wolno wydychając.

– Chcesz zrezygnować z pracy?

– Taki mam plan.

– Nie możesz tego zrobić.

Czyżby oboje z Trinity wymienili się poglądami?

– Uwierz mi, jestem w stanie to zrobić.

– Pracujesz dla mnie od ośmiu lat. Dlaczego miałabyś teraz odejść?

Najwyraźniej nie mógł sobie nawet wyobrazić, że chciałaby robić w życiu coś innego.

– Dziewięciu – poprawiła go i głęboko westchnęła. – Najwyższy czas na zmianę.

– Czy znalazłaś już inną pracę? Masz lepszą ofertę? Przebiję ją.

Jego pewność siebie wyprowadziła ją z równowagi. Gdyby tylko wiedział, dlaczego chciała odejść. Gdyby wiedział, że nie jest w stanie go zostawić, kiedy jej potrzebuje... Musiała jednak wymyślić jakiś mocny argument, by przytrzeć mu nosa.

– Nie mam żadnej innej oferty. Nie chodzi mi o większe pieniądze lub inne przywileje. Nie chcę już tutaj dłużej pracować.

– Nie wierzę ci. Kochasz tę pracę i firmę też. – W jego głosie słychać było dziką pasję.

– To nieprawda. To ty kochasz tę firmę. Ja tutaj tylko pracuję. Jeśli chcesz, mogę wykorzystać dwa tygodnie mojego urlopu albo zostać i pomóc ci z małą. Zastanów się jednak, co zrobisz ze swoją córeczką, kiedy mnie już tu nie będzie.

Derek przyglądał się Rainie z uwagą. Oceniał jej pewność siebie i zastanawiał się, kiedy zmięknie.

– Jaka jest twoja cena?

– Nie planuję po prostu zrezygnować. Chcę, żebyś to ty mnie zwolnił.

ROZDZIAŁ TRZECI

Derek dobrze wiedział, że Raina jest mądrzejsza od wielu członków zarządu w jego firmie. Dzisiaj dostarczyła mu kolejny dowód na to, że miał rację.

– Jeśli cię zwolnię, będziesz miała prawo pobierać zasiłek dla bezrobotnych.

– I dostanę odprawę.

Stała pół metra od Dereka, ze wzrokiem wbitym prosto w jego oczy. Uniosła do góry brodę, dzięki czemu wydawała się wyższa, niż w rzeczywistości była. Skrzyżowała ramiona w taki sposób, że ściśnięte lekko piersi zostały wypchnięte do góry. Nie zdawała sobie sprawy, jak pociągająco wyglądała. Mnóstwo kobiet wykorzystywało w biznesie swoje kobiece walory. Raina do nich nie należała.

Sytuację, w której się znalazła, komplikowało to małe dziecko znajdujące się teraz na rękach Dereka. Choć Raina powtarzała sobie, że Isabella jest dla niej kolejnym rywalem w biznesie, nie wzmocniło to jej pewności siebie. Dziewczynka ponownie zapiszczała. Najwyraźniej wyczuwała, że Derek jest amatorem w opiece nad niemowlakami i nie chciała mieć z nim do czynienia.

Derek czuł się osaczony. Z jednej strony rewelacje Rainy, z drugiej niesubordynacja Izsabelli wytrąciły go zupełnie z równowagi. Podobne wątpliwości towarzyszyły mu jedynie w momencie przejmowania władzy w Messina Diamonds.

– O jakiej odprawie mówisz?

Raina po raz pierwszy się zawahała. Chyba nie do końca wszystko przemyślała. Szybko się jednak zebrała w sobie.

– Chcę dostać tyle, ile otrzymała Schmidt przed odejściem.

Derek prawie się zakrztusił jej odważnym żądaniem.

– Schmidt była wiceprezesem firmy i pracowała tutaj przez dziesięć lat.

– Dziewięć i pół, jeśli weźmiesz pod uwagę sześć miesięcy bezpłatnego urlopu, który wykorzystwała na wyprawę do krainy wina i swój miesiąc miodowy. Poza tym wielokrotnie mi powtarzałeś, że jestem więcej warta niż niejeden wiceprezes. – Uniosła brwi i po raz pierwszy tego dnia wydała mu się sobą. – Chcesz potwierdzenia na piśmie? Mogę znaleźć twoje mejle, w których tak mnie wychwalałeś.

– To nie będzie konieczne.

Isabella zerknęła na Dereka nieprzyjaźnie i z nadludzką jak na jej wiek siłą wycelowała swoją małą piąstką w jego podbródek. Zupełnie nie miał kontroli nad córką i dlatego powinien jak najszybciej uporać się ze sprawą Rainy. Nie chciał też, by zauważyła, w jakiej jest desperacji.

– Nie dostaniesz takiej odprawy jak Schmidt, ponieważ zarząd nigdy na to nie pozwoli. W zamian mogę ci zaoferować kwotę pożegnalną w wysokości dwóch twoich rocznych pensji oraz pakiet z akcjami firmy.

Triumfalna mina zagościła na twarzy Rainy.

– Zgoda.

Wyciągnęła do niego dłoń. Tylko raz do tej pory trzymał ją w swojej.

– Ale ty musisz coś zrobić dla mnie – powiedział i przypomniał sobie przeszywający ból, który poczuł, kiedy widział swoją córkę wrywającą się do Deksa. – Chcę, aby za dwa tygodnie Isabellę ciągnęło do mnie.

Raina przymrużyła oczy.

– To nie będzie takie...

– Nawet, kiedy Dex będzie w pobliżu – dodał.

Raina jeszcze bardziej się zasepiła i Derek miał wrażenie, że jest bliska zerwania umowy. Po chwili zastanowienia przytaknęła jednak ruchem głowy.

– Jesteśmy umówieni.

Dopiero teraz uwolnił jej dłoń. Kiedy ją wysuwała z jego ręki, wyczuł delikatną budowę jej kośćca, tak bardzo kontrastującą z jej silnym uściskiem. Wyglądało to tak, jakby całą swoją moc inwestowała w ten gest.

Odwróciła się na pięcie i lekkim krokiem opuściła jego biuro, a on nadal czuł na swojej dłoni jej ciepło. Objął Isabellę i uniósł ją trochę wyżej do góry. Chciał się jej jeszcze raz uważnie przyjrzeć.

Miał nadzieję, że może teraz zobaczy w jej oczach jakieś zainteresowanie. Nic z tych rzeczy. Zamiast tego sam odczuł dyskomfort i brak kompetencji. I jak zawsze w chwilach niepewności zablefował.

– Nic się nie martw, Isabella – rozpoczął, ale zawiesił głos, kiedy wypowiadał jej imię. Brzmiało zbyt formalne.

Wpatrywał się w buzię maleństwa i analizował trafność wszystkich zdrobnień, które przychodziły mu teraz do głowy. Bella? Nie, bo trochę zbyt frywolne. Izzie? Raczej nie wchodzi w grę, bo Dex właśnie tak ją nazywał.

– Nie martw się, dziecinko. Ona nie zamierza odejść. Właśnie wyłudziłem od niej dwa tygodnie, aby ją przekonać, by została.

Raina musi zmienić zdanie. Nie było nawet mowy, aby bez niej poradził sobie z całym tym kramem. Wiedział, że jest szansa, bo pamiętał wyraz jej twarzy, kiedy trzymała Isabellę. Bez wątplenia to dziecko umiało czarować. Miał nadzieję, że jeśli nie on sam, to mała będzie miała wpływ na zmianę decyzji Rainy. Chciał jak najszybciej rozwiązać problem z tą kobietą w swoim życiu.

Kitty była zupełnie innym przypadkiem. Unikał telefonów od niej od momentu, kiedy wrócił do domu i dowiedział się o Isabelli. Odkładanie

rozmowy w niczym mu nie pomoże. Nie wiedział jednak jeszcze, jak jej przekazać najnowszą wiadomość i poinformować o tym, że zostanie macochą.

Raina zastanawiała się, czy ma choć trochę oleju w głowie.

– Więc nie zrezygnowałaś z pracy? – zapytała Lavender, siostra Rainy, rzucając pytające spojrzenie znad blatu w kuchni, na którym przygotowywała sałatkę.

Raina, którą siedziała przy stole, ułożyła na nim zaciśnięte w pięści dłonie, po czym oparła na nich brodę. Tego wieczoru zapach zapiekanego w piecu francuskiego chleba oraz gotującego się na kuchni sosu do spaghetti nie koily tak dobrze zmysłów jak zazwyczaj.

– Niestety, nie.

– Wiedziałem, że tego nie zrobisz – zawołał od drzwi wejściowych Kendrick, który nonszalancko rzucił plecak na krzesło stojące tuż obok Rainy.

Lavender spojrzała na niego z dezaprobatą i przeczesła ręką kosmyk jasnobrązowych włosów spadających jej na czoło.

– Bądź miły.

Kendrick wzruszył ramionami, zwędził plasterek pomidora z drewnianej deski do krojenia i skierował się do salonu, gdzie ich matka oglądała swój ulubiony program *Nazwijmy rzeczy po imieniu* na kanale CNN.

– Nie rzucaj plecaka w kuchni – ostrzegła go Raina.

Kendrick machnął ręką, jakby chciał powiedzieć, że zajmie się pozostawionym plecakiem później.

– Oczywiście, że nie zrezygnowałam bezapelacyjnie z pracy. Najwyraźniej nie mam do tego charakteru. Nawet mój brat mnie ignoruje.

Lavender zachichotała i zepchnęła pokrojone pomidory do miski.

– Jasne, że cię ignoruje. On ma siedemnaście lat. Każdego ignoruje. – Przechyliła głowę, a jej orzechowe oczy studiowały minę Rainy. – Więc? – zapytała. – Co się stało? Dlaczego się nie zwolniłaś? Czyżby Darth Vader wywierał na ciebie presję?

– Och, czy takie roztrząsanie sprawy ma sens? – Raina wstała, usiłując zignorować komentarz siostry na temat Dereka. Cassidy, najmłodsza z trzech sióstr Rainy, kilka lat temu nadała Derekowi przezwisko Darth Vader. Uważała, że jest tak samo wysoki, ciemny i onieśmielający jak bohater *Gwiezdnych wojen*. Istny diabeł. Najwyraźniej przezwisko dobrze do niego przylgnęło.

Rodzina nigdy nie czuła sympatii do jej szefa, co zawsze wytrącało Rainę z równowagi. Gdyby tylko siostry znały prawdę, ile Derek dla nich zrobił, nie miałyby śmiałości tak się o nim wypowiadać. A gdyby jeszcze na dodatek znały prawdę o uczuciach Rainy do niego, byłyby zaszokowane.

– Nie potrzebujesz pomocy przy przygotowywaniu kolacji? – zapytała Raina, usiłując ominąć niewygodne pytanie.

Lavender uniosła rękę w geście protestu.

– Nie ma mowy. Jutro wieczorem kuchnia jest twoja. Wiem też przez przypadek, że Kendrick pozwolił wczoraj, żebyś mu pomagała przy przygotowywaniu tacos. Podejrzewam, że teraz usiłujesz zmienić temat. Przyznaj się!

– To nieprawda, że nie zrezygnowałam. Po prostu nie poszło tak, jak zaplanowałam. – Miała problem z doбором odpowiednich słów, aby opisać zaistniałą sytuację. Kiedy opuściła biuro Dereka, była pewna, że podjęła dobrą decyzję. Jednak im więcej o tym myślała, tym bardziej się zastanawiała, czy czasem nie dała się wykorzystać.

Lavender ruchem ręki ponagliła Rainę do kontynuowania opowieści, która w końcu ujawniła wszystkie szczegóły jej odejścia. Siostra kroila warzywa z coraz mniejszym impetem, aż w końcu odłożyła nóż. Skupiła całą uwagę na opowieści siostry.

– Po dwóch tygodniach zostaniesz zwolniona?

– Tak.

– Dobrze. – Lavender ponownie przekrzywiła głowę. – Wygląda na to, że wszystko ułoży się po twojej myśli. Musisz jedynie jakoś przetrwać najbliższe dwa tygodnie, zrobić to, o co cię prosi, i odejść z plikiem pieniędzy.

– Tak się stanie, jeśli uda mi się przekonać do niego Isabellę.

– To prawda, ale to nie będzie chyba takie trudne?

– Łatwo ci powiedzieć. Masz wykształcenie i dyplom z pedagogiki. Ja nie wiem nic o dzieciach.

– Pomagałaś mamie w wychowywaniu czwórki rodzeństwa. Powiedziałabym, że jesteś ekspertem.

– Czy nie słyszałaś tej części, w której powiedziałam, że Isabella ma zaledwie pięć miesięcy? Na pewno mogłabym liczyć na sukces, jeśli miałaby piętnaście lub jedynie pięć lat. Pamiętaj, że mama się rozchorowała, kiedy byłam dziewiętnastolatką. Wcześniej byłam zwykłą dziewczyną z młodszymi braćmi i siostrą. Nie mam pojęcia o niemowlakach.

– Nie doceniasz się. Świetnie ci idzie z dziećmi. Uwielbiają cię. – Lavender przerwała wywód Rainy i wzruszyła ramionami. – Dobrze wiem, czym się martwisz.

– Czym niby? – Raina usiłowała ukryć swoje poruszenie.

– Martwisz się, że przywiążesz się do jego dziecka. Przeczuwasz, że po dwóch tygodniach przebywania z czarującym bobasem nie będziesz chciała zrezygnować z pracy.

– Ja... – chciała zaprzeczyć, ale w końcu postawiła na szczerość. – Masz rację, tak pewnie będzie.

Mała była rzeczywiście wyjątkowo słodka, ale nie na tym polegał problem Rainy. To Derek ją martwił, bo nie umiała się mu oprzeć. Czy było coś bardziej seksownego niż mężczyzna z dzieckiem? Lucy też się nie oparła duetowi Deksa z Isabellą. Raina już teraz była gotowa spełnić prawie każdą prośbę Dereka, nie było więc dużej szansy na to, że będzie umiała się mu przeciwstawić.

Nie mogła się jednak przyznać do tego siostrze. Nie zrozumiałaby jej. Opuściła więc głowę z rezygnacją.

– Powinam była odejść od razu. Gdybym działała zgodnie z moim pierwotnym planem, już nigdy więcej nie musiałabym przekraczać progu jego biura.

– Więc zrób to.

– Co? – zapytała Raina, unosząc głowę.

– Idź tam jutro i zrezygnuj. Ale tym razem tak naprawdę. – Lavender kroїła marchew w plasterki, uderzając nożem w warzywo z wielkim impetem. – Zachowaj się jak Donald Trump i pokaż mu, gdzie raki zimują. – Podkreśliła trzy ostatnie słowa wolno i wyraźnie, w rytmie krojonej marchwi.

Raina starała się ukryć swoją rozpacz.

– A co z pieniędzmi? – zaprotestowała słabo.

– Zapomnij o pieniądzach.

– Nie mogę. Dzięki temu bonusowi będę mogła nareszcie pójść do szkoły kulinarnej. W przeciwnym wypadku będę zmuszona szukać pracy gdzie indziej jako kolejna asystentka.

Lavender przewróciła oczami.

– Co znowu? – zapytała Raina z nutą zniecierpliwienia w głosie.

– Ile razy mamy jeszcze poruszać ten temat? Nie wracasz do pracy. Już tam swoje zrobiłaś. Teraz idziesz do szkoły kulinarnej.

– Która kosztuje mnóstwo pieniędzy, a ja ich nie mam.

– Przecież masz pieniądze. Po prostu nie chcesz ich ruszyć.

Raina zacisnęła usta.

– Skąd wiesz?

– Mama mi powiedziała. Czy myślisz, że utrzymałaby tajemnicę na temat konta oszczędnościowego z tak dużą sumą pieniędzy?

– Te pieniądze nie są moje – oświadczyła Raina spokojnie.

– Oczywiście, że są twoje. Przecież to ty je zarobiłaś.

– One należą do mamy i do was.

– Utrzymujesz mamę i nas już prawie od dziesięciu lat. – Głos Lavender brzmiał prawie oskarżycielsko. – Najwyższy czas, żebyś zadbała o siebie. Mama dostaje pieniądze z ubezpieczenia zdrowotnego, dom jest spłacony, a my wszyscy mamy stypendia i pomoc finansową.

Lavender wyglądała na tak przekonaną o swojej racji, że Raina nawet nie próbowała z nią dyskutować. Nie zamierzała jednak korzystać z oszczędności rodzinnych, aby płacić za czesne w szkole gastronomicznej. Tak, rzeczywiście, w obecnej chwili każdy członek ich rodziny był finansowo zabezpieczony, ale Raina wiedziała, że czasami wielkie wydatki nadchodzą bez ostrzeżenia. Takim był pobyt mamy w szpitalu, gdy dostała wylewu dziewięć lat temu. Stał się dla niej lekcją na całe życie.

Raina nie widziała powodu, aby wdawać się teraz w dyskusję z Lavender, i na całe szczęście dla niej z kłopotliwej sytuacji wybawiła ją dzwoniąca komórka służbowa. Wyciągnęła ją z kieszeni i zerknęła na wyświetlacz aparatu. Nie знаła numeru, z którego do niej dzwonił, ale

odetchnęła, rozpoznając numer kierunkowy Nowego Jorku. Rozmowa z Derekiem byłaby ostatnią rzeczą, na którą miała dzisiaj ochotę.

– Mówi Raina.

– Louraina Huffman? – Raina usłyszała pogardliwie brzmiący głos kobiety.

– Tak.

– Louraina Huffman, która jest asystentką Dereka Messiny?

– Tak – powtórzyła Raina.

– Chciałbym, abyś się z nim skontaktowała. Nie mogę się do niego dodzwonić od prawie dwóch dni. Bardzo się niepokoję.

Raina, mimo nie najlepszego humoru, omal nie parsknęła śmiechem. Zrobiło jej się lżej na duszy, że Derek dostarcza również zmartwień innym kobietom, w tym tej pretensjonalnej kobiecie z Nowego Jorku.

– Proszę mi podać swoje nazwisko i numer telefonu. Postaram się z nim jak najszybciej skontaktować. – Raina wysiliła się na profesjonalny ton głosu.

– Mam na imię Kitty.

– A kim jesteś?

– Jego narzeczoną.

Nie znał wielu ludzi, których siła woli byłaby równa jego, ale Isabella bez wątpienia należała do tej grupy. Nie chodziło mu o to, że odwaga i determinacja były złymi cechami córki. Nie chciał tylko, aby były cały czas kierowane przeciwko niemu.

Po sześciu godzinach przebywania z nią sam na sam zdecydował, że się poddaje, i zadzwonił po panią Hill. Jediną gorszą rzeczą od przesłodzonej sympatii opiekunki był wyraz twarzy Isabelli, która nadal była do niego wrogo nastawiona. Derekowi wydawało się, że pani Hill również była przeciwko niemu.

Dziś rano, kiedy jej powiedział, że może iść do domu, pani Hill wyraźnie okazała swoje wątpliwości co do trafności tej decyzji. Zostawiła mu trzy różne numery telefonów, pod którymi może ją zastać, oraz zaoferowała, że przyjdzie do małej o każdej porze dnia, a nawet w środku nocy. Na szczęście Raina miała dzisiaj wpaść, by pokazać mu swoje sztuczki.

Zerknął na zegarek, gdy usłyszał dzwonek do drzwi wejściowych. Raina stała z założonymi rękami, tupiąc nerwowo stopą.

– Czy ty masz narzeczoną? – To były jej słowa powitania.

– Co takiego?

– Narzeczoną – powtórzyła wolno. – To znaczy kobietę, z którą zamierzasz się ożenić.

– Och, chodzi ci o Kitty. – Niestety, w ciągu ostatnich dwóch dni nie okazał Kitty żadnego zainteresowania. Nie zapomniał o niej, ale wszelkie próby zadzwonienia kończyły się fiaskiem w świetle problemów z Isabellą. Poinformowanie Kitty o tym, że będzie macochą, wydawało mu się bardzo trudne, a wytłumaczenie, dlaczego jego własna córka go nienawidzi, było ponad jego siły.

– Tak. Kitty. – Raina cedziła wolno każde słowo, tak jakby wypluwała z siebie pestki arbuza, które zostały wcześniej namoczone w kwasie z akumulatora samochodowego. – Zapomniałeś mi wspomnieć, że się zaręczyłeś. Czyś ty oszalał?

Zawsze chłodna i pewna siebie Raina zachowywała się teraz jak niezrównoważony podłotek. Na dodatek ubrana była zupełnie inaczej niż zazwyczaj w biurze.

– Byłem zbyt zajęty – powiedział, wbijając w nią wzrok.

– Najwyraźniej. W przeciwnym razie twoja narzeczona nie musiałaby ubiegłej nocy trzy razy dzwonić do mnie do domu.

– Dzwoniła trzy razy, a ty dopiero teraz mi o tym mówisz?

– Cóż – powiedziała, opierając dłonie na biodrach. To jest cena, jaką płacisz za to, że nie odbierasz telefonów.

– Musiałem wyłączyć telefon. Isabella dostawała szału za każdym razem, kiedy dzwonił.

Przyglądał się Rainie i zastanawiał się, dlaczego tak nagle wydała się mu fascynująca. Zamiast eleganckich spodni albo spódnic kończących się w połowie łydki miała dzisiaj na sobie niebieskie dżinsy. Zamiast marynarki i zapiętej pod szyję białej koszuli na guziki włożyła pomarańczowy podkoszulek.

Te zwykłe ubrania dodawały jej uroku, dżinsy ładnie przylegały do ciała i odkrywały długie nogi. Podkoszulek wydawał się miękki i sięgał jedynie do talii. Zamiast kilku warstw ubrań, które zazwyczaj ukrywały jej piersi przed jego wzrokiem, dzisiaj była to jedynie cienka warstwa bawełny i może jedna jedwabiu.

Zmusił się, aby skoncentrować wzrok na jej twarzy.

– Co się z tobą dzisiaj dzieje? – zapytała.

– Zazwyczaj nie ubierasz się tak... nieformalnie – powiedział, z trudem przełykając ślinę.

– Oczywiście, że nie – odparła i ruszyła do salonu. – To nie jest normalna sytuacja w pracy. Jeśli nie jestem w biurze, nie będę nosić garsonki.

Jej dzisiejszy styl świetnie pasował do jego domu. Odwiedzała go wiele razy, ale dopiero teraz zrozumiał, jak dobrze jest mieć ją tutaj z powrotem.

– Zostałeś z małą sam przez całą noc i nie zrobiłeś jej krzywdy? To dobry początek.

– Musiałem zadzwonić po opiekunkę.

– Nie jestem wcale zaskoczona – mruknęła pod nosem. – Cóż, nikt nie jest w stanie poradzić sobie z niemowlakiem w czasie pierwszej nocy i to jeszcze samotnie.

Usłyszał w jej głosie sarkazm i zerknął na nią badawczo.

– Jesteś na mnie wściekła.

– Dlaczego miałabym być wściekła? – zapytała lodowatym głosem.

– Domyślam się, że chodzi ci o Kitty.

Zignorowała jego komentarz.

– Kiedy ostatnio karmiłeś małą?

– Pani Hill dała jej jeść, zanim wyszła. Około siódmej.

– Czy to oznacza, że jeszcze nigdy jej sam nie karmiłeś?

– Nie. Ale ty nie odpowiedziałś na moje pytanie.

Raina stała bardzo blisko niego.

– Nie zadałeś mi żadnego pytania. Najpierw założyłeś, że jestem zła, potem powiedziałeś, że to przez Kitty. Żadne z tych zdań nie było pytaniem.

Poczuł przez chwilę jej zapach. Coś, czego nigdy wcześniej nie zauważył, coś, co przypominało mu zapach miodu.

– Więc? Czy mam rację? Jesteś wkurzona z powodu Kitty?

– Dlaczego miałabym być zła z powodu Kitty?

– Nie wiem. To ty mi powiedz.

– Przecież masz prawo zaręczyć się z każdą obcą istotą bez wcześniejszej zapowiedzi czy uzgodnienia ze mną.

– Kitty Biedermann nie jest obca. Znam ją od lat.

– Cóż, masz rację. Ona jest przyjaciółką rodziny. To zrozumiałe, że się z nią żenisz. Prawdopodobnie miałeś do niej słabość od wielu lat lub nawet dekad, ale przecież to nie jest moja sprawa.

– To nie tak.

– To nie ma już znaczenia. Jestem po prostu twoją asystentką. Nigdy nie przekazywałeś mi żadnych osobistych informacji na swój temat. – Wzruszyła ramionami. – A tak właściwie, nie jestem już twoją asystentką. To znaczy, nie będę nią za dwa tygodnie.

TTLR

ROZDZIAŁ CZWARTY

Raina dobrze wiedziała, że działa na własną szkodę. Zbyt emocjonalnie zachowywała się w towarzystwie Dereka. On każdą oznakę słabości potrafił wykorzystać na swoją korzyść. Postępowała tak z partnerami w biznesie.

Z udawanym spokojem ruszyła w kierunku bawiącej się Isabelli. Szybko jednak zapomniał? o trzymaniu uczuć w ryzach. Zatrzymała się nagle bo dopiero teraz zrozumiała, z kim Derek się zaręczył.

– Momencik... Kitty Biedermann? Ta od Biedermann Jewelry?

– Tak, Kitty jest córką Randala Biedermanna. Poczła pogardę, ale parsknęła cichutko śmiechem.

– Sklepy Biedermann Jewelry są w każdym centrum handlowym.

– Tak właściwie w prawie osiemdziesięciu procentach wszystkich domów handlowych.

– To nie zmienia faktu, że wchodzisz do rodziny, która posiada największą sieć jubilerski w kraju.

I jak ona mogłaby z czymś takim rywalizować?

Zresztą wcale nie próbowała. Nie miała szansy zdobycia jego serca. I nie chodziło o to, czy był zaręczony z Kitty Biedermann, czy ze Scooby–Doo.

Raina nigdy nie poznała narzeczonej Dereka, ale wiedziała o bogactwie, pozycji społecznej i przywilejach rodziny Biedermannów. Kobieta z takim pochodzeniem nigdy nie będzie w stanie zrozumieć Dereka. Nie będzie mogła go uszczęśliwić.

Jednak nie o szczęście chodziło Derekowi przy wyborze żony. To była decyzja biznesowa. Mimo to Raina wiedziała, że nie ma żadnych szans.

– Ty najwyraźniej uważasz, że to zła decyzja.

– Nie ma to dla mnie żadnego znaczenia – skłamała.

– Kitty jest stworzona dla mnie.

Raina ciężko westchnęła, ale zmusiła się do przytaknięcia ruchem głowy.

– Na pewno. Jest bogata i związana z biznesem jubilerskim. Czego tu w niej nie kochać?

– A już prawie uwierzyłem, że nie masz nic przeciwko. – Jego usta zaczęły się lekko wyginać, aż w końcu na twarzy zagościł uśmiech.

Nie mogła go powstrzymać przed popełnieniem największego błędu w życiu.

– Dobrze – powiedziała i podeszła bliżej, patrząc mu prosto w oczy. – Chcesz znać prawdę? – Uśmiech znikł z jego twarzy.

– Zawsze ceniłem twoją opinię, chociaż w przeszłości nie bywałeś tak okrutnie szczerą.

– Sam o nią prosiłeś. – Wciągnęła głęboko powietrze. Musiała się zmusić, aby się przyznać do tego, co naprawdę myśli. Z drugiej jednak strony cieszyła się, że ponownie może być z nim szczerą. – Popełniasz wielki błąd. Prawie jej nie znasz.

– Znam ją od wielu lat.

– Ale najwyraźniej nie za dobrze. Zajmowałam się przecież planowaniem twoich spotkań biznesowych i prywatnych. Nigdy wcześniej o niej nie wspomniałeś.

– Podbijałem serce Kitty od dłuższego czasu. Nie znasz wszystkich szczegółów mojego życia Raino. – Ton jego głosu stał się jednocześnie delikatny i strofujący. – Chyba nie myślisz, że znasz każdą kobietę, z którą się umówiłem na randkę.

Odebrała to jak cios poniżej pasa.

– Oczywiście, że nie – zaprzeczyła pospiesznie chcąc zachować twarz, bo była przekonana, że wie o każdym jego spotkaniu. Zajmowała się planowaniem jego wizyt u dentysty dwa razy w roku, dzwoniła do fryzjera raz w miesiącu, gdy tylko zauważyła, że jego włosy zwijają się w loki tuż za uszami, robiła rezerwacje w restauracjach, kiedy spotykał się z partnerami biznesowymi. Umawiała go nawet na badania okresowe i mierzenie ciśnienia; krwi.

Nie była jego asystentką jedynie w biznesie, W prywatnym życiu również. Do jej obowiązków należało odwoływanie i planowanie randek. Oddzwaniała do pań, z którymi spotykał się Derek

Zamawiała kwiaty. Nie było tych kobiet wiele, ale Raina założyła, że wie o wszystkich.

Kiedy jednak wyszła na jaw prawda o Jewel, przekonała się, że jej wiedza nie sięgała tak daleko. Poczula się wówczas zdradzona, choć nie tak bardzo jak teraz, kiedy na horyzoncie pojawiła się osoba, z którą chciał się ożenić. Raina zaczęła nawet powątpiewać, czy rzeczywiście zna dobrze Dereka. Może w głowie miała jedynie wyimaginowany portret osoby, która w rzeczywistości nigdy nie istniała?

– Cóż, mamy tutaj najlepszy dowód na to, że nie wiedziałam o wszystkich kobietach, z którymi chodziłeś na randki – powiedziała i ruchem głowy wskazała na Isabelle.

– Jeśli chodzi o Jewel... – zaczął wywód, ale szybko mu przerwała.

– Nie. Nic nie musisz wyjaśniać. – Nie chciała znać żadnych szczegółów. – Umiem liczyć. Już się zdążyłam zorientować, że miałeś z nią romans w tym samym czasie, kiedy zmarł twój ojciec.

Poczuła ulgę, gdy wyrzuciła z siebie nieprzyjemną prawdę. Poślizgnęła mu się noga. W chwili rozpaczy zrobił coś, co w normalnych warunkach nigdy nie przysłoby mu do głowy. To się mogło zdarzyć każdemu.

– Chciałem ci powiedzieć, że mój prawnik pracuje teraz nad dokumentami dotyczącymi praw do opieki na Isabellą. Poproszę cię, abyś je wkrótce odebrała.

– Dokumenty dotyczące praw rodzicielskich?

– Poczuła ponownie ukłucie w sercu. Nawet teraz, w samym środku rozmowy o najbardziej intymnych sprawach traktował ją jak dziewczynę na posyłki.

– Tak. Lucy negocjuje z Jewel. Przekonała ją, aby się zrzekła swoich praw do opieki nad Isabellą. Będzie mogła odwiedzać małą, choć wątpię, czy z tego skorzysta. – Zacisnął usta. – Będzie zbyt zajęta wydawaniem pieniędzy, które jej płacę za mój przywilej wychowywania Isabelli.

Może nawet poczułaby współczucie, gdyby nadal nie roztrząsała w myślach nagłego zwrotu ich konwersacji.

To był kolejny znak, że powinna odejść z pracy raz na zawsze.

– Skoro ta Kitty Biedermann jest takim ciekawym zjawiskiem, nie widzę powodu, dla którego byłabym ci nadal potrzebna. Niech ona ci pomoże.

W pokoju zapadła długa i wymowna cisza.

– Przyznaj się. Nie powiedziałaś jej jeszcze? – zapytała.

Brak odpowiedzi mówił wszystko.

– Powinnam się była domyślić.

– Powiem jej – powiedział z takim przekonaniem, że Raina zaczęła się zastanawiać, kogo chce przekonać: ją czy siebie.

– Och, jestem pewna, że to zrobisz, bo w przeciwnym razie będzie się musiała sama domyślać) czyje dziecko rośnie w jej przyszłym domu.

Derek wbił w nią wzrok. To była cena, jaką płaciła teraz za swój sarkazm.

– Musisz jej powiedzieć. I to wkrótce. Kiedy rozmawiałam z nią wczoraj, oznajmiła, że nie odbierasz komórki. To świadczy tylko o tym, że unikasz jej telefonów.

– Wcale nie unikam. Czekam jedynie na odpowiedni moment, by z nią porozmawiać.

Raina zacisnęła pięści.

– Ona jest twoją narzeczoną. Kobieta, z którą planujesz spędzić resztę życia. Odpowiedni moment był pięć sekund po tym, jak się o tym dowiedziałeś.

Wyglądało na to, że Raina ledwo trzymała na wodzy swoją chęć uderzenia go pięścią i nazwania idiotą.

Tak, powiedz coś, czego jeszcze o sobie nie wiem, mówił do siebie w myślach Derek. Nie był przyzwyczajony do tego, aby ktokolwiek poza Rainą pomagał mu w rozwiązywaniu problemów.

– Odpowiedz, proszę, dlaczego jej jeszcze nie powiedziałeś?

– Być może będzie potrzebować trochę więcej czasu, aby się oswoić z myślą, że zostanie macochą.

– To tylko kolejny powód, aby wyznać jej prawdę teraz – powiedziała spokojnie. – Czekanie nic ci nie pomoże.

Po raz pierwszy od kilku dni zobaczył w niej znowu swoją Rainę. Spokojną i wyważoną, szukającą najlepszych dla niego rozwiązań.

Jeśli powiedziałaby jej całą prawdę, na pewno mogłaby mu pomóc. To byłaby kolejna, wydawałoby się, beznadziejna sprawa, z której znalazłaby wyjście.

Jednak wstydził się wyznać prawdę. Zajął mu dobrych kilka lat, aby wreszcie wyszarpać z Kitty jej „tak”. Ślub z nią przypieczętuje sukces Messina Diamonds na następne lata. Nie może teraz pochopnie zrujnować tego, nad czym tak długo pracował.

– Musisz jej powiedzieć, Derek. Zrób to od razu, gdy znowu do Ciebie zadzwoni. Może nawet powinieneś ty do niej zadzwonić. Wyjaśnij jej, dlaczego nie odbierałeś telefonów. Jeśli będziesz zwlekać, Kitty stanie się coraz bardziej podejrzliwa. Ona już przeczuwa, że coś jest na rzeczy. Jeśli jej nie powiesz, rzuci cię tylko dlatego, że ją ignorujesz.

– Wiem, co robię – upierał się.

– Wygląda na to, że nie wiesz. Jestem pewna, że masz wielkie zdolności w radzeniu sobie z kobietami... – Uwadze Dereka nie uszedł ton jej głosu, który mówił sam za siebie. Sprawa stanęła na ostrzu noża. – Mamy do czynienia z zupełnie niej spotykaną sytuacją. Wyznanie prawdy narzeczonej o tym, że masz dziecko z inną, wymaga umiejętności Don Juana. Lepiej, żeby wiedziała o tym jak najszybciej.

On jednak miał przeczucie, że wyznanie prawdy Kitty skomplikuje jedynie sprawę. Ale może się mylił? Pamiętał, że często popadał w tarapaty, kiedy kierował się w biznesie instynktem. Przyzwyczyił się do słuchania rad Rainy, bo nigdy nie dała mu złą. Może i teraz powinien zrobić to, co mu radziła?

– Dobrze. Zadzwonię do niej.

Nieśmiały uśmiech pojawił się na twarzy Rainy.

– Dzięki Bogu, bo doprowadzała mnie do szaleństwa swoimi telefonami.

Derek przyjrzał się uważnie Rainie. Wydała mu się teraz taka młoda i atrakcyjna. Jej nowo odkryta powierzchowność i charakter niezwykle go

pociągały. Nagle zaczął się zastanawiać, czy zamiast martwić się o Kitty nie powinien się skupić na tym, co zrobi, kiedy straci Rainę.

Nie chciała przebywać sam na sam z Derekiem, ale jeszcze bardziej denerwowała ją perspektywa zostania z Isabellą. To maleństwo za bardzo przypominało jej o tym, co zrobił Derek.

Mała miała jego niebieskoszare oczy. Kąciki powiek opadały jej tak samo jak Derekowi. Jej włosy też były gęste i kręcone, ale w kolorze złota i miedzi, podczas gdy jego były kruczoczarne.

Tylko ich wargi się różniły. Usta Isabelli często Otwierały się w bezzębnym uśmiechach. Derek prawie nigdy się nie uśmiechał, a kiedy mu się to przydarzyło, nie odsłaniał zębów. Było to dość dziwne, ale zdążyła się przyzwyczać. Lubiła nawet te jego zdawkowe uśmiechy, tym trudniej było jej się przyzwyczać do szczerych i niczym niekontrolowanych eksplozji szczęścia Isabelli.

Przez wszystkie te lata spędzili razem niezliczoną ilość godzin. Derek szanował opinie Rainy. Dyskutował z nią na temat strategii i decyzji biznesowych, ale nigdy nie otworzył się przed nią jak człowiek. Nie dopuszczał jej do swoich prywatnych spraw.

Isabella była inna. Dzieci rodziły się gotowe kochać. Zawierzały każdemu, kto był czuły na ich potrzeby i okazywał im zainteresowanie. Jakie proste dla Rainy byłoby teraz przeniesienie wszystkich uczuć z Dereka na Isabellę. Bardzo łatwo byłoby je pokochać to słodkie maleństwo tak mocno, jak kochała Dereka.

Nie mogła jednak do tego dopuścić, zarówno dla spokoju umysłu, jak i dla zdrowia psychicznego. Musi zachować dystans, aby uniknąć emocjonalne katastrofy.

Isabella powiodła wzrokiem za wychodzącym z pokoju Derekiem, który postanowił zadzwonić do Kitty. Wbiła oczy w zamykające się drzwi w domowym biurze Dereka. Po kilku sekundach przeniósł wzrok na Rainę, przyglądając jej się podejrzliwie.

Raina poczuła się bardzo nieswojo.

– Co? – zapytała.

Mała zmarszczyła groźnie brwi i zamachał rączkami.

– Nie ma sensu, żebyś się na mnie złościła. N pewno nie wezmę cię na ręce – powiedziała Rain i pochyliła się do małej. – Nie ma mowy. Jesteś wystarczająco czarująca w tej pozycji, w której siedzisz.

Isabella przekrzywiła główkę na bok, wsłuchując się w słowa Rainy. Podniosła rączki do góry i wpatrywała się w Rainę z irytacją w oczach. Kiedy ta nawet się nie poruszyła, dolna warga dziewczynki zaczęła drgać. Jej wielkie niebieskoszare oczy wypełniły się łzami. Zakwilila cichutko.

Z każdą sekundą atmosfera stawała się coraz cięższa. Isabella najwyraźniej zamierzała eksplodować płaczem.

– No dobrze, dziecinko, tym razem wygrałaś. – Kiedy Raina porwała ją w ramiona, poczuła, że ciało dziecka się rozluźnia. Dziewczynka ukryła twarz w szyi Rainy, śliniąc jej skórę. Coś drgnęło w Rainie, kiedy poczuła ten słodki ciężar małego ciała w swoich ramionach.

Czy to było nienormalne?

Czyżby sama chciała mieć dziecko? Chyba oszalała. Marzyła przecież o szkole gastronomicznej, o narzędziach do ubijania piany i do pieczenia ciast. Chciała smakować creme brulee i przeciery. Nie planowała spędzać życia na karmieniu obślinionego papką bananową dziecka.

Odsunęła od siebie Isabellę na odległość wyciągniętych ramion.

– Momencik, moja mała. Nie złapiesz mnie na taki numer. Pamiętaj o tym, że jestem uodporniona, bo mam młodsze rodzeństwo. Wiem, że takie maluchy jak ty potrafią być bardzo podstępne.

Isabella uniosła malutką brew. Zdawała się pytać: a czego we mnie nie kochasz? Czy mogłabym być jeszcze słodsza?

– Chcę, żebyś zaczęła ze mną współpracować. Nie musisz mnie wcale oczarowywać, lepiej trzymaj swoje wdzięki dla Dereka.

Przyciągnęła jednak Isabellę do piersi i pomyślała z sentymentem o swoim rodzeństwie. Dobrze pamiętała, jacy byli w wieku Isabelli. Nawet Lavender, która była jedynie trzy lata młodsza od Rainy. Wszystko tak szybko przeminęło. Nigdy nie przypuszczała, że zatęskni za tym, jak bawiła się lalkami z Cassidy. Wspominała organizowanie połączonych z nocowaniem zabaw dla Jasmine, Lavender i ich przyjaciół. Nie zapomniała Kendricka i jego bezsennych nocy. Musiała utulać go do snu razem z jego misiem i opowiadać mu bajki.

Nie zapomniała o swoich marzeniach, by zostać matką. Wracały do niej zwłaszcza teraz, kiedy przebywała z Isabellą, pięknym bobasem, dzieckiem mężczyzny, w którym była zakochana. i

– Ale przecież ty nie jesteś moja – wyszeptała szybko sama do siebie.

Pożegnanie się z pracą w Messina Diamonds było pierwszym krokiem do rozpoczęcia nowego życia. Jeśli dotrzyma umowy z Derekiem i wygra dodatkowe pieniądze w pakiecie oraz otrzyma zasiłek dla bezrobotnych, będzie mogła pójść do szkoły. Rozpocznie wtedy życie, jakiego zawsze chciała.

Spojrzała na piękne złocistomiedziane włosy Isabelli.

– Hej dziecinko. Przygotuj się na to, że zakochasz się w swoim tatusiu. – Isabella przymrużyła oczy, jakby chciała powiedzieć, że bardzo w to wątpi. –

Musisz się po prostu przyzwyczaić do tej jego zimnej maski na twarzy. Jeśli przebijesz się głębiej, przekonasz się, że jest dobry i nieszkodliwy. Będiesz pokonana. Zupełnie tak jak ja.

Zanim zdążyła obmyślić wstępną strategię działań, drzwi do pokoju otworzyły się. Stał w nich Derek z rękami w kieszeniach. Raina zastanowiła się, czy mógł usłyszeć jej słowa wypowiedane do Isabelli, bo nie wyglądał na bardzo zadowolonego. Jednak, kiedy przemówił, zorientowała się, że powód jego zatroskanej miny był inny.

– Już wkrótce przekonamy się, czy miałś rację, doradzając mi, bym jak najszybciej wyznał prawdę. Kitty przyjeżdża do Teksasu.

ROZDZIAŁ PIĄTY

Kobieta, z którą planował spędzić resztę życia, wreszcie zgodziła się odwiedzić go w domu. Kobieta, która zapewni mu sukces osobisty oraz przypieczętuje powodzenie firmy. Derek nie wydawał się jednak zachwycony.

– Nie wyglądasz na szczęśliwego.

Utkwił wzrok w Rainie. Nie wyglądał na szczęśliwego, bo taki nie był. Nie potrafił tego wytłumaczyć, ale nie chciał się widzieć z Kitty. Nie chciał jej w swoim domu.

– Jestem bardzo podekscytowany – powiedział jednak głośno.

– Nie mówisz jak człowiek podekscytowany.

– Uwierz mi – powiedział, uśmiechając się. – Nie mógłbym być bardziej podekscytowany.

Nawet nie starał się zrozumieć, dlaczego kłamie, choć nie potrzeba geniusza, aby to wytłumaczyć. Kitty była piękną kobietą, wspaniałym uzupełnieniem życia, które chciał zbudować dla samego siebie. Jednak niecałe dwa tygodnie po tym, jak w końcu zgodziła się z nim być, odkrył, że z jakichś niewyjaśnionych powodów podoba się mu Raina.

Kobieta, którą znał od prawie dekady i przy której nigdy wcześniej nie pomyślał o seksie.

Nie przypuszczał, aby to nagłe zainteresowanie Rainą było zupełnie bezinteresowne. W grę wchodziło jego libido. Wiedział o tym i powinien ignorować każdy impuls. Nawet teraz, kiedy przypatrywał się jej stojącej po przeciwnej stronie pokoju i delikatnie kołyszącej w ramionach jego dziecko, poczuł, że jego zmysły się budzą. Wyglądała tak naturalnie, trzymając Isabelle. Chciał do niej podbiec i wziąć ją w swoje ramiona.

Zamiast tego wepchnął ręce głębiej w kieszenie spodni.

– Właściwie jest jedna rzecz, która mogłaby mnie ucieszyć jeszcze bardziej. Mam nadzieję, że do przyjazdu Kitty Isabella będzie już ze mną bardzo zaprzyjaźniona.

Ponownie kłamał. Mógłby szybko wyliczyć kilka innych rzeczy, które by go ucieszyły. Na przykład ściągnięcie podkoszulka z Rainy i dotknięcie jej delikatnej skóry.

Mówił do niej z oschłą determinacją w głosie, więc uniosła brwi ze zdziwienia. Te jego wyjaśnienia były takie same jak... on. Nieszczere.

– Nic nie mogłoby cię bardziej ucieszyć? Spojrzał na nią badawczo.

– Co masz na myśli?

– Wydaje mi się, że nie jesteś zbyt podekscytowany ani przyjazdem Kitty, ani spędzaniem czasu z własną córką. – Raina ruszyła z małą do przodu, aż obie znalazły się blisko Dereka. Isabella podskoczyła na jej biodrze. – W ciągu ostatnich dziewięciu lat nie widziałam cię mniej entuzjastycznie nastawionego do czegokolwiek. Niczym nie zajmowałeś się z mniejszym zainteresowaniem i z mniejszą przyjemnością. Z tego powodu uważam, że nie jesteś wcale tak podekscytowany spędzaniem czasu z własną córką, jak zapewniasz.

– Do czego zmierzasz? Pokręciła głową z dezaprobatą.

– Och, Derek. Na pewno wiesz, co mam na myśli. To jest twoja córka. Jak myślisz, co ona czuje, kiedy się nią w ogóle nie interesujesz?

W tym momencie Isabella złapała piąstkami koszulkę Rainy i położyła swoją twarz na jej ramieniu, tak jakby błagała o to, aby Raina nie oddała jej Derekowi.

– Ona ma zaledwie kilka miesięcy – zauważył rzeczowo Derek. – Nie sądzę, aby była zdolna czuć cokolwiek.

– Cóż, myślę, że masz problem.

– Problem?

Raina wiedziała, że Derek nie czuł się komfortowo, prowadząc z nią tę rozmowę. Świadczył o tym ton jego głosu kompletnie bezbarwny, wyzuty z jakichkolwiek emocji.

– Dokładnie. Problem z Isabellą. Niedziwne, że nie chce iść do ciebie na ręce, skoro uważasz, że ona nie ma żadnych uczuć.

– Ona ma zaledwie pięć miesięcy.

– A według ciebie pięciomiesięczne dzieci nie mają uczuć? – Nagle nie rozmawiali już o Isabelli. Długie lata duszenia w sobie emocji zrobiły swoje. Raina gotowała się ze zdenerwowania. – Proszę, oto klasyczny Derek.

– Co to wszystko ma znaczyć?

Otworzyła usta, ale wszystko, co chciała teraz powiedzieć, było podszyte niewytłumaczalną złością. Czy winą Dereka było, że tak nieodpowiedzialnie się w nim zakochała? Nie. Zamiast odpowiedzieć na jego pytanie, postanowiła trzymać buzię na kłódkę. Przytuliła mocniej Isabellę i skierowała kroki do kuchni.

Poczuła ulgę, gdy uwolniła się od przenikliwego wzroku Dereka. Stała przy szafce i sięgała po szklanę, kiedy wszedł do kuchni. Chciał wyjaśnić. Obserwował ją, czekając na odpowiedź. Pociągnęła łyk wody.

– Ty zawsze stawiasz Messina Diamonds na pierwszym miejscu.

– To prawda.

– Zawsze. Bez żadnego wahania.

– O co ci właściwie chodzi? – Zmrużył oczy.

– Tak bardzo poświęcasz się dla firmy, że nie myślisz w ogóle o sobie. Nigdy nie weźmiesz pod uwagę tego, czego ty sam byś chciał. Tłumisz swoje emocje, bo one według ciebie nie są ważne, a co za tym idzie, ignorujesz uczucia innych.

Przyglądała mu się uważnie, szukając oznak zrozumienia. Przecież przez te ostatnie lata inwestowała w pracę nie tylko energię i czas, ale i serce. Zamiast zrozumienia widziała tylko zaciśnięte usta.

– Jestem prezesem Messina Diamonds. Więcej ludzi, niż możesz sobie wyobrazić, polega na mnie. Dlatego właśnie moje potrzeby nie są najważniejsze.

– Więcej niż jestem w stanie sobie wyobrazić? – zapytała. – Czy ja nie wiem, ilu ludzi zatrudniasz? Zdaję sobie sprawę, że masz bardzo odpowiedzialną pracę. Nie rozumiem mnie źle, twoje poświęcenie dla sprawy jest godne szacunku.

Za to poświęcenie właśnie najbardziej go uwielbiała i dlatego pewnie tak szaleńczo się w nim zakochała. Na nieszczęście jednak dla niej mężczyźni oddani pracy nie są dobrymi obiektami kobiecych westchnień.

– Problem tkwi w czymś innym – kontynuowała, zanim zdążył jej przerwać. – Twoja ciężka praca wycisza twoje emocje i dlatego wydaje ci się, że inni też ich nie mają. Prawda jest jednak taka, kolego, że normalni ludzie, nawet pięciomiesięczne maluchy, mają uczucia.

Derek nie dawał się przekonać.

– Chcesz mi powiedzieć, że to moja wina, że Isabella mnie nie lubi?

– Przykro mi, ale taka jest prawda.

– Nie chcę się powtarzać, ale ona ma tylko kilka i miesięcy. Nie umie mówić. Zaryzykuję również j stwierdzenie, że pewnie niewiele rozumie.

– Owszem – zgodziła się. – Skoro nie rozumie twoich słów, skąd ma wiedzieć, co czujesz?

– Domyślam się, że nie ma pojęcia o moich odczuciach.

– I tutaj się mylisz. Ona wyczuje, co w tobie siedzi, obserwując twoje zachowanie, słuchając tonu twojego głosu.

Derek przyjął te wyjaśnienia ze sceptycyzmem.

– Nie możesz wymagać ode mnie, żebym wierzył, że ona jest do tego zdolna.

– Wierz, w co chcesz. Mówię ci jedynie o tym, co zostało naukowo udowodnione. Jedną z pierwszych rzeczy, których uczą się niemowlaki, jest odczytywanie nastrojów i emocji. Isabella na pewno jest w tym dobra, bez względu na to, czy ty w to wierzysz, czy też nie.

– Ale...

– Możemy się kłócić o to przez cały dzień. Pamiętaj jednak, że zatrudniłeś mnie, bo, jak sam twierdziłeś, nic nie wiesz o zachowaniach dzieci. Dlaczego więc nie pozwalasz mi robić tego, za co mi płacisz?

Postarała się, aby jej głos zabrzmiał ostro. Miała jednak nadzieję, że Derek nie zacznie jej wypytywać o detale. Prawda była taka, że zmyśliła całą tę historię o naukowych dowodach odczuwania emocji przez noworodki, choć faktycznie w głębi serca wierzyła, że tak jest.

– Jeśli mi nie wierzysz, spójrz na Isabellę. Derek przeniósł swój zimny wzrok z Rainy na małą. Isabella kurczowo trzymała rączkami koszulkę Rainy, ukrywając twarz w jej szyi.

– Tak, więc co jest z Isabellą?

– Zazwyczaj jest zabawna i rozkoszna, a teraz przytuliła się do mnie mocno. Jest podenerwowana, bo wyczuła napięcie między nami.

– Niech ci będzie – przyznał jej wreszcie rację. – Dzieci odczuwają emocje i są ekspertami w ich rozumieniu. Powiedz mi tylko, co to dla mnie oznacza.

– Jak na razie ta wiedza działa przeciwko tobie.

Ponownie zacisnął zęby i po raz pierwszy zobaczyła na jego twarzy oznaki zmęczenia. Walczyła z narastającym w niej współczuciem. Sam był

winien zaistniałej sytuacji. Nikt przy zdrowych zmysłach nie oczekiwałby nawiązania silnej więzi emocjonalnej z dzieckiem w ciągu dwóch tygodni.

Westchnęła głęboko, bo wydało jej się, że kopie leżącego. Nie odpuściła jednak.

– Mówiłam ci o emocjach, a ty jesteś bardzo zamknięty w sobie.

– Jak niby ma mi to pomóc?

Usłyszała nutę smutku w jego głosie. Czyżby jej krytyka zraniła jego uczucia? Wydawało jej się to wręcz nieprawdopodobne.

– Powinno ci to pomóc. Wiesz, dlaczego Isabellą przywiązała się do Deksa tak szybko?

– Bardzo chciałbym to wiedzieć. Zignorowała sarkazm w jego głosie.

– Bo do razu zakochał się w niej po uszy. Derek uśmiechnął się pobłaźliwie.

– Dex zakochał się w dziecku?

– Możesz się śmiać, ale ja tylko mówię o tym, co widziałam. Ty nie byłeś w stanie tego zauważyć. Za każdym razem, kiedy jesteś w jednym pomieszczeniu z Isabellą i twoim bratem, widzisz jedynie, że Isabella lubi jego bardziej od ciebie i doprowadza cię to do szału.

– Raina, ja nie jestem dzieckiem. Nie jestem zazdrosny o Deksa.

Potrząsnęła głową z powątpiewaniem.

– Oczywiście, że jesteś zazdrosny o Deksa.

Chciał z nią dyskutować, ona jednak nie dała mu takiej szansy.

– Uczucie zazdrości to coś bardzo naturalnego – wyjaśniła. – Twoje życie jest pasmem sukcesów. Nie jesteś przyzwyczajony do tego, że Dex cię w czymś prześciga.

– Nie użyłbym słowa „prześciga”.

Raina przewróciła oczami ze zniecierpliwienia.

– A ja tak. Kiedy Dex uwierzył, że mała jest jego córką, otworzył się. Powinieneś się czasami przyjrzeć im obojgu, kiedy są razem. On przeistacza się w zupełnie inną osobę, kiedy z nią przebywa... Kiedy przebywa z Lucy też.

– Nie udało jej się ukryć nostalgii, która zabrzmiała w jej głosie. Raina zawsze odbierała Deksa jako kogoś zimnego i nieciekawego. Nigdy by nie pomyślała o nim jako o potencjalnym kandydacie do konkursu na wujka roku, aż do momentu pojawienia się Lucy w jego życiu. W ciągu ostatnich tygodni, kiedy był przekonany, że jest ojcem Isabelli, zmienił się nie do poznania.

Sama była trochę zazdrosna. Nie o Deksa, ale o Lucy, której udało się podbić jego serce. Oczywiście to nie o sercu Deksa marzyła Raina. Zastanawiała się, jak Derek otworzy się na Isabellę przez dwa tygodnie, skoro nigdy nie zrobił tego przy Rainie. A miał na to dziewięć lat.

Derek myślał o targających Rainą emocjach. Była najwyraźniej sfrustrowana. Nie zdziwił się, kiedy przeszła przez pokój i podała mu Isabellę.

– Słuchaj, chcesz nawiązać kontakt ze swoją córką? Porozmawiaj z nią.

Isabellą zeszywniała i zaparła się małymi ramionkami o klatkę piersiową Dereka.

– Mam z nią rozmawiać? A o czym?

– O czymkolwiek. Pozwól jej słuchać twojego głosu.

Derek przyglądał się Isabelli.

– Zupełnie nie wiem, jak mam ją nazywać – wyznał.

– Słucham? – zapytała zaskoczona Raina.

– Nie wiem... – Zazwyczaj nie miał problemów z wyrażaniem swoich myśli. Dzisiaj przy Rainie i Isabelli czuł się zupełnie bezsilny. – Nie mam dla niej imienia.

– Mów do niej Isabella. Albo Izzie.

– Dex nazywa ją Izzie.

Raina ponownie przewróciła oczami.

– Ale oczywiście tak jak wcześniej ustaliliśmy, nie jesteś zazdrosny o Deksa. – Zerknęła na zegarek. – Nazywaj ją, jak chcesz. Nie mam już więcej czasu na te absurdy. Muszę iść.

– Ale dopiero co przyszedł.

– Tak, ale kazałeś mi wyczyścić twój kalendarz ze spotkań. A to oznacza, że muszę wykonać około pięćdziesięciu dodatkowych telefonów. – Odwróciła się na pięcie i skierowała kroki do biura. Zaskoczony Derek przeniósł zdziwione spojrzenie z Isabelli na Rainę, zastanawiając się, czy ta kobieta może być jeszcze bardziej zaskakująca.

Raina zatrzymała się przy drzwiach do biura, bo podejrzewała, co się może stać za moment.

– Tylko nie rozmawiaj z nią o biznesie. O wszystkim, ale nie o interesach.

– Jak sama wspomniałaś, biznes to całe moje życie. Nie mam więc zbyt wielu innych tematów do rozmowy.

Raina z nonszalancją wzruszyła ramionami.

– Opowiedz jej o czymś, czego nigdy nikomu nie mówiłeś. Na przykład coś z czasów twojego dzieciństwa. – Nie spuszczał z niej wzroku w oczekiwaniu na wsparcie. – Dziecięce wybryki? Zaskakujące anegdoty? Czy coś przychodzi ci do głowy? Nic? – zapytała, usiłując pomóc.

– Takie głupoty to specjalność Deksa. Ja zawsze byłem zajęty sprawami rodzinnymi.

Westchnęła głęboko.

– Miałam na myśli czasy przed śmiercią twojej mamy, zanim twój ojciec znalazł pierwsze diamenty.

Poszukiwał wtedy pomysłu na życie. Zanim skończyłeś trzynaście lat, mieszkaliście przecież w wielu krajach na świecie. Odwiedziłeś miejsca, o których większość ludzi nawet nie słyszała. Miałeś na pewno tysiące możliwości, aby wpaść w jakieś tarapaty. Musiałeś przecież być dzieckiem w którymś momencie swojego życia. Nie uwierzę, że zawsze byłeś taki poważny.

Zawsze taki był. Pamiętał, że to on zawsze odpowiadał za to, aby razem z Deksem byli dobrze wyedukowani bez względu na to, w jakim kraju mieszkali. Kiedy miał trzynaście lat, a ich mama umarła na raka, jeszcze więcej obowiązków spadło na jego głowę. Rodzina zawsze musiała trzymać się razem.

Nie odpowiedział, a zrezygnowana Raina oparła dłonie na biodrach.

– Nie chcesz rozmawiać o dzieciństwie? Trudno. Opowiedz jej o swoich rodzicach. A może o Deksie? Jeśli to też się nie uda, zmyśl coś, ale porozmawiaj z nią.

W trakcie rodzinnej kolacji rozległ się głośny dźwięk telefonu. Kendrick bez zastanowienia zerwał się na równe nogi, aby podnieść słuchawkę. Raina nie zdążyła nawet przypomnieć bratu, że ich, jak to nazywała, rodzinne szczyty, nie mogły być przerywane telefonami.

Minutę później powrócił do jadalni, trzymając w ręku słuchawkę od bezprzewodowego telefonu.

– To do ciebie.

Cassidy wyprostowała się na swoim krześle, zupełnie nie przejmując się blond lokami, które osunęły jej się na czoło.

– Myślałam, że Raina miała nie odbierać w czasie kolacji żadnych telefonów od Dartha Vadera.

– Nikt nie powinien odbierać telefonów – zauważyła trafnie ich matka.

Raina sięgnęła po słuchawkę.

– Kendrick już odebrał, więc nie mogę teraz odłożyć słuchawki.

Odsunęła krzesło od stołu i opuściła jadalnię. Nie miała żadnych wątpliwości co do tego, kto znajdował się po drugiej stronie linii telefonicznej. W ciągu ostatniej godziny jej komórka dzwoniła aż cztery razy. *Marsz cesarski z Gwiezdnych wojen*, który towarzyszył bohaterowi filmu Darthowi Vaderowi, rozbrzmiewał tak głośno, że musiała przełączyć telefon na wibracje. Miała mieszane uczucia po ich ostatniej rozmowie i postanowiła ignorować telefony od Dereka.

Derek wydawał się robić postępy, kiedy opuszczała go dzisiejszego popołudnia. Wprawiał się w zmienianiu pieluch i Isabella, choć niechętnie, ale wypijała całą butelkę mleka, którą dla niej podgrzał. Upierał się, że nie będzie dzwonić do niani. Wobec takiej determinacji Raina była pewna, że Derek i Isabella przetrwają razem całą noc. Słyszając wielokrotnie dzwoniącą komórkę, nabrała co do tego poważnych wątpliwości.

Dwa miesiące temu jej rodzeństwo przeciwstawiło się imperium Dereka, wprowadzając nowe zasady, które mu wyraźnie przedstawiła. Między siódmą a ósmą wieczorem była dla niego niedostępna. Najwyraźniej dzisiaj zapomniał o tej umowie albo ją zignorował.

Kiedy oddaliła się na bezpieczną odległość od rodziny, przyłożyła słuchawkę do ucha.

– Myślałam, że zrozumiałeś...

– Tak – przerwał jej. – Żadnych telefonów podczas kolacji.

– Jeśli zostawiłbyś wiadomość na sekretarce, na pewno bym oddzwoniła.

– Ale to jest wyjątkowa sytuacja. Wydaje mi się, że Isabella ma gorączkę.

Z trudem się powstrzymała, aby nie zacząć krzyczeć.

– Posłuchaj, Derek, dzieci często mają gorączkę. Zmierz jej temperaturę, a jeśli już jej przeszła...

– Jak?

– Co jak?

– Jak... – mówił bardzo powoli, cedząc słowa – jak się mierzy temperaturę?

– Najpierw znajdź termometr. Lucy jest bardzo odpowiedzialna, na pewno włożyła go do torby Isabelli. Musisz zmierzyć temperaturę w odbycie lub pod pachą.

– W odbycie? – Derek zabrzmiał tak, jakby się właśnie czymś zakrztusił.

– Tak, wtedy pomiar będzie dokładniejszy – powiedziała Raina, słysząc nawołujące ją z jadalni głosy. – A właściwie dlaczego nie sprawdzisz tego w internecie, tak jak zrobiłaby każda normalna osoba?

Odłożyła słuchawkę po raz pierwszy w ciągu dziewięciu lat pracy dla Dereka.

ROZDZIAŁ SZÓSTY

To było przyjemne uczucie. Ten mały akt rebelii nieco ukoił jej zranione uczucia.

Przez wszystkie lata pracy w Messina Diamonds nigdy mu niczego nie odmówiła. Przesiadywała w pracy ponad normę, poświęcała swój prywatny czas. Broniła go jak lwica, kiedy inni nazywali go draniem bez uczuć. Robiła to wszystko, wierząc, że widzi w nim to, czego inni ludzie nie dostrzegają. Choć jej nie kochał, wiedziała, że ufał jej bez granic.

Nie podobało jej się, że w tak bezmyślny sposób złamał jej serce. Nie była w stanie mu tego wybaczyć.

– Powinam była rzucić słuchawką już kilka lat temu – zamruczała do siebie z wściekłością i zamasyście otworzyła drzwi do kuchni. Postanowiła zająć się teraz sprzątaniami po kolacji, aby zapomnieć o nękających ją wyrzutach sumienia.

Godzinę później skończyła zmywać naczynia, ale nadal nie czuła się ze sobą dobrze. Podeszła do Lavender, która je wycierała.

– Już skończ z tą obsesją – powiedziała ostro siostra, czytając w myślach Rainy.

– Zupełnie nie wiem, o co ci chodzi – wyznała zaskoczona Raina.

– Martwisz się, że coś jest nie tak z Isabellą. Pamiętaj jednak, że Derek jest dorosły. Poradzi sobie. Będzie musiał.

Zanim Lavender zdążyła skończyć zdanie, ktoś zadzwonił do drzwi wejściowych. Raina poczuła silny skurcz w żołądku.

– Mam nadzieję, że to nie on – zasyczała Lavender.

– Raina – zawołała Cassidy z korytarza. – Ktoś do ciebie.

Kendrick zaczął naśladować ciężki oddech Dartha Vadera bez unoszenia głowy znad książki. Sam też po chwili parsknął śmiechem, ubawiony własnym dowcipem.

Raina osuszyła dłonie i zmierzyła groźnie Lavender i Kendricka.

– Wy oboje nie ruszacie się stąd.

Skierowała kroki do pokoju gościnnego i ujrzała Dereka stojącego przy wejściu z niespokojną Isabellą na rękach.

Widok Dereka w jej domu był tak niezwykły, że przez moment nie była w stanie wymówić słowa. Ubrany był tak samo, jak kiedy widziała go po raz ostatni. Miał na sobie te same spodnie i koszulę, której rękawy podwinął do łokci. Pozbył się jedynie marynarki. Jego włosy były w niespotykanym dla niego nieładzie. Najwyraźniej wielokrotnie przeczesywał je palcami. Na koszuli widoczne były duże plamy koloru beżowego.

Kendrick i Lavender krążyli niespokojnie za zamkniętymi za Rainą drzwiami. Cassidy przysiadła na kanapie tuż obok wózka inwalidzkiego ich matki i postanowiła obejrzeć serial w telewizji.

– Nie powinieneś tu przychodzić – powiedziała Raina do Dereka.

– Nie mogłem znaleźć termometru – odparł oskarżycielskim tonem, tak jakby to była jej wina. – Zaczęła strasznie płakać, kiedy wsadziłem ją do samochodu, by pojechać do apteki – wyjaśnił i wyciągnął z kieszeni termometr. – Kupiłem to urządzenie w aptece, ale za każdym razem, kiedy mierzę temperaturę wynik jest inny, a ona nie przestaje płakać.

Lavender weszła do pokoju i zbliżyła się do Dereka.

– Taki termometr nie sprawdza się w przypadku niemowlaków – powiedziała z pewnością siebie. Wyciągnęła ręce po małą. – Pozwól mi ją wziąć.

Derek przyjrzał jej się podejrzliwie.

– Derek, to moja siostra Lavender. Dorabia czasami w gabinecie pediatry.

– Mam doświadczenie w mierzeniu temperatury. Rozwiążemy ten problem.

Wahał się, ale przekazał Isabellę w jej ręce. Maleństwo uciszyło się niemal natychmiast, kiedy wyczuło delikatny dotyk Lavender. Obie zniknęły w holu. Na twarzy Dereka nadal malował się niepokój.

Nigdy nie widziała go w takim stanie. Derek nie należał do ludzi, którzy się czymś zamartwiają. Kiedy pojawiał się problem, po prostu go rozwiązywał.

Raina rozumiała doskonale jego zatroskanie. Czasami nie miało się zupełnie wpływu na zdrowie najbliższych, a posiadanie wielkich pieniędzy na niewiele się zdawało. Zerknęła na swoją matkę w fotelu inwalidzkim. Wyglądała na bardzo zainteresowaną sytuacją. Tak samo zresztą jak Cassidy.

– Derek, to jest moja mama, Rose Huffman. – Zawahała się na moment.
– Może pamiętasz wasze poprzednie spotkanie.

Derek zerknął nerwowo na drzwi, za którymi zniknęły Lavender i Isabella.

– O tak, oczywiście, że pamiętam – odpowiedział.

Raina poczuła rumieniec zalewający jej twarz. Jasne, że pamiętał. Miał doskonałą pamięć, zwłaszcza kiedy w grę wchodziły pieniądze.

Poznał jej matkę, kiedy osiem lat temu Raina po raz pierwszy zrezygnowała z pracy. Zdrowie jej matki stale się wówczas pogarszało. Musiała korzystać z wózka inwalidzkiego, a ich dom w tamtym czasie był zupełnie nieprzystosowany do użytku przez osobę niepełnosprawną. Raina postanowiła zrezygnować z opłacalnej pracy w Messina Diamonds. Chciała przyjąć inną ofertę, aby pracować w domu i zajmować się matką w ciągu dnia.

Derek nie zaakceptował jej rezygnacji i pojechał za nią do jej domu. Jak tylko poznał powód jej odejścia, natychmiast wynajął ekipę budowlaną, która dokonała niezbędnych zmian w budynku. Teraz Rose mogła się w nim swobodnie poruszać. Derek zakazał Rainie mówienia komukolwiek w rodzinie, że to on pokrył koszty inwestycji. Miała to potraktować jako bonus za pierwszy rok pracy w Messina Diamonds.

Jego szczodrość miała wpływ na życie każdego członka jej rodziny. Raina zalała się łzami, kiedy dziękowała mu za jego wspaniałomyślność.

– Nie bądź śmieszna – oburzał się. – Jesteś najlepszą asystentką, jaką kiedykolwiek miałem. Czy myślisz, że pozwoliłbym ci odejść tylko dlatego, że drzwi w twoim domu były za wąskie?

Wtedy właśnie się w nim zakochała. Nie chciała już teraz wspominać tego, co zrobił przed laty, by nie czuł się niekomfortowo. Odwróciła się więc w kierunku rodziny i rozpoczęła prezentację:

– Lavender już poznałeś, a to jest moja najmłodsza siostra Cassidy. Tam przy drzwiach stoi mój brat Kendrick, a Jasmine mieszka w akademiku.

Kendrick podszedł do Dereka i wyciągnął dłoń.

– A więc to ty jesteś tym diamentowym facetem.

Derek automatycznie uścisnął rękę Kendricka. Potrzebował kilku sekund, aby zebrać myśli.

– Tak. Wydaje mi się, że to ja.

– Super – powiedział Kendrick i położył dłoń na swojej krótko przystrzyżonej głowie. – Nigdy wcześniej nie poznałem miliardera.

– Kendrick – upomniała go Raina. Mógł sobie żartować z Dereka, ale tak naprawdę zafascynowany był bogactwem, jak każdy nastolatek.

Zerknęła na matkę w poszukiwaniu wsparcia, ale ona uśmiechnęła się delikatnie, najwyraźniej rozbawiona żartami syna.

Kendrick zignorował siostrę.

– Panie Messina, czy ma pan do przekazania jakąś radę?

– Tak – przytaknął Derek i zerknął w kierunku Rainy. – Pracuj ciężko i nie lekceważ szkoły.

Raina nerwowo zachichotała.

– Ale czy pan nie porzucił szkoły, kiedy pański ojciec odkrył złoża diamentów w Kanadzie, gdzie uruchomił swoją pierwszą kopalnię? – zapytał.

– Kendrick! – Tym razem Rose, która najwyraźniej uznała za nietakt wypominanie gościowi braku edukacji, zaprotestowała.

– Dość, Kendrick.

– Nic nie szkodzi, Raina – zapewnił Derek, który nie dał po sobie poznać, że nie na rękę mu były pytania Kendricka. Raina widziała jednak, że tak było. Bez względu na to, ile razy słyszał to pytanie, zawsze odpowiadał tak samo. – Nie polecam nikomu porzucenia szkoły. Ja miałem szczęście, że wszystko obróciło się na moją korzyść. Nie zrobiłbym tego, gdybym miał inny wybór.

– Mą pan na myśli to, że nie miał pan wyboru, bo pański ojciec został miliarderem z dnia na dzień?

Raina ruszyła z odsieczą.

– Zapominasz o tym, Kendrick, że znalezienie złóż diamentów nie czyni z kogoś miliardera z dnia na dzień. Derek nie porzucił szkoły dlatego, że myślał, że nie będzie pracować do końca życia. Musiał pomagać ojcu w prowadzeniu biznesu.

Nie chciała kontynuować swojego wywodu, bo bała się, że może Dereka czymś urazić. Wiedziała, że być może jego ojciec był świetnym geologiem; ale nigdy nie był dobrym biznesmenem. Na początku działalności Messina Diamonds popełniła wiele błędów. Gdyby Derek nie wkroczył w porę do

firmy, rodzina straciłaby wszystko. Miał zaledwie siedemnaście lat, kiedy wsparł ojca w biznesie. Z tego właśnie powodu opuścił szkołę średnią przed jej ukończeniem i nigdy nie poszedł do college'u. Kto wie, czego jeszcze pozbawił się w młodości, a Messina Diamonds była dla niego całym jego życiem. Pracował osiemdziesiąt godzin tygodniowo, od kiedy skończył siedemnaście lat. Może i jest miliarderem, ale nikt nie może mu zarzucić, że na swoje bogactwo nie zapracował.

Raina poklepała Kendricka mocno po plecach.

– Wydaje mi się, że masz jeszcze kilka rozdziałów z rachunku całkowego do przerobienia przed zbliżającym się testem.

– Ale...

– A jeśli jutro historia Dereka nadal cię będzie interesować, wydrukuję ci kilka informacji prasowych – powiedziała Raina i poprowadziła Dereka w kierunku kuchni. Westchnęła z ulgą, kiedy zobaczyła w holu Lavender z Isabellą. Mała była spokojna, ale wyglądała na bardzo zmęczoną.

– Nic jej nie jest – zakomunikowała Lavender. – Nie ma gorączki. Wydawała ci się rozpalona, bo jest bardzo ciepło ubrana. Pewnie też się trochę zdenerwowała, kiedy ją obudziłeś.

Policzki Dereka zaróżowiły się ze wstydu. Wyciągnął ręce po Isabellę. Lavender nie oddała mu jednak małej.

– Prawie ją uśpiłam. Pozwól mi ją zanieść do twojego samochodu. Przynajmniej będzie spała przez całą drogę do domu.

Włożył dłonie do kieszeni spodni i kiwnął potakująco głową. Raina wiedziała, że siostra chce tylko pomóc, ale tak naprawdę pogarsza sytuację. Derek nie był człowiekiem, który lubił prosić o pomoc. Sam przyjazd tutaj był dla niego wyjątkowo trudny. Teraz na pewno myślał, że Lavender chce mu udowodnić, że wszystko do tej pory robił źle.

Lavender, nieświadoma swojej winy, zaniósła małą do samochodu. Kołysała nią delikatnie i śpiewała jej kołysankę. Derek przeprosił Rose za zaburzanie jej spokojnego wieczora i oddalił się za Rainą.

Zauważyła, że przyjechał SUV-em Deksa.

– Widzę, że nie przeniosłeś jeszcze fotelika Isabelli do swojego auta. – W odpowiedzi zerknął na nią zimnym wzrokiem, tak jakby chciał jej powiedzieć, że to nie jest jej sprawa. – Nie martw się, i zrobimy to jutro – zapewniła.

Kiedy stali przy samochodzie, czekając na Lavender, Raina położyła dłoń na jego ramieniu.

– Może teraz zrozumiesz, dlaczego chcę oddzielać życie prywatne od zawodowego. – Derek przeniósł swój zimny wzrok na jej twarz. – Przepraszam za zachowanie Kendricka – kontynuowała Raina. – On nie jest przyzwyczajony do spędzania czasu w towarzystwie kulturalnych ludzi.

Wydawało jej się, że zauważyła błysk zrozumienia w jego oczach.

– Wątpię, żebym dla Kendricka był kimś kulturalnym.

– Nie wiem, o czym mówisz – powiedziała, ale nie zabrzmiało to zbyt przekonująco.

Derek uśmiechnął się półgębkiem.

– Och, nie udawaj, że nie wiesz, o co mi chodzi. A co z tym dzwonkiem w twoim telefonie, kiedy do ciebie dzwonię? Myślisz, że nie zauważyłem? Dam dam dam, Dam de dam, Dem de dam. To temat muzyczny z filmu o jakimś złym gościu. Czy to *Terminator*?

Zakryła twarz dłońmi.

– Nie, to Darth Vader z *Gwiezdnych wojen*. Ale skąd...

– Czyż nie mam racji, że to pomysł Kendricka? Pamiętam, jak mi mówiłaś, że dostałaś od niego na święta zestaw dzwonek do telefonu.

– Ach. – Ukryła twarz w dłoniach, ale po chwili zmusiła się, by spojrzeć mu w oczy. – Przepraszam. Moja rodzina potrafi się czasami zachowywać lekceważąco. Nigdy mi nie przyszło do głowy, że zwrócisz uwagę na ten dzwonek.

– Być może zwracam uwagę na więcej rzeczy, niż myślisz – powiedział do niej głosem spokojnym i delikatnym. – Nie musisz mnie przeproszać.

– Oni naprawdę nie mają nic złego na myśli. Po prostu...

– Nie ma sprawy.

– Jest sprawa – zaprotestowała.

– Raina, przestań – powiedział i położył palec wskazujący na jej ustach.

– Najwyraźniej jesteś przekonana, że nie znam się na żartach.

Ciepło jego palca, które wyczuła na swoich wargach, powstrzymało jej protest. Jego energia przeszła ją na wskroś i wydobyła na wierzch emocje, które, jak się jej wydawało, dawno w sobie stłumiła.

ROZDZIAŁ SIÓDMY

Foteliki samochodowe były najwyraźniej efektem rządowego spisku, bo z jakiegoż innego powodu miałyby doprowadzać normalnych i inteligentnych ludzi do szaleństwa?

Derek wiedział, że nie powinien obwiniać fotelika za swój obecny stan emocjonalny. To Raina była odpowiedzialna za jego frustrację. Zaplanował sobie, że spędzą wspólnie dużo czasu, a jemu uda się ją przekonać do pozostania w firmie. Zamiast tego przez trzy ostatnie dni zagrzebany był po czubek głowy w brudnych pieluchach. Na dodatek, jeszcze nigdy w życiu nie czuł tak wyraźnie swojej niekompetencji.

Miał ochotę roztrzaskać piekielny fotelik o podjazd samochodowy, ale wiedział, że Kitty przyjeżdża dziś po południu z Nowego Jorku. Chciał ją powitać na lotnisku razem z Isabellą.

Mała była bardzo słodka. Nawet on, który nie miał doświadczenia z dziećmi, wyraźnie to widział. Przez tydzień obserwował, jak czarowała Rainę. Był przekonany, że jedno spojrzenie jej oczu z pięknymi, długimi rzęsami wystarczy, aby i Kitty uległa jej wdziękom.

– Jak ci idzie? – zapytała radośnie Raina, stając przy samochodzie.

Derek klęczał na tylnym siedzeniu swojego lexusa z opuszczoną głową i zgarbionymi plecami. Jedynie sekundy dzieliły go od wpadnięcia w furję. Krople potu zrosiły mu skórę nad górną wargą i przykleiły koszulę do pleców, choć specjalnie zaparkował samochód w cieniu dębów rosnących wzdłuż podjazdu. Z wściekłością ponowił próby, aby włożyć opatentowaną klamerkę w zatrzask do pasów w nadziei, że usłyszy magiczny klik, opisany w instrukcji instalacji. Kiedy jednak próbował naciągnąć pasek od fotelika, ponownie okazało się, że nie trzyma się w zatrzasku.

Przeklął pod nosem. Podobnego słownictwa nie używał od dziesięcioleci.

– Co powiedziałeś? – zapytała Raina.

Westchnął głęboko. „Time Magazine” nazwał go kiedyś najlepszym prezesem przed trzydziestką. „Business Weekly” opisał go jako najbłyskotliwszego stratega. Na dodatek był nazywany przez miasto Dallas najbardziej pożądanym kawalerem i to pięć lat z rzędu. Jak to się więc stało, że nie mógł sobie poradzić z diabelnym fotelikiem dla dzieci?!

– Świetnie mi idzie – skłamał. Nie było mowy, aby przyznał się do tego, że to kolejna dziedzina w wychowywaniu dzieci, z którą sobie kompletnie nie radzi.

– Na pewno? Słyszałam, że te foteliki mogą być dość specyficzne.

Specyficzne? Brzmiało jak oszustwo. Raczej diabelskie.

Zerknął do tyłu. Raina stała tuż za nim. Przystępując z nogi na nogę, pochylając się w dół i skacząc do góry, usiłowała zerknąć mu przez ramię. Uświadomiła sobie, że została przyłapana na gorącym uczynku, więc zrobiła minę niewiniątka, przygryzając dolną wargę. Jednak żartobliwy błysk nie zniknął z jej oczu.

Po raz kolejny widział inną Rainę, która była jednocześnie zabawna i złośliwa. Chciałby zobaczyć tę twarz nad salaterką z truskawkami i bitą śmietaną. Było to jedno z jego ostatnich marzeń, zupełnie zresztą zakazanych.

Na dworze znacznie się ociepliło. Raina zamiast dżinsów miała na sobie szorty i zieloną bluzeczkę. Wszystko w jej ubiorze grało. Spodenki nie były za krótkie, choć jej nogi były pociągająco długie. Koszulka była bardzo skromnie wycięta i zakrywała wszystko, co powinna. Jej nowy wizerunek był jednak zbyt sugestywny. Zwłaszcza kiedy stała tuż za nim, chętna do pomocy. Obeszła samochód i wsiadła z drugiej strony.

– Pozwól, że ci pomogę. Mam w tym wprawę, a ty chyba potrzebujesz przerwy.

– Gdzie jest Isabella?

– Uśpiłam ją i zostawiłam w bujanym foteliku w salonie. – Raina poklepała głośnik od elektronicznego monitora, który zawiesiła na pasku przy biodrze. – Będę słyszeć, kiedy się obudzi.

– Świetnie – zamruczał pod nosem. Ubiegłej nocy uśpienie małej zajęło mu kilka godzin. Rainie wystarczyło około trzydziestu minut.

Przekrzywiła głowę i zmarszczyła brwi, kiedy obserwowała jego twarz.

– Wyglądasz na bardzo zmęczonego. O której poszedłeś dzisiaj spać?

Zirytował się.

– Późno.

– Aha. Tak właśnie myślałam. Może powinieneś zadzwonić po panią Hill, żeby przyszła dziś wieczorem.

Derek spojrział na nią przenikliwie. Raina uniosła ręce w geście poddania się.

– Dobrze, nie dzwoń. Jeśli rzeczywiście uważasz, że musisz wszystko robić sam, proszę cię bardzo, doprowadź się do stanu wycieńczenia.

Odsunęła jego dłonie od fotelika i sama zajęła się poluzowywaniem pasków.

– Czy przeczytałeś instrukcję? – zapytała i włożyła jeden pasek pomiędzy fotelik a siedzenie w samochodzie.

– Oczywiście, że przeczytałem instrukcję obsługi. – Bardzo pobieżnie...

– Jeśli wszystko gra, musisz usłyszeć...

Raina skierowała rękę do zatrasku pasa i włożyła w niego klamerkę.

– Takie oto kliknięcie? – zapytała z uśmiechem.

Kiedy tak uśmiechała się do niego znad fotelika Isabelli, wyglądała impertynencko, jak nie Raina, którą dobrze znał.

Jak to możliwe, że pracował z kobietą przez prawie dziesięć lat i nigdy nie poznał jej prawdziwego usposobienia? Nie zauważył też, jak bardzo była atrakcyjna i pociągająca.

Raina usiadła obok fotelika na tylnym siedzeniu. Musiał się odsunąć, aby zrobić dla niej miejsce. Była bardzo szczupła i wiotka, ale jej nogi i ręce wydawały się być wszędzie. Dotykały jego ciała, kiedy mościła się, aby wygospodarować dla siebie przestrzeń.

– Przeczytałam gdzieś, że aby porządnie zainstalować fotelik i dobrze naciągnąć paski, trzeba samemu w nim usiąść.

Derek zauważył, że jej głos brzmiał bardzo erotycznie. Połączenie tego odkrycia z kuszącym widokiem jej wdzięków sprawiło, że jego zmysły się wyostrzyły. Zmęczenie nagle znikło, ustępując miejsca erotycznej energii, która pobudziła nerwy.

Raina dotarła wreszcie na drugi koniec siedzenia i wdrapała się na fotelik.

– Świetnie. Nie przesuwaj się nawet o centymetr w żadnym kierunku. Zainstalowany perfekcyjnie.

Jej policzki zaróżowiły się, a małe kropelki potu pokryły czoło. Oddychała w przyspieszonym tempie. Jego ciało natychmiast zareagowało na widok jej kuszących wdzięków. Zapewne po osiągnięciu orgazmu wyglądała tak samo...

Nareszcie do niego dotarło, że bardzo jej pragnie, i nie było w tym nic z przejściowej fanaberii. Marzył teraz jedynie o tym, aby ściągnąć z niej spodenki i zagłębić się w ciepłe jej ciało. A niech to!

Przypatrywał jej się. Nie mógł uwierzyć, że była nieświadoma chemii między nimi. Chciała, by i on sprawdził pasy. Odpięła je więc i ułożyła między dwoma siedzeniami. Spróbował je zapiąć, ale przyciął sobie przy tym palec. Ponownie przeklął. Usiadł na brzegu siedzenia i wystawił nogi na zewnątrz. Raina uśmiechnęła się przyjaźnie, co jeszcze bardziej go rozgrzało.

– Nie powinieneś być wobec siebie tak bardzo wymagający – powiedziała delikatnie. – Z reguły trudno jest zainstalować fotelik w samochodzie. Niektórzy ludzie zapisują się nawet na specjalne zajęcia, aby opanować tę sztukę. Inni jeżdżą do strażaków, by się upewnić, że zainstalowali w sposób gwarantujący dziecku bezpieczeństwo.

– Nie martwię się wcale o fotelik – odpowiedział.

Z zaciekawieniem zatrzymała na nim wzrok. Jej źrenice poszerzyły się, a oddech pogłębił. Aha. Więc nie tylko on poddał się gorącej atmosferze.

– Dobrze pamiętam, jak mój tata się denerwował, kiedy przymocowywał fotelik dla Kendricka.

Z tonu jej głosu wynikało, że była dość rozbawiona. Nawet zbyt przesadnie jak na jego gust.

– Raina... – powiedział, ale ona zignorowała go i nadal nerwowo paplała.

– Musiałam mieć jakieś jedenaście lat i pamiętam, jak go obserwowałam, stojąc w drzwiach garażowych. Nigdy wcześniej nie słyszałam, aby ktoś tak siarczyście kłął. Och, nie myślałam o tym przez całe lata. – Raina posmutniała nagle.

Zabawne, ale zawsze miał ją za osobę niezwykle profesjonalną, a nawet zdystansowaną. Przyzwyczyił się do obcowania z Rainą, która była spokojna i szczęśliwa. Teraz na taką nie wyglądała, a on zastanawiał się, czy to jego wina, czy też może efekt wspomnień o jej ojcu.

Spuściła głowę i utkwiała wzrok w swoich dłoniach.

– To było kilka lat przed jego odejściem, ale już wtedy musiał być bardzo nieszczęśliwy.

Ból, jaki usłyszał w jej głosie, poruszył go. Nie zastanawiając się, odwrócił się do niej i ręką otarł spływającą po jej policzku łzę.

Położył rękę na tylnej części jej głowy i przyciągnął ją do siebie. Chciał ją pocieszyć, ale kiedy odnalazł jej usta, pocieszanie było ostatnią rzeczą, którą miał na myśli. Teraz liczył się jedynie smak jej ust. W zetknięciu z jego wargami były bardzo delikatne i miękkie. Jej pocałunek był niezwykle słodki i niewinny. Dłońmi sięgnął do jej włosów i uwolnił je z krępującego kucyka.

Nie było nawet mowy o tym, żeby mógł się zatrzymać, a Raina w jego ramionach była rozgrzana jak ogień. Ekspłodowała niebywałą pasją. Wiedział, że całując ją, popełnia wielki błąd, ale w tej chwili zupełnie go to nie obchodziło. Jediną rzeczą, która go pochłaniała, było ciepło jej ust. Czuł też dotyk jej dłoni na udach, ciężar jej ciała.

Jeden moment wystarczył, aby Raina znalazła się w jego ramionach. Gorąca i chętna. Jednak po kilku sekundach zeszywniała. Co takiego zrobił? Dlaczego?

Zrozumiał, gdy usłyszał odgłos kroków na podjeździe. Kiedy uniósł głowę, zobaczył Kitty Biedermann idącą w ich kierunku chodnikiem wzdłuż podjazdu samochodowego.

Kitty miała niezwykle wyczucie czasu. Jeśli przybyłaby kilka minut później, prawdopodobnie zastałaby Rainę i Dereka nagich na tylnym siedzeniu.

Raina słysząc kroki, zdążyła się wyrwać z ramion Dereka. Przerwała pocałunek, o którym marzyła przez ostatnich kilka lat. W samą porę, aby się poczuć jak „ta druga”, brudna i zawstydzona.

Jednak jedyną osobą, która się powinna wstydzić, był Derek. To on zainicjował pocałunek. Kiedy uporała się już ze swoimi włosami, odrzucając je do tyłu, zauważyła, że Derek stoi spokojnie oparty o samochód.

Rozzłościła się. Jak śmiał być taki spokojny, zupełnie nieporuszony ich pocałunkiem? Czyżby nie czuł się winny?

Spojrzała na Kitty, która zatrzymała się w odległości około trzech metrów od Dereka. Miała na sobie czarną spódniczkę, marynarkę i szpilki z długimi czubami, które kosztowały pewnie więcej niż chesne w szkole Cassidy za cały semestr. Błyszczące włosy opadały jej na ramiona.

Jeśli Raina ubrałaby się w ten sposób, wyglądałaby bardzo męsko. Kitty natomiast prezentowała się jak współczesna Lauren Bacall. Była zgrabna i bardzo zmysłowa. W porównaniu z nią Raina czuła się jak dwunastoletnia dziewczynka.

– Jesteś wcześniej .–Derek był pierwszym, który przerwał ciszę.
– Udało mi się dostać na wcześniejszy samolot.
– Kitty zmarszczyła swój piękny nos. – Nie było sensu siedzieć beczynnie na lotnisku, prawda?

Dotknęła ręką okularów przeciwsłonecznych i przesunęła je na czubek głowy. Tak lepiej jej będzie ocenić sytuację. Przenosiła wzrok z Rainy na Dereka, zanim wbiła oczy w dom, który rozpościerał się na dość okazałej połaci ziemi z pieczołowicie zaprojektowaną architekturą krajobrazu.

– Cóż, ten dom jest dość okazały, prawda?
– W jej ustach zabrzmiało to jak zarzut. Zerknęła też na Rainę. Zlustrowała ją od stóp po czubek głowy i ponownie zmarszczyła nos. Oceniała spodenki i bluzkę, tak przecież praktyczne w upalne dni.

– A ty, kim jesteś? Wyprowadzaczem psów? Opiekunką do dziecka?

Raina zacisnęła dłonie w pięści.

– Asystentką Dereka.

Kitty przeniosła wzrok na Dereka.

– Naprawdę? Zatrudniasz nastolatki jako osobiste asystentki?

Derek wyprostował się. Najwyraźniej doszedł już do siebie po tym, jak zupełnie nieoczekiwanie ujrzał swoją cudowną narzeczoną...

– Raina jest w firmie moją asystentką do spraw administracyjnych. W tym tygodniu pomaga mi z Isabellą.

– Ach, rozumiem. – Kitty przeniosła swój wnikliwy wzrok ponownie na Rainę. – Zostałaś zdegradowana do opiekunki do dziecka? – Uśmiechnęła się zdawkowo. – A właśnie, gdzie jest mała?

– Isabella w końcu zasnęła. – Derek ruszył w kierunku Kitty. – Świetnie, że już jesteś, ale naprawdę powinnaś była do mnie zadzwonić i dać mi znać, że przylecisz wcześniejszym samolotem. Chciałem cię osobiście odebrać z lotniska. – Ruchem głowy wskazał na tekturowe pudełko, leżące obok samochodu. – Właśnie zainstalowałem fotelik w samochodzie. Planowałem przyjechać na lotnisko z Isabellą.

Kitty machnęła ręką.

– Wynajęłam limuzynę. Było to dla mnie wygodniejsze niż czekanie na twój przyjazd na lotnisko. – Zerknęła z lekceważeniem na puste pudełko po foteliku. Najpewniej chciała powiedzieć, że wygodniej było podróżować limuzyną niż z Isabellą.

– Kierowca przyniesie moje walizki. Dasz mu napiwek, dobrze? – zwróciła się do Rainy.

Kitty położyła rękę na ramieniu Dereka i pozwoliła się poprowadzić w kierunku domu, kompletnie ignorując Rainę, sprowadzając ją do poziomu płatnej pomocy. A Derek jej na to pozwolił.

Raina poczuła ucisk w żołądku. Czas na jej zegarze, który zamierzała dla nich poświęcić, zaczął już tykać.

– Przepraszam, a gdzie szofer ma zanieść walizki? – krzyknęła za nimi.

Odwróciła głowę i zobaczyła kierowcę limuzyny, który zmagał się z ciężarem kilku toreb przewieszonych przez jedno ramię. Wyglądał na dziewiętnaście lat i nie mógł ważyć więcej niż sześćdziesiąt kilogramów.

– Och, na litość boską – zmartwiła się Raina, kiedy zobaczyła, jak ledwo się toczył w jej kierunku.

– Torby... .– powiedział, ledwo oddychając. – Gdzie... mam je... położyć?

– Najlepiej na dnie jeziora Biała Skala.

Jego nieprzytomny wzrok mówił Rainie, że nie zrozumiał jej żartu. Albo też miał zamiar zaraz zemdleć.

Zrobiło jej się go żal.

– Postaw na schodach przed wejściem do domu – powiedziała w momencie, kiedy zdała sobie sprawę, że będzie się musiał zmagać z sześcioma albo i siedmioma torbami. – Właściwie możesz je zostawić tutaj. Jej narzeczony zanieś torby do środka.

Przy słowie „narzeczony” prawie zdrętwiał jej język, choć jeszcze kilka minut temu wykorzystywała tę część swojego ciała do innych, znacznie przyjemniejszych czynności.

Rumieniec zalał jej twarz, kiedy przypomniała sobie moment, w którym jego usta dotknęły jej warg. Ten pocałunek był wszystkim, o czym marzyła. Sprzedałaby duszę, aby ich cielesna bliskość trwała jak najdłużej. Była po prostu głupia. Co sobie wyobrażała, całując narzeczonego innej kobiety? Czyżby nie miała żadnych skrupułów moralnych?

Nie był zaręczony przez całe dziewięć lat, kiedy u niego pracowała, a ona postanowiła go pocałować właśnie wtedy, kiedy się to zmieniło. Chyba oszalała. Jedyne, co miała na swoje usprawiedliwienie, to fakt, że to on ją pierwszy pocałował. On zaczął.

– Czy jest pani pewna? Bo mogę je zanieść pod same drzwi.

Zdała sobie sprawę, że wpatruje się w kierowcę limuzyny, który już zrzucił z siebie dwie torby i zastanawiał się, co zrobić z trzecią. Westchnęła głęboko i zmusiła się do przyjacielskiego uśmiechu.

– Tutaj będzie bardzo dobrze.

Kilka minut później wręczyła mu banknot dwudziestodolarowy, który wyciągnęła z własnego portfela. Nie mogła się przestać zastanawiać, czy Kitty Biedermann rzeczywiście jest taka zła, na jaką wygląda. Czy powinna się czuć winna, że całowała jej narzeczonego? Takie zachowanie nie było w jej stylu.

Obiecała sobie, że nigdy więcej się to nie powtórzy. Zaniepokoiła się, że niepostrzeżenie jej stosunki z Derekiem stały się zbyt nieformalne, co w połączeniu z latami jej niespełnionych oczekiwań doprowadziło do dzisiejszego wydarzenia. To, że zarzuciła na dwa tygodnie służbowe mundurki, nie oznaczało wcale, że zrobiła to samo ze swoimi zasadami moralnymi.

ROZDZIAŁ ÓSMY

Nie miał wątpliwości, że pocałunek z Rainą był błędem. Nie chodziło mu tylko o to, że omal nie zostali przyłapani przez Kitty na gorącym uczynku. Jak miał z siebie wymusić entuzjazm z powodu przyjazdu narzeczonej, skoro tak naprawdę inną kobietę miał w głowie? Nie wiedział, czy rzeczywiście jego udawana radość przekonała Kitty. Jeśli nie, to nie dała po sobie niczego poznać. Związek z dziedziczką fortuny miał swoje dobre strony. Kitty zawsze się upewniała, czy ludzie słuchają tego, co ona ma do powiedzenia, rzadko jednak zwracała uwagę na to, co inni mówią do niej.

Gdy tylko weszli do domu, puściła Dereka. Przyglądał jej się, jak krążyła po jego domu, i usiłował Wykrzesać z siebie trochę entuzjazmu. Wiedział, że była uosobieniem wszystkiego, co chciałby widzieć w swojej małżonce. Miała w sobie elegancję, która była znacznie bardziej pociągająca niż piękno, choć trzeba przyznać, że bez wątpienia była piękną kobietą. Jednak to nie jej wygląd go pociągał. Raczej ogólny wizerunek i zainteresowanie własną osobą, którego wymagała również od innych. Dzisiaj nie miało to jednak żadnego uroku.

Przechadzała się od pokoju do pokoju i lustrowała wnętrza zimnym wzrokiem właścicielki. Zdawała sobie sprawę, że któregoś dnia nią zostanie.

– Nie jest źle. Przecież nie można wymagać od tego miejsca luksusu Upper West Side w Nowym Jorku, nieprawdaż? Jestem jednak przekonana, że twój dekorator jak na Dallas był całkiem przyzwoity.

Derek zacisnął zęby ze złości. Wynajął najlepszą dekoratorkę w całym stanie, która osobiście pracowała nad jego domem niemal przez cały rok. Efekt jej pracy został opublikowany w trzech najbardziej renomowanych magazynach wnętrzarskich. Dom miał w sobie atmosferę chłodnej elegancji

która nigdy mu nie odpowiadała, ale nie o jego komfort tu chodziło. Ten dom miał być symbolem osobistych osiągnięć Dereka. Nikt oprócz niego nie mógł nawet marzyć o posiadaniu domu w Highlane Park, który byłby wart siedem milionów dolarów.

Jeśli będzie musiał wydać kolejny milion, aby spełnić oczekiwania narzeczonej, zrobi to.

Kiedy spojrzała na niego, przytaknęła jej. Przecież tu chodziło tylko o meble. W ogóle go nie obchodziło, co z nimi zrobi.

– Wynajmiesz dekoratora, jakiego tylko będziesz chciała.

Uśmiechnęła się uprzejmie. Podeszła do niego i poklepała go po policzku.

– Zobaczymy.

Nieprzyjemna atmosfera zawisła w powietrzu, ale zanim zdążył rozszyfrować, co tak naprawdę miała na myśli, drzwi wejściowe otworzyły się i stanęła w nich Raina. Trzymała w ręku torbę podróżną, którą bezceremonialnie rzuciła na podłogę.

– Kazałam kierowcy zostawić bagaże na podjeździe, by mu zaoszczędzić kłopotu. Ktoś musi po nie pójść – oznajmiła z szerokim uśmiechem.

Kitty nie odwróciła się nawet w jej kierunku. Derek westchnął ciężko i skierował się do wyjścia.

– Dałam kierowcy napiwek i jesteś mi winien dwadzieścia dolarów.

Ton jej głosu był lodowaty i nie wróżył niczego dobrego. Nie miał jej tego za złe. Jego dzisiejsze zachowanie było najbardziej nieodpowiedzialnym wybrykiem, jakiego się dopuścił w ciągu ostatnich lat. Nie tylko naraził na szwank związek z Kitty, ale zmarnował też szansę przekonania Rainy do pozostania w firmie. Nawet jeśli udałooby mu się ją zatrzymać, efekt byłby

katastrofalny. Po dzisiejszym pocałunku nigdy nie zapomni smaku jej ust ani nie przestanie jej pragnąć. Musi pozwolić jej odejść.

Wybrał Kitty. Jeśli miał teraz jakiegokolwiek wątpliwości, to była to wyłącznie jego wina. Jedyłą gorszą rzeczą niż poślubienie Kitty była perspektywa, że nigdy w życiu nie będzie mógł po raz kolejny pocałować swojej asystentki.

Raina stała w drzwiach prowadzących do salonu. Przyglądała się Kitty. Nigdy w życiu nie czuła się tak bardzo nie na miejscu. Nigdy wcześniej nie miała kompleksów. Wiedziała, kim jest. Dziewczyną z biedniejszej klasy średniej, która bardzo ciężko pracowała na swoje utrzymanie. Kiedy przyjęła posadę w Messina Diamonds, musiała się wdrożyć w świat bogactwa i przywilejów, bo to należało do jej obowiązków. Choć niewielu ludzi z pracy domyślało się jej skromnego pochodzenia, ona nigdy nie ukrywała swoich korzeni.

W zderzeniu z wizerunkiem Kitty Biedermann Raina czuła się bardzo nieciekawie i blado. Instynkt nakazywał jej niepostrzeżenie zniknąć, postanowiła jednak pokonać tę słabość.

Kitty może i jest narzeczoną Dereka, ale nie jest jeszcze u siebie. To Raina czuje się tutaj na swoim terenie. Przynajmniej przez kolejny tydzień lub dwa, zanim Derek ją zwolni. Teraz nie zamierzała oddać nawet centymetra ze swojego terytorium tej odrażającej i pretensjonalnej damulce.

Kitty skończyła lustrować swój przyszły dom a Derek przyniósł bagaże.

– Zostawię twoje walizki w pokoju gościnnym na górze, naprzeciwko schodów – zakomunikował Kitty, nie zważając na obecność Rainy.

Kitty otworzyła usta. Najwyraźniej chciała zaprotestować, jednak kiedy zauważyła Rainę, nie odezwała się słowem.

Przesłanie było oczywiste: Derek nie spał jeszcze z Kitty.

Czy to miało poprawić Rainie humor? Nie poczuła się dzięki temu lepiej. Sama walczyła z targającymi nią uczuciami winy i zazdrości. Derek nie był jej mężczyzną.

– Wiecie co – powiedziała Raina. – Najlepiej będzie, jeśli sobie pójdę.

– Nie – odpowiedział zdecydowanie Derek.

Kitty wyglądała na zaskoczoną takim obrotem sytuacji, choć nie bardziej niż sama Raina.

– Naprawdę, kochanie – zagruchała do niego, zarzucając mu ramiona na szyję. – Może rzeczywiście byłoby lepiej, gdybyśmy zostali sami.

Każda komórka w ciele Rainy wydawała się krzyczeć. Nie mogła znieść widoku ciała Kitty przyklepionego do Dereka. Czuła się tak samo niekomfortowo jak wiele lat temu, kiedy nauczyciel biologii w dziewiątej klasie pokazał w klasie dwugłowego węża.

Nie czekała nawet na jego odpowiedź. Jeśli chciał być sam na sam z Kitty, Raina nie chciała o tym słyszeć.

– Jest chyba zrozumiałe, że moja obecność jest zbędna, kiedy Kitty jest z tobą.

– Nie zgadzam się. – Choć stał obok Kitty i obejmował ją w talii, Raina czuła, że cała jego uwaga skupia się na niej. – Chyba że chcesz złamać naszą umowę. Został ci jeszcze ponad tydzień pracy z Isabellą.

– Aha – zauważyła Kitty. – A więc ona jest niańką.

Raina zignorowała jej paplaninę. Uniosła głowę i wbiła wzrok w Dereka.

– Oczywiście, że nie zamierzam złamać żadnej umowy. Po prostu myślałam, że skoro Kitty jest tutaj, nie będziesz potrzebować mojej pomocy,

– Jej wypowiedź nie wywołała żadnej reakcji na jego twarzy. Postanowiła więc nacisnąć mocniej.

– Zresztą na pewno dobrze wiesz, że nienawidzę roli piątego koła u wozu.

Zacisnęła mocniej zęby, co oznaczało, że dobrze rozumiał jej przesłanie. Trzymał jednak emocje na wodzy.

– Nadal jesteś moją pracownicą, a z twojej umowy wynika, że pracujesz dla mnie osiem godzin dziennie.

– Osiem? – fuknęła. – Dziesięć albo dwanaście byłoby bliższe prawdy. A poza tym Kitty jest na pewno zmęczona po podróży i będzie chciała odpocząć.

Narzeczona została wyłączona z dyskusji, CG przestało jej się podobać. Oswobodziła się z objęć Dereka i oparła dłonie na biodrach. Raina miała wrażenie, że zaraz tupnie nogą, ale nie zrobiła tego.

– Derek, pozwól niani pójść do domu.

– Ona nie jest żadną nianią.

– Nie jestem nianią.

Derek i Raina przemówili w tym samym momencie, oboje jednakowo poirytowani zachowaniem Kitty. Przez moment ich oczy się spotkały, i

Raina wiedziała, że będzie tęsknić za takimi właśnie momentami synchronizacji, kiedy doskonale wiedziała, co myślał. Nie mogło być przecież inaczej, bo przez ostatnich dziewięć lat poznała go dość dobrze. Był częścią jej samej, tak samo jak noga albo ramię. Sam jednak wykluczył się z jej życia. A ona będzie o nim myślała przez kolejnych kilka lat.

Nie mogła zostać w firmie. Zwłaszcza teraz, kiedy zdecydował się ożenić z tą okropną Kitty Biedermann. Dotrzyma umowy, a potem uwolni się od niego raz na zawsze. Pojedzie do szkoły kulinarnej, pół kontynentu od domu, do Poughkeepsie w stanie Nowy Jork.

– Dobrze, zostanę. W przyszłym tygodniu będziemy mieć bardzo dużo pracy.

– Na miłość boską. – Kitty machnęła perfekcyjnie wypielegnowaną dłonią. – Jeśli rzeczywiście nie jesteś nianią, to mam nadzieję, że w przyszłym tygodniu zatrudnisz opiekunkę.

Derek otworzył usta, aby odpowiedzieć, ale Raina go ubiegła.

– Nie, wcale nie zamierzam tego zrobić. Derek właśnie się pozbył niani. – Kitty nie musiała wiedzieć, że tylko na pewien czas. – Chce się nauczyć sam zajmować córką.

– Chyba nie mówisz poważnie? – Jej usta wykrzywiły się z obrzydzenia, kiedy Derek nie zaprzeczył.

– Niestety. – Raina uśmiechnęła się złośliwie. – Jest oczarowany nową sytuacją, w której musi się odnaleźć jako ojciec. Całymi nocami sam opiekuje się Isabellą. Karmi ją. Zmienia brudne pieluchy.

Na sam dźwięk słów „brudne pieluchy” Kitty wzdrygnęła się.

Raina czuła, że stąpa po cienkim lodzie, ale szybko się usprawiedliwiła. Kitty powinna wiedzieć, w co się pakuje. Derek również.

– Wiesz, prawie było mi żal Kitty – wyszeptała Raina do Isabelli. Pochyliła się nad małą, by pocałować jej nagi brzusek po tym, jak zmieniła jej pieluchę.

Isabella zaszczębiotała, ale zaraz zrobiła bardzo poważną minę, tak jakby nie wierzyła Rainie.

– Przecież powiedziałam „prawie” – zaprotestowała Raina. Kiedy Kitty zgodziła się na poślubienie diamentowego magnata, nie wiedziała, że tym samym godzi się na życie w pieluchach i brudnych ubrankach dla dzieci. Isabella wyglądała na zirytowaną. Wykonała kilka nerwowych ruchów, jakby się chciała podnieść, ale zaraz upadła na buzię.

– Oj! To musiało boleć. – Raina porwała mail w ramiona i czekała na protest z jej strony, ale zamiast tego Isabella ponownie zaczęła się wiercić dając Rainie do zrozumienia, że chce wrócić ni podłogę.

– Zdeterminowany uparciuch. I na dodatek pamiętliwy – skwitowała Raina.

– Domyślam się, że mówisz o Dereku.

Raina odwróciła głowę i ujrzała Kitty stojąc w drzwiach domowego biura. Wyglądała jak wam z filmów nocy z lat czterdziestych, co ponowni uświadomiło Rainie jej własne niedoskonałości i zbyt praktyczną garderobę.

Kitty, z fałszywym uśmiechem na ustach, wślizgnęła się do pokoju i zamknęła za sobą drzwi.

– Mam nadzieję, że nie masz nic przeciwko temu, że zakłócam ci poranek. Kiedy Derek wspomniał, że przyjdiesz rano do biura, postanowiłam skorzystać z okazji i porozmawiać z tobą jak kobieta z kobietą.

Raina zacisnęła mocno szczęki, ale uśmiechnęła się do Kitty. Nie zamierzała przejmować się jej gadaniem.

– O czym chciałabyś porozmawiać?

– O Dereku oczywiście. – Kitty przysiadła na brzegu krzesła. –I o tym niemądrym pomysle wychowywania tego dziecka.

Słowa „tego dziecka” brzmiały w jej ustach, jakby mówiła o próbówce z komórkami wirusa grypy.

Wyglądało na to, że i mała Isabella wyczuła obelgę, bo wyciągnęła rękę w kierunku Rainy w poszukiwaniu oparcia.

– Nie jestem pewna, czy zgodzę się z twoją opinią na temat, jak to nazwałeś, niemądrej decyzji. Rodzina jest dla Dereka bardzo ważna. – Nie mogła się pohamować, aby nie dodać: – Ale ty przecież na pewno wiesz o tym lepiej ode mnie.

Rumieniec pokrył twarz Kitty.

– Oczywiście. Derek wspominał jednak o swoim bracie, Dexterze, prawda? Mówił mi, że jest on bardzo związany z dzieckiem. Czy nie byłoby lepiej, gdyby to on i jego narzeczona zajęli się wychowaniem małej?

Raina najchętniej uderzyłaby ją w głowę. Z trudem pohamowała złość.

– Sugerujesz, że Derek powinien się zrzec praw do opieki nad Isabellą na rzecz Deksa i Lucy?

Kitty wymusiła z siebie kolejny uprzejmy uśmiech.

– Sama widzisz, że chcę dla małej jak najlepiej. Skoro Deksowi i Lucy tak bardzo na niej zależy, dlaczego nie mieliby jej wychować?

– Ale Derek jest jej ojcem – powiedziała Raina, mocniej przyciskając Isabellę do swojej piersi. – Zawsze uważałam, że najlepszymi ludźmi do wychowywania dziecka są rodzice.

– Cóż, w normalnych warunkach jak najbardziej. – Kitty zerknęła na Isabellę z wyrazem oskarżenia w oczach.

– Derek chce ją wychowywać – powiedziała Raina. Wierzyła w to, aczkolwiek gdzieś w głębi serca miała pewne wątpliwości. Czy rzeczywiście Derek chciał, by Isabella była jego córką, czy planował ją wychowywać tylko z poczucia obowiązku?

– Dallas jest dużo bardziej przyjaznym miastem niż Nowy Jork. To lepsze miejsce do wychowywania dzieci. Nie uważasz?

Ta nagła zmiana tematu zbiła Rainę z tropu.

– Cóż, no tak, ale...

– No widzisz. Też tak uważasz. Wiedziałam, że jesteś rozsądna. – Kitty wstała, ściskając torebkę pod ramieniem. – Porozmawiasz więc z Derekiem na ten temat?

– Ja mam porozmawiać z Derekiem? Nie rozumiem.

– Wyjaśnij mu, że Isabella powinna zostać w Dallas z Dexterem.

– Ale Derek też mieszka w Dallas.

Kitty odchrząknęła i ruszyła w kierunku drzwi.

– Zawsze będzie miał dom w Dallas, ale nie zamierza tutaj mieszkać po naszym ślubie.

TTLR

ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

– Jesteś pewna, że to jest konieczne? – zapytał Derek z lekko wyczuwalną nutą złości z głósie.

– Słucham? – Raina przeniosła wzrok na Dereka.

– O to mi chodzi. – Zamachał do niej książką *Kot Prot* Dr. Seussa. Isabella siedziała grzecznie na jego kolanach. Opierała plecki o jego brzuch, a zwisającymi stopkami uderzała o jego nogi.

Siedzieli w trójkę przy basenie, rozkoszując się pięknym dniem. Niebo było jasnoniebieskie, słońca nie zakrywała ani jedna chmura, a powiew wiatru był delikatny i odświeżający. Dzień był dość upalny, choć znośny.

Kitty nie spędziła z nimi nawet trzech minut. Zerknęła jedynie na Isabellę i Rainę, po czym oświadczyła, że słońce jest dla niej zdecydowanie za ostre, a temperatura niewyobrażalnie wysoka. Postanowiła zażyć pigułkę nasenną i uciąć sobie drzemkę. Jej nieobecność na patiu Raina przyjęła z wielką ulgą.

Derek uniósł ponownie do góry książkę.

– Czytanie. Tak, jest niezbędne.

Jęknął, ale oparł się z powrotem na krześle i zaczął czytać.

Widok ich obojga ścisnął Rainie serce. Isabella wtuliła się w niego. Jej rączki chwyciły od czasu do czasu jego ramię, a dolna warga poruszała się, tak jakby chciała wyręczyć Dereka w czytaniu. Na ich skupionych twarzach widać było podobieństwo.

Czyżby Kitty była ślepa i nie dostrzegała, jak bardzo ci dwoje do siebie pasują?

Matka porzuciła Isabelle, więc potrzeba kochającego ojca była tym większa. Raina wiedziała o tym dobrze z własnego doświadczenia. Dziecko wymaga więcej od jednego rodzica, jeśli drugi odchodzi.

Ale nie tylko o Isabelle chodziło. Derek nigdy by sobie nie wybaczył, gdyby pozwolił innym ludziom wychowywać córkę. Rodzina była dla niego bardzo ważna, a on jak nikt inny potrzebował w swoim życiu dziecka. Kogoś zabawnego i niewinnego, kto wprowadziłby odrobinę lekkości do jego życia.

– Isabella ma jedynie pięć miesięcy. Nie rozumie, o czym jej czytam.

– Prawdopodobnie masz rację – podsumowała Raina i zamknęła magazyn, który udawała, że czyta. Od momentu wczorajszej rozmowy z Kitty usiłowała poruszyć z Derekiem drażliwy temat. Nie wymyśliła jednak żadnego taktownego sposobu, aby mu wyjaśnić, że jego narzeczona jest wytworem piekieł.

Powróciła więc do tematu czytania.

– Badania dowodzą, że nawet tak wczesne osvajanie dziecka z czytaniem niesamowicie rozwija jego późniejsze umiejętności językowe.

Derek wzruszył ramionami, ale przerzucił stronę w książce i kontynuował czytanie.

– A czy te badania mówią, od jakiego wieku powinno się zaczynać?

– Dex już zaczął jej czytać. Derek wyprostował się na krześle.

– Jeśli Dex może czytać Dr. Suessa, to ja też.

– Z tego, co pamiętam, to on czytał Jane Austen. Może *Emmę*? Derek, mam pytanie...

– Jane Austen? – Derek omal nie wstał z krzesła, a Isabella zamachała z niepokoju rączkami.

– Dex zabawiał się Jane Austen, a ty mi każesz czytać o kocie?

– Popatrz na nią. Ona to uwielbia. Nie ma znaczenia, o czym czytasz. Liczy się to, że czytasz.

– Raina wciągnęła głęboko powietrze i postanowiła ponowić próbę. – Chciałabym porozmawiać o Kitty...

Zanim zdążyła dokończyć zdanie, Derek rzucił książkę na puste krzesło i zaniósł Isabellę do domu. Raina podążyła za nimi.

– Przecież to nie są żadne zawody.

Derek zignorował ją. Dołączyła do nich w bibliotece, kiedy przeglądał księgozbiór w okolicach litery D, między Dickensem a Dostojewskim. Isabella siedziała na jego biodrze z rękami wczepionymi w jego koszulę. Przekrzywiła główkę i obserwowała Dereka.

Derek po raz pierwszy wyglądał jak ojciec, zrelaksowany i pewny siebie.

Sięgał po *Zbrodnię i karę*, kiedy Raina swoją dłonią zablokowała kilka skórzanych grzbietów książek, udaremniając ich wysunięcie.

– Nie możesz jej czytać Dostojewskiego.

– Powiedziałas, że nie ma znaczenia, co jej czytam, i że będzie się jej podobać cokolwiek.

– Miałam na myśli wszystko to, co tobie będzie sprawiać przyjemność. Lektura *Zbrodni i kary* nie jest przyjemna. Nie lubią tego ani studenci, ani niemowlęta.

– Mnie się podobała – zaprotestował Derek.

– Wcale nie. – Co za kłamczuch. – Od lat nie przeczytałeś żadnej książki. Interesują cię tylko „Business Weekly” i „Time”. – Chciał zaprzeczyć, ale nie pozwoliła mu na to. – I nawet nie próbuj czytać tego typu książek Isabelli, bo ani ona nie będzie mieć żadnej frajdy, ani ty.

Przesunęła palcem po grzbietach książek napisanych przez autorów na D i znalazła to, czego szukała.

– Jeśli chcesz coś z klasyki, proponuję to. – Wyciągnęła ulubionego Sherlocka Holmesa. – Jest krótka i myślę, że ci się spodoba. A mógłbyś mnie przez chwilę posłuchać?

– Oczywiście. – Derek przytaknął z roztargnieniem i zerknął na grzbiet książki. Otworzył ją na pierwszej stronie.

– Chciałam... Chodzi o Kitty. – A niech to! Jak ma przekazać komuś, kto jest nieomylny, że popełnia kolosalny błąd? W końcu wydusiła to z siebie: – Derek, ty nie lubisz Nowego Jorku, prawda?

Nawet nie uniósł głowy. Skupił się całkowicie na książce.

– Chyba jej nie czytałem.

Z trudem powstrzymała pomruk dezaprobaty.

– Pytam o miasto, a nie o książkę. Odniosłam wcześniej wrażenie, że nie podobało ci się tam.

– Nowy Jork jest w porządku – powiedział zdawkowo, poprawiając na kolanie Isabellę. – Lubię bardzo hotel, w którym zawsze rezerwujesz dla mnie pokój, jeśli do tego zmierzasz.

– Hotel Plaza? O tak, ludzie zazwyczaj uwielbiają to miejsce. Ale czy chciałbyś się przeprowadzić do Nowego Jorku na stałe?

Dopiero teraz uniósł głowę.

– Mieszkać w Nowym Jorku? Dlaczego miałbym się tam przenieść? Siedziba firmy jest tutaj.

Nie widziała, czy ma się cieszyć, czy martwić.

– Masz przecież biuro w Nowym Jorku – zauważyła.

– Ale małe. To nasze najmniejsze biuro. – Tak jakby ona o tym nie wiedziała! – Do czego zmierzasz?

Zawahała się, czy powinna ujawniać plany Kitty. Czy nie powinien się o nich dowiedzieć bezpośrednio od niej? Raina już wkrótce zniknie z jego życia. Czy ma prawo wchodzić z butami między Dereka a jego narzeczoną? Nic nie musiała robić dla Kitty, bo dla niej nie pracowała. Oczywiście, chciała się upewnić, że Isabella będzie miała dobrze, ale to też w sumie nie należało do jej obowiązków. Nie była członkiem rodziny, a gdyby Dex i Lucy uważali pomysł Kitty za trafiony, sami by to zaproponowali.

– Jestem po prostu ciekawa – powiedziała cicho. – Myślałam, że może przeniesiesz tam firmę.

– Nigdy bym tego nie zrobił. Nowy Jork jest za drogi, aby przenosić tam biura i pracowników. Kosztowałyby to fortunę. Nie ma o tym mowy.

– Tak mi się wydawało. – Derek ponownie skupił uwagę na książce i razem z Isabellą udali się na patio, zostawiając Rainę samą w bibliotece.

– Nie mogę pozwolić, żebyś to zrobił.

Słyszając jej słowa, Derek podniósł głowę znad książki, którą dopiero co otworzył. Usadowił się w fotelu, w komfortowym cieniu, a Isabella, która przygotowywała się do drzemki, położyła głowę na jego piersi, gotowa do zamknięcia ciężko już opadających powiek.

– Nie pozwolisz mi czytać Isabelli *Psa Baskerville'ów!*

Był bardzo ciekawy książki, którą doradziła mu Raina. Miała rację. Od lat, a może i dekad nic nie czytał dla samej przyjemności.

Raina przyglądała mu się przez moment w milczeniu, opierając dłonie na biodrach.

– Nie. Przecież to ja sama poleciłam ci te książkę.

– Wiem.

– Miałam na myśli, że nie pozwolę ci się ożenić z Kitty.

– Czy chodzi ci o nasz pocałunek? – Zerknął ponownie na książkę, po czym wolno ją zamknął.

Raina zamknęła usta. Czowała, jak jej twarz zalewa rumieniec.

– Nie o to mi chodzi.

Przyjrzał jej się bacznie. Nie zapomniał jeszcze, jak smakował pocałunek z Rainą. Sam był ciekaw tej pasji i ognia, które wtedy przed nim odsłoniła.

– Powinniśmy to mimo wszystko przedyskutować.

– Nie! – odpowiedziała zbyt nerwowo. – Nie powinniśmy. To był błąd. Nie przemyślałam tego, co zrobiłam.

Jej kłamstwo było tak ewidentne, że prawdy nie pokazałby lepiej wykrywacz kłamstw. Najwyraźniej nie zapomniała o pocałunku, tak samo zresztą jak i Derek, choć oboje próbowali.

Szarpała się sama ze sobą.

– Chciałabym porozmawiać o Kitty, która nie jest dobrą kandydatką na twoją żonę.

Pozwolił jej na tę zmianę tematu, ponieważ nie był pewien, czy rozmowa o pocałunku przyniesie jakiegokolwiek korzyści, choć sam lubił o nim myśleć. Sytuacja, w której pożądał jednej kobiety, a był zaręczony z inną, była bardzo niekomfortowa.

Przebywanie z nimi pod jednym dachem było tak niebezpieczne jak guz w głowie.

– Twierdzisz, że chcesz nawiązać więź ze swoją córką – kontynuowała Raina. – Dobrze, że kupiłeś sobie dwa tygodnie mojej obecności, bo trochę cię nauczę, jak być dobrym ojcem. – Jej głos w trakcie wywodu stawał się coraz wyższy i chwilami załamywał się od targających nią emocji. – Jednak twoje

wysiłki nie będą miały żadnego znaczenia, jeśli ożenisz się z Kitty, bo ona będzie bardzo złą macochą dla twojej córki.

– Nauczy się.

– Nie, Derek! Chyba że masz nadzieję, że z dnia na dzień stanie się inną osobą.

– Stawiasz sprawę dość jasno. Nie lubisz Kitty.

– Nie ma żadnego znaczenia, czy ją lubię, czy nie. Ty sam powinieneś odpowiedzieć sobie na pytanie, czy ją lubisz. Czy ty ją znałeś, kiedy poprosiłeś ją o rękę? – Raina nie dała sobie przerwać. – Och, jestem pewna, że na początku cały ten pomysł ze ślubem mógł się wydać świetny, a znalezienie tak wspaniałej żony było częścią twojego pięcioletniego planu.

Skulił się w sobie, bo poślubienie Kitty Biedermann było częścią jego dziesięcioletniego planu biznesowego. Ich ślub byłby świetnym ukoronowaniem otwarcia szlifierni w Antwerpii i pozyskania nowych rynków zbytu.

Musiała odczytać jego myśli, bo zmrużyła złośliwie oczy.

– Zapomnij na chwilę o swoich planach, co, rozumiem, będzie dla ciebie bardzo trudne. Uwierz mi, nikt nie wie lepiej niż ja, jak bardzo uwielbiasz planować. Ostatnie dziewięć lat spędziłeś na upewnianiu się, że wszystko idzie tak, jak chciałeś.

– Raina... – usiłował jej przerwać, słysząc nutę goryczy w jej głosie, ale ona ciągnęła wytrwale:

– Małżeństwo nie powinno być decyzją biznesową. Łączysz przecież swoje życie z drugą osobą.

Raina zmusiła się, aby wypaść bardziej jak mentor, a nie jak zgorzkniała kobieta. Siła jej wywodu dała mu do myślenia. Co się stanie, kiedy połączy swoje życie z drugą osobą, jak to poetycko nazwała Raina?

A co, jeśli byłby nią ktoś, komu najbardziej ufał, kogo widywał codziennie i kto zawsze miał na względzie tylko jego dobro?

Kiedy starał się tę osobę sobie wyobrazić, nie widział Kitty, ale Rainę.

TTLR

ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

– Wydaje ci się, że jestem niemądra, zbyt romantyczna, prawda?

Sama myśl o tym, że jego żoną hipotetycznie mogłaby być Raina, pozwoliła mu odpowiedzieć szczerze:

– Nie, wcale mi się tak nie wydaje. Nie kryła zaskoczenia.

– Przynajmniej jesteś na tyle miły, żeby się do tego przyznać. Mówię to wszystko, bo cię znam, Derek. Wiem, że w głębi serca nie chcesz żadnej fuzji biznesowej. Marzysz o prawdziwym małżeństwie. Takim, jakie stworzyli twoi rodzice.

– Małżeństwo moich rodziców nie było wcale takie idealne.

– Oboje do siebie pasowali. Twój ojciec miał szalone pomysły na poszukiwanie złóż diamentów i woził ze sobą całą rodzinę do miejsc, o których niektórzy ludzie nawet nie słyszeli. Twoja matka wspierała go w tym dzielnie i żyła z nim czasami w skrajnej nędzy. Zgadzała się na to, bo go kochała.

Derek pomyślał o rodzicach. Jego matka godziła się na taki styl życia nie ze względu na ojca. Ona sama to uwielbiała. Zanim zachorowała na raka, ich życie było barwne i pełne przygód. Kiedy choroba pozbawiła ją życia, ojciec stracił cały zapał.

Raina miała rację. Rodzice świetnie się dobrali. Ich wspólne życie dalekie było od konwencjonalnego, ale świetnie scalone przez wzajemne uczucie.

Czy on i Kitty tworzyli podobny związek? Miał poważne wątpliwości.

– Muszę ci przyznać rację, że małżeństwo moich rodziców było nadzwyczajne. Nie oczekuję tego od Kitty.

– A może powinieneś?

– Kitty jest przebiegłą bizneswoman. Jest bystra i rozsądna. Nie chciałyby żyć tak jak moja matka. Nigdy by nie zrezygnowała ze swoich marzeń, aby podążyć za mężem do Boliwii.

– Ja nie mówię o Boliwii, a jedynie o przeprowadzce do Dallas.

– Przyjechała przecież tutaj, kiedy jej potrzebowałem.

Rzeczywiście, przyjechała do Dallas, ale nie okazała najmniejszego zainteresowania Isabellą. Nigdy nawet nie wzięła jej na ręce.

Raina wciągnęła głęboko powietrze i nawet Derek zauważył, że przymierza się do rzucenia bomby.

– Ona tutaj nigdy nie zamieszka – wyrzuciła z siebie.

Mniej był zaskoczony jej słowami niż pewnością, z jaką je wypowiedziała.

– Czy Kitty tak ci powiedziała?

Przytaknęła ruchem głowy, unikając jego spojrzenia.

– Tak. To wyszło w naszej rozmowie.

Zamilkła i przygryzła dolną wargę. Chciała mu wyznać całą prawdę, ale nie była w stanie.

– Raina...–Derek zaczął ją ponaglać.

– Co? – zirytowała się.

– Czy jest jeszcze coś, o czym powinien wiedzieć?

Zmarszczyła brwi, a usta wykrzywiła w grymasie.

– Sam z nią porozmawiaj.

Nie musiała nic więcej mówić. Derek umiał dopasować różne części układanki. Najprawdopodobniej Kitty powiedziała Rainie nie tylko to, że nie zamierza mieszkać w Dallas, ale również coś na temat Isabelli. Nie trzeba było być geniuszem, aby się domyślić, co to mogło być.

Poczuł, że złość ściska mu żołądek. Niech to diabli.

– Nigdy nie rozważałem tego, gdzie będziemy mieszkać. Z góry założyłem, że w Dallas.

– Ale... – zaprotestowała Raina.

Nie dał jej dojść do słowa. Nie chciał teraz słuchać żadnych wymówek i wzajemnych oskarżeń.

– Zerwanie zaręczyn będzie katastrofalne w skutkach. Zrujnuje naszą współpracę z Biedermann Jewelry.

– Masz dużo więcej do stracenia niż biznes z Biedermann Jewelry. Zapomnij o Messina Diamonds.

Przez chwilę pomyśl tylko o sobie. Zawsze jesteś tak skoncentrowany na biznesie, że zapominasz o tym, co byłoby najlepsze dla ciebie.

Derek bacznie obserwował Rainę. Siedziała tuż obok niego, a jej policzki zaróżowiły się od zaangażowania, jakie wkładała w argumentowanie swoich racji.

– Zaufaj mi. Dobrze wiem, czego chcę dla samego siebie.

Raina wciągnęła głęboko powietrze, a on zatrzymał wzrok na jej pięknych ustach. Jeśli byliby teraz sami, pocałowałby ją. Gdyby nie był zaręczony, posunąłby się dużo dalej. Czuł się sfrustrowany i nie mógł się powstrzymać, aby nie poruszyć teraz innego interesującego go tematu.

– A co z tobą, Raina? – zapytał. – Czy ty wiesz, czego chcesz? Tak mądrze mówisz o innych, a kiedy zrobiłaś coś sama dla siebie?

Zamrugła powiekami i wyprostowała się. Upłynęła chwila, zanim odpowiedziała:

– Nie rozmawiamy przecież o mnie.

– A może właśnie powinniśmy. – Przełożył śpiącą Isabellę na drugie ramię. – Czego ty chcesz?

Pochyliła się w jego kierunku i tym razem to ona zatrzymała wzrok na jego ustach. Derek nie miał żadnych wątpliwości, że Raina miała na niego ochotę tak bardzo, jak i on na nią.

– Czego pożądasz w swoim życiu, Raina? – Derek naciskał, mając nadzieję, że przyzna się do swoich uczuć.

Zamiast wyznania, o jakim marzył, Raina wycelowwała do niego z innej broni.

– Kitty nie chce wychowywać Isabelli. Chce, aby opiekę nad małą przejęli Dex i Lucy.

Zamilkła, czekając na wybuch złości Dereka, ale ku jej wielkiemu zdziwieniu wcale nie wyglądał na zaskoczzonego. Spodziewał się po Kitty takiej właśnie reakcji. Mimo to słowa Rainy zabolowały go. Przytulił mocniej Isabellę. Zerknął, czy nadal smacznie śpi. Przez ostatnich kilka minut spała tak spokojnie przy jego piersi, że kompletnie o niej zapomniał.

Derek nie odpowiedział, więc Raina postanowiła kontynuować.

– Isabella jest twoją córką. Jeśli chcesz ją wychowywać, powinienesz to robić bez względu na to, co będzie najlepsze dla firmy. – Raina przerzuciła jedną nogę przez ławę ogrodową i przybliżyła się do niego jeszcze bardziej. – Ale jeśli jej nie chcesz i nie możesz kochać całym sercem, to może powinienesz zrezygnować. Dex i Lucy ją uwielbiają. Jeśli nie możesz jej dać tyle uczucia, co oni, lepiej by było dla Isabelli, aby to oni ją wychowali.

Derek cały się spał. Nigdy nikomu nie oddałby Isabelli. Zanim jednak zdążył wytłumaczyć to Rainie, ona była już po drugiej stronie domu. Po chwili usłyszał dźwięk odpalanego samochodu. Pozwolił jej odjechać.

Przewidywał, że Kitty nie spodoba się perspektywa wychowywania Isabelli. Założył, że przekona ją do małej. Teraz, kiedy była w Teksasie,

widział ją jednak w zupełnie innym świetle. Pretensje mógł mieć jedynie do samego siebie. Kitty nigdy nie udawała nikogo, kim nie była.

Najwyraźniej nie miała w sobie instynktu macierzyńskiego. Nigdy na ten temat nie dyskutowali, ale prawdopodobnie byłoby to problemem w ich przyszłym związku, bez względu na obecność Isabelli. Derek zawsze chciał mieć dzieci. A teraz chciał dać Isabelli matkę, która będzie ją kochać jak własne dziecko.

Kitty prawdopodobnie nie będzie. Ale jak ma teraz zakończyć ten związek?

Wszystkie jego cele, lata pieczołowitego planowania musiałyby pójść w niepamięć. Wszystko przez małe dziecko.

Raina zarzuciła mu, że zapomniał o samym sobie. Może i miała rację. Nigdy mu to zresztą nie przeszkadzało, aż do dzisiaj. Całe swoje dorosłe życie i każdą decyzję, jaką w nim podejmowali opierał na interesie firmy. To było w jego życiu najważniejsze. Zawsze.

I tak musiało być, bo Messina Diamonds nie była zwykłą firmą. To było przedsięwzięcie rodzinne spuścizna jego ojca.

Dzisiaj po raz pierwszy w życiu to co dobre dla firmy, nie było odpowiednie dla jego rodziny. Po raz pierwszy w życiu musiał dokonać wyboru pół między tymi wartościami.

Wiedza o tym, że Kitty jest wcieleniem diabła, to było jedno, a przeciwstawienie się jej – drugie. Raina postanowiła działać. Miała na to mniej niż siedem dni.

W przyszłą środę będzie wolnym człowiekiem. Wykreśli raz na zawsze Dereka ze swojego życia. Teraz jednak wpatrywała się w suflet, który wyciągnęła z pieca, i chciało jej się płakać. Wcale nie dlatego, że danie kompletnie się zapadło i przypominało podeschnięty kisz.

Dziesięć lat temu doskonale wiedziała, jak przyrządzać tego typu specjały. Wypiekała wówczas suflety, szaszłyki i doprawiała bezszamelowe sosy. Kończyła pierwszy rok szkoły kulinarnej i wiedziała, że nic jej nie powstrzyma przed zostaniem najbardziej pożądaną kucharką w całym Dallas.

Dzisiaj niestety jej wiedza na temat sosów instant przerastała doświadczenie w przygotowywaniu sosu holenderskiego. Najgorsze jednak było to, że mało ją to obchodziło. Nigdy nie przypuszczała, że złamane serce może boleć bardziej niż niezrealizowane marzenie.

Kiedyś wydawało jej się, że porzucenie szkoły kulinarnej na rzecz tej okropnej pracy w Messina Diamonds było najgorszym doświadczeniem jej życia. Dzisiaj wiedziała, że odejście z tej właśnie pracy jest równie bolesne.

– Szczerze mówiąc, w ogóle nie rozumiem, czym ty się tak martwisz – powiedziała Lavender, która pracowała przy stole kuchennym. Napeliła sobie kolejny kubek kawą i sięgnęła po cukier. – Kogo to obchodzi, że ożeni się z tą wiedźmą z Upper West Side?

– Zrujnuje sobie życie – zaprotestowała Raina.

– No i co z tego? Czy on nie marnował twojego życia przez ostatnich dziewięć lat?

– Tak, oczywiście – wyszeptała Raina z rezygnacją w głosie. Jej problem polegał na tym, że była zakochana w swoim szefie. Nawet siostra nie zrozumie, dlaczego bronisz faceta, który rujnował prawie każdy twój dzień. – W sumie nie było aż tak źle.

– Powiem ci tak – zaczęła Lavender, gestykulując z łyżeczką do cukru w dłoni. – Niech ten drań popełni jak najwięcej błędów i niech się kisi w ich sosie. – Westchnęła głęboko. – Obiecuj mi, że nie zamierzasz tego zrobić.

– A o czym mówisz?

– Nigdy nie potrafisz zostawić ludzi w spokoju, żeby się sami paprali w swoich brudach. Zawsze chcesz pomagać. Tak jak było z mamą. Co zrobiłaś kiedy dostała wylewu? Rzuciłaś szkołę i wróciłaś do domu.

– Jesteś bardzo krytyczna jak na osobę, która sama czerpała korzyści z mojego powrotu.

Lavender zamieszała cukier w kubku kilkoma zamaszystymi ruchami ręki.

– Hej, nie zrozum mnie źle. Bardzo to doceniam. Nie musiałaś jednak tego robić.

– Zrobiłam to, co trzeba było zrobić.

– Nie, ty przesadziłaś. Przeszłaś samą siebie tłumacząc się wypełnianiem siostrzanego obowiązku. Zawiesiłaś swoje życie nie do momentu, w którym mama poczuje się lepiej, ale na czas nieokreślony. Teraz mogłabyś się zająć sobą, a jednak wymyśliłaś sobie, że Derek potrzebuje twojej pomocy.

– Czy uważasz, że wymyśliłam sobie ten problem? Według ciebie żyję złudzeniami? – Raina zadawała pytania spokojnie, bez podnoszenia głosu.

– Myślę, że lubisz rozwiązywać problemy innych, lubisz się czuć potrzebna.

– To nieprawda! – Raina zaprotestowała.

– Udowodnij to. Za tydzień zostaw swoją pracę bez względu na to, czy wygrasz ten zakład, czy nie. Odejdź.

– Ale...

– Nie angażuj się w tę nonsensowną sprawę z jego narzeczoną. Nawet jeśli masz jakieś poważne osobiste powody, dla których nie chciałabyś, aby Derek ożenił się z Kitty.

Raina udała, że nie wie, o co chodzi siostrze.

– Do czego zmierzasz?

Lavender chwyciła w dłoń bułkę z koszyka i uderzyła nią Rainę w głowę.

– Co?

– Raina, ty nigdy się nie przyznasz, że jesteś Zakochana w Dereku.

– Wiedziałaś? – zdumiała się. Lavender przewróciła oczami.

– Oczywiście, że tak. Czy ty myślisz, że jestem idiotką?

– Czy ktoś jeszcze się domyśla?

– Mama, choć ona zawsze broni Dereka.

– Ach. – Najpewniej mama domyśliła się, kto dał pieniądze na przebudowę domu. – A dzieciaki?

– Kto? Cassidy i Kendrick? Nie, oni są zbyt skoncentrowani na własnych sprawach, a Jasmine jest przecież od bardzo dawna poza domem.

– Dlaczego nigdy nic nie powiedziałaś? – zapytała Raina.

– Głuptasie, czekałam, aż ty coś z siebie wydusisz. Jesteś moją siostrą i najlepszą przyjaciółką.

– Grymas rozczarowania zagościł na jej twarzy.

– Nie mogę uwierzyć, że nigdy mi nic nie powiedziałaś.

– Nie mogłam, bo wiedziałam, że nie znosisz Dereka.

– Nieprawda. Drażniłam się jedynie z tobą, bo chciałam usłyszeć, jak go bronisz. Myślałam, że się przyznasz, że jesteś w nim zakochana. – Lavender przechyliła głowę na bok i wpatrywała się w siostrę.

– Dlaczego nie możesz się przyznać, że nie chcesz, żeby się ożenił z Kitty, bo pragniesz go dla siebie?

– Nie ma najmniejszego znaczenia, czego ja chcę.

– A może powinno mieć. Jeśli zależy ci na nim, nie oddawaj go Kitty.

Walcz o niego.

Raina westchnęła zrezygnowana.

– Kitty nie jest właściwie żadnym problemem,

Od dawna byłam przy Dereku, zanim jeszcze Kitty pojawiła się na horyzoncie. – Ból ścisnął jej serce, bo zamierzała powiedzieć głośno coś bardzo dla siebie bolesnego. – On mnie po prostu nigdy nie chciał.

Raina odwróciła wzrok, bo nie mogła znieść współczucia w oczach siostry.

– Jeśli to jest rzeczywiście prawda, dlaczego przejmujesz się jego sprawą? Niech sam rozwiązuje swoje problemy.

Dobre pytanie.

– Choć on mnie nie kocha, nie pozwolę, aby popełnił największy błąd swojego życia. Zwłaszcza że mogę go powstrzymać.

Dobrze widziała, że Derek jej pożądał. Nie kochał jej, nie planował stworzyć z nią żadnego związku, ale jej pragnął. Widziała żądzę w jego błyszczących oczach. Jednak honor nie pozwalał mu pójść do łóżka z kobietą, gdy w tym samym czasie był zaręczony z inną. Najszybszym sposobem, aby go przekonać do zostawienia Kitty, będzie zaciągnięcie go do łóżka. Raina postanowiła uwieść Dereka, zanim odejdzie z Messina Diamonds.

ROZDZIAŁ JEDENASTY

– Musimy porozmawiać.

Kitty, która wypoczywała przy basenie, nie dała po sobie poznać, że usłyszała jego słowa. Po długiej chwili milczenia głośno chrząknął. Dopiero wtedy zdjęła z twarzy okulary przeciwsłoneczne i uniosła się na łokciu. Westchnęła głęboko, tak jakby miała mu za złe, że zakłóca jej spokój.

– Gdzie jest dziecko? – zapytała.

– Isabella jest ze swoją ciotką. – Skoro Kitty unikała towarzystwa Isabelli, Derek zadzwonił do Lucy i poprosił ją o zaopiekowanie się małą. Planował przedyskutować z Kitty kilka spraw. Jeśli rzeczywiście Raina miała rację, że Kitty nie zamierza wychowywać małej, chciał to wiedzieć teraz.

– Dzięki Bogu. – Kitty wyprostowała nogi i wstała z leżaka.

– Słyszę, że ci ulżyło.

– Cóż. – Uśmiechała się, idąc w jego kierunku. – Dzieci w bliskim otoczeniu sprawiają, że pewnej rzeczy stają cię nie do zaakceptowania.

Zatrzymała się zaledwie kilka centymetrów od niego. Bikini podkreślało krągłości jej ciała. Jej skóra błyszczała od kremów i olejków ze spa i miała dziwny odcień sztucznego złota, nadany przez samoopalacz w sprayu. Kitty była w równym stopniu piękna, co niepociągająca. Podeszła bliżej, aby się oprzeć na Dereku, ale on zręcznie odskoczył na bok.

– Nie chcesz mieć własnych dzieci?

Kitty machnęła lekceważąco ręką.

– Może kiedyś rozważę taką opcję, ale nie teraz. Mam dopiero dwadzieścia dziewięć lat. Nie jestem gotowa, by być matką.

Tylko dwadzieścia dziewięć? Raina miała dwadzieścia osiem lat i wydawała się o wiele bardziej dojrzała.

Wiedział, że Kitty jest z nim szczerą. Najwyraźniej nie dorosła jeszcze do odpowiedzialności za dziecko. Sama zamierzała pozostać w centrum zainteresowania jak najdłużej.

Jeśli Derek zdecyduje się na małżeństwo, wybierze partnerkę, która jest gotowa nie tylko do bycia żoną, ale i matką. On musiał sprostać obowiązkom dorosłego, kiedy był nastolatkiem. Ostatnią rzeczą, której chciał doświadczyć, było czekanie na własną żonę, aż dorośnie.

– Nie uda nam się – zawyrokował bez zbędnych wstępów.

Twarz Kitty wyostrzyła się.

– Wiedziałam, że ten temat okaże się problematyczny. Naprawdę chcesz mnie rzucić z powodu dziecka?

– To moja córka.

Kitty odwróciła głowę, najwyraźniej obrażona.

– I dla niej chcesz się wyrzec transakcji biznesowej, która przyniosłaby ci miliony dolarów zysków? Czy tobie się wydaje, że to takie szlachetne?

– Nie. Ja po prostu myślę, że to jest konieczne.

Wyraz twarzy Kitty stawał się coraz bardziej nieprzyjemny.

– Pożałujesz tego – powiedziała pogardliwie. – Nigdy więcej nie zrobisz żadnej transakcji biznesowej z Biedermann Jewelry.

Odwróciła się od niego i chciała uciec z powrotem do domu, ale powstrzymał ją, kładąc rękę na jej ramieniu. Ujął jej lewą dłoń w swoją i podniósł do góry. Na palcu lśnił diamentowy pierścionek zaręczynowy.

– I tu się mylisz, Kitty. Biedermann Jewelry będzie robić ze mną biznes z jednego powodu. Ty bardzo lubisz diamenty. Im ładniejsze, tym lepiej. Najpiękniejsze diamenty pochodzą dzisiaj z moich kopalni. Wydaje mi się, że będziesz musiała jednak przeboleć nasze rozstanie. Ale pozwolę ci zatrzymać ten pierścionek.

Kitty wpatrywała się w niego ze złością w oczach. Wysunęła dłoń z jego uścisku. Po chwili jednak jej twarz odrobinę złagodniała.

– Zobaczymy – powiedziała.

Albo mu się wydawało, albo Raina usiłowała go uwieść.

Być może wcale nie miała takich zamiarów, a Derek nie myślał trzeźwo z powodu zmęczenia. Możliwe, że po tygodniu pełnym nieprzespanych nocy i stresujących dni wyczerpanie fizyczne uniemożliwiało mu trafną ocenę sytuacji. A może po prostu zbyt długo przebywał z Rainą, która wytrącała go z równowagi. Nigdy wcześniej nie widział w niej seksownej, zabawnej i czarująco uwodzicielskiej kobiety.

Znajdowali się w kuchni, a Raina stała w odległości kilku metrów. W ciągu ostatnich dni jej szorty stawały się coraz krótsze, a bluzki odsłaniały coraz więcej wdzięków.

Isabella ponownie została wyprawiona do Lucy i Deksa. Derek nie chciał tego, ale Dex się uparł. Najwyraźniej poczuł się urażony, że kilka dni temu Lucy zajmowała się Isabellą bez niego.

Oferta brata była nawet Derekowi na rękę, bo chciał spędzić trochę czasu z Rainą, aby móc z nią spokojnie porozmawiać. Jednak gdy tylko Dex odjechał z małą, Raina rozpoczęła prezentację, jak przygotowywać domowe jedzenie dla niemowlaków.

Przyglądał się, jak miażdżyła na papkę banana.

– Czy tak właśnie trzeba?

– Oczywiście – odpowiedziała i schyliła się, aby wyciągnąć z piekarnika upieczone słodkie ziemniaki.

Gdyby nie była tak bardzo zdeterminowana, by gotować, porwałby ją teraz w ramiona i pocałował. Musieli jednak najpierw porozmawiać.

– W ciągu najbliższych tygodni Isabella zacznie jeść normalne jedzenie. Nie ma też powodu, dla którego nie miałyby jeść smacznych potraw, a nie tylko tych mdłych płatków i papek. – Raina zamoczyła palec w półmisku z czymś pomarańczowym. – Spróbuj.

Przysunęła swój palec do jego ust. Temperatura wzrosła między nimi, kiedy jego oczy napotkały jej. Powoli obniżył głowę do pomarańczowej kulki na jej palcu. Kiedy ją zlizywał, Raina przymknęła oczy.

Jedzenie było słodkie i ciepłe.

– Wyśmienite – wyszeptał. – Co to było?

– Dynia. – Otworzyła oczy, a jej policzki pokryły się rumieńcem.

– Bardzo smakowita.

– Mówiłam ci, że będzie lepsza niż papka ze słoików.

Zerknął na swoją kuchnię. Wnętrze wyglądało jak po przejściu huraganu. Cały zlew zastawiony był częściami miksera, miskami i nożami.

– Nie wiem, czy jestem w stanie przejść nad tym bałaganem do porządku dziennego.

Raina zachichotała.

– Czym ty się zajmujesz? Twoja gospodyni będzie tutaj jutro i posprząta, a jedzenia dla Isabelli starczy na kilka tygodni.

Obserwował Rainę, zastanawiając się, czy rzeczywiście chciała go uwieść. Kręciła się w kuchni od samego rana, ocierając się niby niewinnie o jego ciało. Co chwila kusila go kęskami smakowitego jedzenia, a jej oczy iskrzyły.

– Uwielbiasz to, prawda?

– Co?

Ruchem ręki wskazał wnętrze kuchni.

– Gotowanie.

– Tak. – Wzruszyła ramionami i odwróciła się do niego plecami. –
Zawsze uwielbiałam gotować.

– Nie wiedziałem.

– Wiele rzeczy o mnie...

– Tak, wiem – przerwał jej i obrócił ją twarzą do siebie. – Nie wiem o
tobie wielu rzeczy. – Dotknął złotego kosmyka włosów opadającego jej na
czoło i założył go za ucho. – Czy rzeczywiście byłem takim tyranem, skoro
nigdy nie byłeś przy mnie sobą?

Zmarszczyła brwi.

– Nie... – zaczęła, ale zaraz urwała. Zasepiła się, zastanawiając się nad
odpowiedzią. Uśmiechnęła się jednak zalotnie i zbliżyła do Dereka. – Prawdę
powiedziawszy...

Odsunął się od niej, zanim zdążyła go dotknąć. Ta zabawa trwała od
samego rana. Za każdym razem, kiedy chciał z nią poważnie porozmawiać,
zmieniała temat i zaczynała zachowywać się uwodzicielsko. Zaczynał już
mieć tego dość.

– Raina, przestań.

– Derek? – wyszeptała, a jej głos stał się niski i kuszący.

Tak, to prawda, była pociągająca. Ale Derek nie chciał takiej Rainy.
Marzył o tej prawdziwej kobiecie, a nie zimnej asystentce czy uwodzicielskiej
dzierlatce.

Kiedy zbliżyła dłoń do jego twarzy, by dotknąć jego policzka, chwycił ją
za rękę.

– Raina, musimy porozmawiać.

Wściekłość zatrzęsa Rainą. Przez cały ranek usiłowała go uwieść, a ten
drań nawet nie drgnął. Miała dość. Wyrwała swoją dłoń z jego uścisku i
wycelowała w niego palec.

– Wiesz co, wielu mężczyzn byłoby teraz bardzo zadowolonych.

– Słucham?

– Powinieneś wiedzieć, że dla niektórych facetów naprawdę jestem bardzo atrakcyjna. – Nigdy się jednak z nimi nie umawiała, ponieważ była zakochana w Dereku.

– Nie wątpię.

Zakłopotanie w jego głosie nie powstrzymało jej przed wyłożeniem pretensji.

– Mężczyźni w biurze bardzo często proponowali mi randki. Mike Kapłan z działu płac. Scott Thompson z działu badań. Nawet Dex chciał się ze mną umawiać. – Stała zaledwie kilka centymetrów od niego. – Jestem ładna. – Uderzyła lekko dłonią w jego klatkę piersiową.

Z zaskoczenia zaczął się wycofywać, aż uderzył plecami w blat wyspy.

– Tak, jesteś ładna. – Powiedział to spokojnym głosem, który wkurzył ją jeszcze bardziej.

– Jestem bystra. – Ponownie uderzyła go w klatkę piersiową.

– Bez wątpienia.

– Mam dobrą kondycję.

– To widać.

– Mówiono mi też wielokrotnie, że mam piękny biust. – Trzy ostatnie słowa wymówiła bardzo wolno i wyraźnie.

Automatycznie wzrok Dereka powędrował do jej piersi. Nie pozwoliła mu jednak podziwiać ich kształtu, którego nigdy nie dostrzegł. Uniosła jego brodę palcem wskazującym i zmusiła go, aby spojrzał jej prosto w oczy.

– Więc dlaczego, do diabła... – była tak wściekła, że czuła ból w klatce piersiowej – ...tak bardzo się opierasz? Czy naprawdę tak ci zależy na paniusi Kitty, czy może jesteś aż tak głupi?

Mina Dereka mówiła za siebie. Był w szoku, ale tylko przez kilka sekund. Mężczyzna, który nigdy się nie uśmiechał, niespodziewanie wybuchnął śmiechem.

Jego rechot zaskoczył ją. Wycofała się, potykając się o własne stopy.

Nie upadła jednak, bo Derek podtrzymał ją w porę. Złapał ją w ramiona i przyciągnął do siebie. Jedną ręką objął jej plecy, a drugą położył jej na karku. Przyciągnął jej twarz do swojej i pocałował. Jego wargi były bardzo silne i najwyraźniej nie znosiły sprzeciwu. Zmusiły ją do odpowiedzi. Po chwili sama otworzyła usta i odwzajemniła pocałunek.

Zarzuciła trzęsące się nogi na jego biodra, ramiona oparła na jego barkach, a dłonie wsunęła w jego włosy.

Czuła ruchy mięśni jego ramion. Były takie mocne, przygotowane na każdy ciężar. Jej pocałunki stawały się coraz gwałtowniejsze, na wypadek gdyby chciał się opamiętać i przestać. Zauważyła, że Derek zaczął się przemieszczać. Nie odsuwał się jednak od niej, ale niósł ją na górę po schodach, do jedyne go pokoju, w którym nigdy nie była, czyli do jego sypialni. Kiedy ułożył ją na jedwabnej pościeli, wyswobodziła się z jego objęć, chcąc spojrzeć mu w oczy. Nigdy nie widziała takich emocji na tej twarzy, którą znała lepiej od swojej własnej. Malowały się na niej determinacja, spryt, satysfakcja i nawet trochę złości.

– Jesteś pewna, że chcesz to zrobić? – zapytał chrapliwym głosem.

– Zawsze o tym marzyłam – odpowiedziała szczerze.

Odsunął jej twarz od swojej.

– Oj, chyba nie zawsze?

Przewróciła oczami.

– Tak, zawsze.

– Byłem więc głupkiem, skoro tego nie zauważyłem.

– Oczywiście, że byłeś.

Nie pozwolił jej kontynuować, zamykając jej usta pocałunkiem.

Raina przesunęła dłońmi po jedwabnej koszuli i dotarła do guzików, które zaczęła w pośpiechu rozpinąć. Nareszcie wyczuła skórę jego klatki piersiowej. Marzyła o tym od tak dawna.

Dotyk Rainy wytrącił go z równowagi. Zaraz zedrze z niej wszystkie ubrania, dotknie jej jedwabistej skóry. Dłonie mu się trzęsły, kiedy ściągał jej przez głowę T-shirt. Piersi zakrywał beżowy stanik. Jej bielizna, tak jak sama Raina, była skromna i bezpretensjonalna. Ten prosty rodzaj opakowania tylko podkreślał piękno jej piersi. Nie potrzebował widzieć żadnych wyrafinowanych fatałaszków, aby pożądać Rainę.

Nie wymagał sztuczek, podchodów ani ekstrawaganckich dodatków. Wystarczyła mu jej nagość. Podniecała go sama myśl o energii jej ciała i biciu oszalałego z pożądania serca, które wyczuł, kiedy przyłożyła jego dłoń do swojej klatki piersiowej. Dowody jej fizycznego podniecenia wystarczyły, aby był gotowy do działania.

Raina była wszystkim, czego chciał i potrzebował. Rzeczywiście, musiał być bardzo głupi, że wcześniej jej nie zauważał. Skoro teraz już ją ma, nigdy nie pozwoli jej odejść.

Kiedy oboje byli kompletnie nadzy, obrócił się na moment, aby nałożyć prezerwatywę. Był gotów. Nie wszedł w nią od razu, choć ciało Rainy ponaglało go. Jej piersi nabrzmiały, a ciemne sutki zachęcały do działania.

Dłonie Dereka przesuwały się po jej skórze, a pożądanie ją rozpalało. Czuła, jak jej ciało otwiera się dla niego i pulsuje coraz bardziej. Przywarła mocniej, spragniona jego dotyku.

Jego ręce przyciągały ją rytmicznie tam i z powrotem. Była już prawie na krawędzi. Wbiła dłonie w jego ciało, zachęcając go do mocniejszych

ruchów. Zalała ją fala gorąca. Myślała, że zaraz eksploduje, aż w końcu rzeczywiście oszalała z rozkoszy, doświadczając nieznannej jej do tej pory przyjemności i ukojenia.

Brakowało jej tylko jednego. Kiedy jęczała z rozkoszy, chciała wykrzyknąć swoje prawdziwe uczucia, ale nawet w chwili największego podniecenia zdrowy rozsądek zamknął jej usta. Gdyby mogła, krzyczałaby bardzo głośno: Tak bardzo cię pragnę i potrzebuję. Kocham cię.

Wiedziała jednak, że były to słowa, których Derek nie może usłyszeć.

TTLRR

ROZDZIAŁ DWUNASTY

Raina leżała w ramionach Dereka i czuła się szczęśliwa. Jej ciało było obolałe i nigdy wcześniej w życiu nie doświadczyła takiej satysfakcji seksualnej. Zdawała sobie jednak sprawę, że ich szczęście nie potrwa długo. Miała przed sobą jeszcze kilka godzin, zanim wstanie z łóżka i zostawi Dereka, prawdopodobnie na zawsze.

Rozkoszowała się ich fizyczną bliskością, jednak druga jej połowa marzyła o więzi emocjonalnej. Ciekawiła ją jego osoba. Zawsze chciała mu zadać mnóstwo pytań, a teraz był świetny moment, aby uzyskać na nie odpowiedzi.

Podparła się na łokciu i postanowiła zadać pierwsze pytanie, które nieoczekiwanie pojawiło się w jej głowie.

– Dlaczego mnie zatrudniłeś?

Z trudem otworzył oczy. Był śpiący, ale w pełni zaspokojony.

– Potrzebowałem asystentki.

– Cóż, świetnie to rozumiem. – Położyła dłoń na jego klatce piersiowej.

– Prawda jest jednak taka, że byłam młoda i bardzo niedoświadczona. Mogłeś przecież znaleźć kogoś o wiele lepszego ode mnie.

Spojrzał na nią badawczo, ale z rozbawioną miną.

– Ale o czym ty mówisz? Kobieta, którą zatrudniłem, miała dwadzieścia cztery lata i przez ostatnich pięć lat pracowała jako asystentka samego J.P. Morgana.

Wpatrywała się w niego bez słowa.

– J.P. Morgana? Czy naprawdę to nazwisko napisałam w swoim cv?

– Tak właśnie napisałaś. Z twojego życiorysu wynikało, że byłaś osobistą asystentką sławnego przemysłowca z dziewiętnastego wieku.

Wybuchnęła śmiechem i przycisnęła twarz do jego piersi, by ukryć zażenowanie.

– Oczywiście kłamałam w cv. Chciałam wpisać jakieś fikcyjne nazwisko poprzedniego pracodawcy. J.P. Morgan musiał podświadomie pozostać w mojej głowie po lekcjach historii w szkole średniej. – Uniosła głowę do góry, a jej uśmiech zaczął zanikać. – To dlaczego mnie zatrudniłeś? Wiedziałeś, że kłamię w kwestii doświadczenia.

– Na temat wieku też skłamałaś. Miałaś wtedy... osiemnaście lat?

– Dziewiętnaście, dopiero co skończone. Na początku myślałam, że nie sprawdziłeś moich referencji. Wierzyłam, że nie zauważyłaś innych danych osobowych, które wpisałam w ankiecie dla działu personalnego. Teraz wiem, że nigdy nie zatrudniłbyś mnie bez sprawdzenia wszystkich informacji. Zdecydowałeś jednak zignorować moje kłamstwa. Dlaczego?

– Z czystego egoizmu. Byłaś bardzo zdesperowana, aby dostać tę pracę. Założyłem więc, że będziesz chciała ciężko pracować. Wiedziałem, że skoro kłamiesz, aby dostać pracę, siedzenie w biurze po godzinach nie będzie dla ciebie żadnym problemem. Zaryzykowałem. Wyszło na dobre nam obojgu.

Zachichotała.

– Zawsze udajesz, że jesteś taki konserwatywny. Wszystko skrupulatnie sprawdzasz i planujesz. Nie bałeś się tak wielkiego ryzyka? Musisz mieć w sobie ukryte pokłady lekkomyślności, o których wcześniej nie wiedziałam.

– Może umiem ryzykować lepiej, niż ci się wydaje.

Wciągnęła głęboko powietrze. Musi to wreszcie z siebie zrzucić.

– Chcesz zrobić coś naprawdę lekkomyślnego? Pozbądź się Kitty.

Zachowała się jak idiotka, poruszając temat Kitty w takim momencie. Musiała jednak spróbować przekonać go, że ma rację. Bez względu na to, co się wydarzy w ciągu najbliższych godzin.

Zamilkł. Nie powiedział nawet jednego słowa, a jego twarz nie wyrażała żadnych emocji. Tym razem nie dyskutował z nią. Postanowiła dać sobie jeszcze jedną szansę. Wciągnęła głęboko powietrze i postanowiła kontynuować. – Najwyraźniej nie jesteś w niej zakochany, bo w przeciwnym wypadku nie poszedłbyś ze mną do łóżka. – Prawdopodobnie była to jej ostatnia szansa na wyrażanie opinii na temat jego narzeczonej. – Mogę nawet zaryzykować stwierdzenie, że wcale cię nie ciekawi jako kobieta. Jeśli się mylę, nieźle maskujesz swoje uczucia.

Derek otworzył usta, ale powstrzymała go ruchem ręki. Sama chciała dokończyć myśl.

– Wiem, że cenisz jej umiejętności biznesowe, ale nie zauważyłam, aby ona w ogóle interesowała się pracą. Najwięcej czasu spędza w spa. Nie jestem też przekonana, czy ty się jej podobasz albo czy cię nawet lubi. Nie poświęciła ci zbyt dużo uwagi.

Zamilkła, by wziąć oddech. Czekwała na wybuch gniewu Dereka, jednak tylko delikatny uśmiech zagościł na jego twarzy lub może raczej delikatny grymas, ale bez wątplenia podszyty humorem.

– Kitty nie siedzi cały czas w spa. Wysłałem ją do domu trzy dni temu.

– Wysłałeś ją do domu? Nic z tego nie rozumiem. – Niepokój ścisnął jej żołądek. Czyżby Kitty pojechała do Nowego Jorku, aby się zająć przygotowaniami do ślubu? A może Raina pochopnie odczytała intencje Dereka, który liczył jedynie na krótki romans z asystentką w przerwie między przygotowaniami do wesela?

– Nie zamierzasz się z nią ożenić, prawda?

– Czy bardzo by ci to przeszkadzało?

Usiadła i oparła się na drewnianym zagłówku łóżka.

– Żartujesz sobie ze mnie?

– Właściwie tak. – Skrzywił się. – Nie jestem w tym dobry. Wysłałem ją do domu, ponieważ zdałem sobie sprawę, że masz rację. Nie mogę się z nią ożenić.

– Och.

– Miałaś absolutną rację. Kitty byłaby straszną macochą.

– Momencik. Odesłałeś ją do domu trzy dni temu?

– Tak.

– Trzy dni temu? – Zirytowana uniosła się, aby móc spojrzeć mu prosto w twarz. – Cały rano wysilałam się, żeby cię namówić do zerwania zaręczyn, które były już nieaktualne?

– Kitty przyjęła to znacznie lepiej, niż myślałam. Wydaje mi się, że sama poczuła olbrzymią ulgę. Zatrzymała jednak pierścionek zaręczynowy.

Zignorowała jego ostatnie zdanie.

– Skoro wiedziałeś, że się z nią nie ożenisz, dlaczego mi nic nie powiedziałeś?

– Próbowałam przez cały rano.

– Nie starałam się wystarczająco mocno.

– Założyłam też, że może się już domyśliłaś. Wbiła w niego wzrok.

– Założyłaś, że się domyśliłam. A na jakiej podstawie miałabym wyciągnąć takie wnioski?

– Po pierwsze, Kitty była nieobecna. A poza tym tak bardzo próbowałam mnie uwieść...

Jej twarz pokryła się rumieńcem wstydu. Czyżby była aż tak nieudolna w swoich staraniach?

– Tak, rzeczywiście masz rację.

Chwycił ją za rękę i przyciągnął do siebie. Delikatnie przesunął kosmyk włosów, opadający na jej czoło.

– Jesteś taka czarująca.

Jego dotyk był bardzo kuszący, a ton głosu przypominał raczej kogoś, kto stara się udobruchać obrażone dziecko. Wyszwoodziła się z jego objęć.

– Cieszę się, że potrafię cię rozweselić.

Nie o takie reakcje jej chodziło. Obnażała przed nim swoje uczucia, a dla niego było to jedynie czarujące.

Przesunęła się na brzeg łóżka. Chciała zasłonić się prześcieradłem.

– Próbowałam zdobyć twoje zainteresowanie.

– Tak, wiem. To było bardzo słodkie. – Przysunął się do niej i unieruchomił ją swoimi nogami.

Takie infantylne określenie wydało jej się bardzo krzywdzące.

– Słodkie? Czy ty zdajesz sobie sprawę z tego, ile nerwów mnie to kosztowało? Jak bardzo się zмагаłam z własnym sumieniem?

– Zmagałaś się z własnym sumieniem?

– Ależ oczywiście. Byłeś przecież zaręczony. Przynajmniej tak mi się wtedy wydawało.

Skoncentrował się na podgryzaniu jej szyi.

– Po dziewięciu latach nie znasz mnie na tyle dobrze, aby wiedzieć, że nie poszedłbym z tobą do łóżka, gdybym był zaręczony z inną kobietą? – Ton jego głosu brzmiał oskarżycielsko.

– To jest pewien argument. – Emocje targały nią jednak zbyt intensywnie, aby mogła zachować zimną krew. – Wiedziałam, że jeśli cię sprowokuję do przespania się ze mną, zerwiesz zaręczyny z Kitty. Tylko w taki sposób miałabym pewność, że ją rzucisz.

Jego twarz zbladła i najwyraźniej stracił dobry humor.

– Chcesz mi powiedzieć, że przespałaś się ze mną tylko dlatego, że chciałaś, abym zerwał zaręczyny?

Tym razem nie mogła zignorować jego pytania.

– Zrobiłam to dla Isabelli – zaprotestowała. – Chciałam ją ochronić przed Kitty.

Odsunął się od niej gwałtownie.

– Nie wiedziałem, że to było dla ciebie takim poświęceniem.

Przewróciła oczami.

– Nawet się nie waż na mnie za to obrażać i nie mów mi, że zraniłam twoją męską dumę.

– Kobieta, z którą chciałem się ożenić, właśnie mi powiedziała, że spała ze mną tylko dla dobra mojego dziecka. Jak mam się teraz czuć?

Powtórzyła w myślach jego słowa.

– Kobieta, z którą chciałeś się ożenić?

Przyglądał jej się, a na jego twarz powracał uśmiech.

– Oczywiście, ty głuptasie. Jasne, że chcę się z tobą ożenić. A jak sobie tłumaczyłaś to, co się właśnie między nami wydarzyło?

Była w szoku. Naciągnęła na siebie prześcieradło aż po pachy i zaczęła analizować jego słowa. Zabawne, ale małżeństwa nie przewidywała.

– Ja... – Studiowała jego twarz, zastanawiając się, czego Derek się po niej spodziewa. – Nie wiem, co powiedzieć.

– Powiedz „tak”.

Boże, tak bardzo tego chciała. Byłoby zupełnie inaczej, gdyby na horyzoncie nie było Isabelli. Derek zerwał z Kitty, ponieważ nie byłaby dobrą matką. Jeśli Raina zgodzi się na ślub, nie dowie się nigdy, czy Derek oświadczył jej się tylko dlatego, że poszukiwał dobrej matki dla swojego dziecka.

Wyczuł jej wahanie i postanowił ją przekonać.

– Raina, proszę cię. Ty też zawsze tego chciałaś. Sama to przyznałaś. – Ujął jej dłoń. – Nie zmarnujemy tego. Widzisz przecież, że świetnie do siebie pasujemy.

– O czym ty mówisz, Derek? Znamy się jedynie z biura. „Stanowimy zgrany zespół, Raina”, „Ubiliśmy świetny interes, Raina”. Czy o takie małżeństwo ci chodzi?

Wyglądał na zawiedzionego.

– Czy chcesz przez to powiedzieć, że po naszym ślubie nie chciałabyś pracować w Messina Diamonds?

Ze złości zacisnęła dłonie w pięści. Najchętniej cisnęłaby czymś w niego. Niestety, miała do dyspozycji zaledwie części garderoby albo pościel. Wolałaby chwycić za coś cięższego.

– Przez dwa ostatnie tygodnie cały czas mówię o tym, że nie chcę pracować w Messina Diamonds.

Wzruszył ramionami.

– Dobrze. Nie będziesz więc pracować.

– Przyznaj się, ty tego w ogóle nie rozumiesz?

– Nie rozumiem czego?

– Jestem twoją asystentką. – Wstała z łóżka i zaczęła się nerwowo ubierać. – Zawsze nią byłam i jest to jedyna rzecz, jaka nas kiedykolwiek łączyła.

Przyciągnął ją z powrotem do siebie.

– Jak możesz tak mówić po tym, co się dziś między nami wydarzyło.

– Cóż. – Uwolniła się z jego objęć. – To był błąd, który się nigdy więcej nie powtórzy. – Raina pragnęła czegoś więcej niż męża. Marzyła o małżeńskiej miłości.

ROZDZIAŁ TRZYNASTY

– Pozwól, że powtórzę dla uściślenia faktów – powiedział rozbawiony Dex. – Poprosiłeś ją o rękę?

– Tak. – Derek przytaknął, żałując, że w ogóle rozpoczął ten temat. Był zdenerwowany i odwrócił się plecami do brata. Utkwił wzrok w basenie i patio na tyłach domu. Było już ciemno, więc dobrze widział odbicie Deksa w szybie. Brat z wielką pewnością siebie rozparł się na jednym z krzeseł w salonie. Derek już wiedział, że opowieść o koszu, jakiego dostał od Rainy, powinien był pozostawić dla siebie.

– A ona powiedziała „nie”? – zapytał Dex.

– Tak właśnie było.

– Na dobre ci to wyjdzie – dodał Dex, parszkając ponownie śmiechem.

– Nie pomagasz mi swoim zachowaniem – warknął Derek przez zaciśnięte zęby.

Lucy wkroczyła do salonu, niosąc Isabelle. Mała była w pełni szczęścia, bo w ręczce trzymała butelkę z mlekiem. Podała ją Deksowi, a kiedy przyjął ten nadzwyczajny prezent, zaczęła skubać jego włosy.

– Opanuj się – powiedziała Lucy do Deksa. – Derek ma rację, nie jesteś zbyt pomocny. A poza tym ja też nie tak od razu powiedziałam „tak” na twoje oświadczyzny.

Dex pociągnął Lucy, a wraz z nią Isabelle, na swoje kolana.

– Ale i tak zamierzałaś za mnie wyjść.

– Zamierzałam...?

Łaskotał jej szyję. Pozwoliła mu przez moment, po czym uniosła Isabelle i obie wstały z kolan Deksa. Podała mu małą, aby ją nakarmił. Sama poprawiła swój strój, starając się zamaskować rumieniec, który zalał jej twarz.

– Nie słuchaj Deksa. On zupełnie nie wie, o czym mówi. Zrobiłam mu przysługę, godząc się na nasz ślub. – Spojrzała na Dereka. – A co się tak właściwie stało?

Derek wzruszył ramionami, kiedy przypomniał sobie, jak nieprzyjemnie potoczyła jego rozmowa z Rainą.

– Powiedziała, że nie chce pracować dla Messina Diamonds.

Lucy ruchem ręki ponagliła go, aby nie przerywał.

– A co ty odpowiedziałeś?

– Wy tłumaczyłem jej, że jeśli nie chce, nie musi. Lucy zniecierpliwiła się.

– No i?

– Bardzo się zdenerwowała i wyszła – wyznał Derek. Dex parsknął śmiechem, potęgując jedynie frustrację Dereka.

– Czy tobie się wydaje, że to jest śmieszne?

– Oczywiście, że to jest śmieszne. – Dex wzruszył ramionami.

Lucy zmroziła go wzrokiem.

– Hej, tobie wcale nie poszło lepiej.

Derek zignorował brata i zwrócił się bezpośrednio do Lucy:

– Co mam teraz zrobić?

Ironia obecnej sytuacji była oczywista. Przez ostatnich dziewięć lat to właśnie Raina wyciągała go z opresji. Teraz, kiedy potrzebował jej najbardziej, nie było jej przy nim.

– No cóż... – powiedziała Lucy. – Poprosiłeś ją o rękę, ale nigdy jej nie powiedziałeś, że ją kochasz. Problem nie polega na tym, gdzie ona pracuje, ale jak ty do tego podchodzisz. Ona chce męża, który będzie ją kochał, a nie szefa.

Słowa Lucy trafiły mu głęboko do serca. Nigdy wcześniej nie pomyślał nawet o swoich uczuciach do Rainy.

Czy on ją kochał?

Trzymała całe jego życie w garści. Nie dlatego, że pomagała mu osiągać założone cele. Raina wierzyła w niego, co dodawało mu energii do działania i popychało go do przodu. Potrzebował jej. Była jedyną osobą w jego życiu, bez której nie umiał funkcjonować. Chciałby się z nią ożenić, nawet gdyby miała nigdy w życiu ponownie nie przestąpić progę jego firmy.

Ona była wszystkim, czego potrzebował.

Oczywiście, że ją kochał. Był głupcem, że dopiero teraz to zauważył.

– Muszę jej więc wyznać, co do niej czuję. Lucy ponownie się zirytowała.

– Wydaje mi się, że teraz jest już za późno na wyznania. Musisz jej udowodnić, że ją kochasz.

Derek zerknął na córkę, która siedziała przytulona do piersi Deksa i z rozkoszą pochłaniała zawartość butelki. Czekał na ukłucie zazdrości, które zazwyczaj się pojawiało, kiedy widział zażyłość brata z Isabellą, a sam czuł brak kompetencji w zajmowaniu się dziećmi. Tym razem nie nadeszło.

Nareszcie zrozumiał to, co kiedyś Raina usiłowała mu wytłumaczyć. Cóż z tego, że Dex nadawał małej różne zdrobniałe imiona. Nie było nic złego w tym, że Izzy kochała swoją ciocię i wujka. Chciał, aby kochała i jego. Ale czyż nie miało to nadejść po latach pracy, tak jak wszystko inne w życiu? Nie zbudował Messina Diamonds w ciągu dwóch tygodni. Dlaczego więc oczekiwał, że w tak krótkim czasie zbuduje swój związek z córką?

Kiedy przyglądał się Lucy i Deksowi, którzy zajmowali się małą, zastanowił się, czy dokonał słusznego wyboru. Byliby świetnymi rodzicami dla Izzy. Sam się chyba oszukiwał. Nie mógł przestać myśleć o tym, że być

może Isabelli byłoby z nimi lepiej. Wiedział jednak, że nie jest w stanie oddać im praw do opieki nad Isabellą. Kochał ją zbyt mocno, aby się jej wyrzec.

Obecność Deksa i Lucy przypomniawszy mu o tym, co powinien zrobić. Musi odzyskać Rainę. Chce jej udowodnić, że oboje należą do siebie.

Izzy sprawiła, że jest ojcem, ale dzięki Rainie będą rodziną.

Międzynarodowe Lotnisko Fort Worth w Dallas jak zwykle pękało w szwach. Raina w przeszłości często podróżowała służbowo, więc teraz mogła korzystać z pewnych przywilejów. Limuzyna podwoziła ją prosto pod drzwi dla pasażerów, którym przysługiwała oddzielna poczekalnia. Dziś jednak przywiozła ją Cassidy, bo było jej po drodze na zajęcia.

Kiedy relaksowała się w skórzanym fotelu, nie mogła nie porównać dzisiejszego dnia do tego sprzed wielu lat, kiedy leciała do szkoły po raz pierwszy. Była wtedy bardzo młoda. Miała zaledwie osiemnaście lat. Od razu chciała podbić całą szkołę, bo była tak bardzo podniecona, że została wpisana w poczet studentów prestiżowego Instytutu Kulinarnego Ameryki.

Dzisiaj dla odmiany była bardzo zmęczona. Emocje z ostatnich dwóch tygodni zbierały żniwo. Zupełnie nie czuła podniecenia na myśl o tym, że wraca do szkoły, aby zrealizować swoje marzenie. Usiłowała skupić myśli na innych pasażerach, jednak szybko ją to znużyło. Usadowiła się wygodniej w fotelu, by jakoś przeczekać czterdzieści pięć minut do odlotu na lotnisko JFK w Nowym Jorku.

Postanowiła napić się kawy i przeczytać magazyn „Wino i Jedzenie”.

Upłynęło zaledwie kilka minut, a ona już przefiltrowała przez hałas otaczających ją głosów gaworzenie małego bobasa. Serce ścisnęło jej się z żalu, kiedy usłyszała ponownie radosny głos dziecka, tak podobny do głosu Isabelli. Nie uniosła jednak głowy. Usiłowała skoncentrować się na czytaniu

magazynu. Wszystkie dzieci wydawały z siebie podobne dźwięki. Wiedziała, że Isabelli tutaj nie było.

– Mówiłem ci, że ją znajdziemy.

Raina uniosła raptownie głowę, bo usłyszała głos Dereka. Stał tuż obok niej z Isabellą, która gaworzyła, usiłując wydostać się z wózka.

Derek usiadł w fotelu obok Rainy. Przesunął nogą jej torbę i zrobił miejsce dla wózka Isabelli, którą chciał mieć tuż obok siebie.

– Ona nie znosi tego wózka. Zawsze się chce z niego wyrwać.

Raina wpatrywała się w Dereka.

– Co ty tutaj robisz? Jak się przebiłeś przez ochronę lotniskową bez biletu? – Po chwili jednak machnęła ręką, chcąc mu zaoszczędzić wyjaśnień.

– Nie ma to zresztą znaczenia. Nie chcę wiedzieć. Jeśli przekupiłeś kogoś lub złamałeś prawo, aby przyjść tutaj i mnie nękać, nie chcę o tym słyszeć.

– Dlaczego zakładasz, że przyszedłem cię nękać?

Wyraz jego twarzy wskazywał na to, że zmartwił się tym oskarżeniem.

Raina nie zareagowała.

– Znam cię, a ty się nigdy nie poddajesz. Nie możesz znieść, że nie jestem już twoją doskonałą asystentką.

– Teoretycznie jesteś jeszcze moją pracownicą. Zerknęła na niego zaskoczona.

– Zaprzeczasz faktom.

– Wcale nie. Wręczyłaś mi rezygnację, ale twoja umowa zaznacza, że dodatkową kopię musisz dostarczyć do działu personalnego, czego nigdy nie zrobiłaś. Nigdy cię nie zwolniłem. Nadal pracujesz u mnie. – Pochylił się nad Isabellą. Oswobodził ją z pasków i podniósł do góry. – Jeślibym cię zwolnił, musiałbym ci dać pięćset akcji Messina Diamonds.

– Nie chcę tych cholernych akcji.

– To świetnie, ponieważ mój kontrakt ściśle precyzuje, że razem z członkami mojej rodziny nie mogę mieć więcej niż czterdzieści pięć procent akcji.

– A co to ma wspólnego... –I nagle zrozumiała. Wybuchnęła cynicznym śmiechem. – Derek, tylko ty w jednym zdaniu umiesz się oświadczać i rozmawiać o biznesie. Jeśli tak samo oświadczałeś się Kitty, wcale się nie dziwię, że przez cztery lata nie mogła odpowiedzieć.

– A nikt inny oprócz ciebie nie umie w jednym zdaniu obrazić i powiedzieć „tak”.

Poczuła, że jej irytacja rośnie wraz z ciśnieniem płynącej w jej żyłach krwi.

– Ja wcale nie powiedziałam „tak”.

Spoważniał nagle.

– Na pewno nie pozwolę ci teraz odlecieć.

Coś w niej zmiękło pod wpływem siły jego wyznania. Wyglądał teraz jak facet, w którym się kiedyś zakochała: jasno myślący, zdeterminowany, nieugięty. Dlaczego tak bardzo się przed nim broniła?

Pochyliła się w jego kierunku, bo chciała, aby dobrze zrozumiał to, co zamierzała powiedzieć tylko raz.

– Nie chcę tak żyć. Nie chcę być zawsze twoją asystentką.

– Czy ty tak właśnie wyobrażasz sobie nasze życie? Czy myślisz, że poprosiłem cię o rękę, bo chcę, żebyś nadal była moją asystentką? Ja potrzebuję żony, a nie asystentki.

– A wiesz chociaż, jaka jest różnica między żoną a asystentką?

– Awansowałem już Trinity. Przejęła twoje stanowisko i jest zachwycona.

– Nie mówię o mojej pracy. Mam na myśli Messina Diamonds, która zawsze będzie najważniejsza. Bez względu na to, czy będę tam pracować, czy też nie, w końcu i tak zaczniesz mnie traktować jak swoją asystentkę. Nigdy nie będziesz mnie kochał tak mocno, jak kochasz swoją firmę.

– Rzuciłem Kitty dla ciebie. Czy to chciałaś usłyszeć?

– Kitty nigdy nie była dla nas przeszkodą do bycia razem. Ona była wymówką. Prawdziwa przyczyna jest taka, że ja zawsze będę tą drugą.

– Isabella...

– Nie mówię o Isabelli. – Dziewczynka, która siedziała na kolanach Dereka, na dźwięk swojego imienia wyciągnęła do niej rączki. Rainie serce zabiło szybciej, kiedy ponownie poczuła to słodkie ciało w swoich ramionach. – Nigdy nie ośmieliłabym się stawiać moich potrzeb przed Isabellą. Ona jest twoją córką. Ja chcę być z mężczyzną, dla którego będę ważniejsza niż jego praca. Zaslужuję na to.

Poprawił się na krześle i odwrócił głowę w kierunku tłumu w poczekalni.

– I to ma być wszystko? Zamierzasz tak sobie teraz wyjechać do swojej szkoły gastronomicznej bez oglądania się wstecz?

– Skąd wiesz, że...

– Nie było to trudne do wybadania.

– Nie wiem, czy mam być wkurzona, czy zadowolona, że grzebiesz w moich sprawach za moimi plecami.

– Rozumiem, że chciałybyś faceta, który rzuciłby całe swoje życie i podążył twoim śladem do Nowego Jorku.

Bez zastanowienia parsknęła śmiechem, jednak kiedy się zastanowiła nad tym, co powiedział Derek, przytaknęła.

– Zaslужuję na kogoś, kto dla odmiany poświęciłby coś dla mnie.

– Więc oboje mamy dużo szczęścia. – Sięgnął do kieszeni marynarki i wyciągnął kopertę, z której wystawały bilety.

– Bilety do Nowego Jorku? – Nie ma mowy, że da się nabrać na taki numer.

– Bilety do Nowego Jorku w jedną stronę. Spojrzała na niego z niedowierzaniem połączonym z nadzieją.

– Nie możesz się przenieść do Nowego Jorku.

– A dlaczego nie?

– Bo jesteś sobą. Żyjesz i oddychasz pracą. Nie zawieszysz tego w czasie, kiedy ja będę studiować w szkole gastronomicznej.

Wzruszył ramionami i prawie się uśmiechnął.

– Oczywiście, że nie. Zamieszkamy w Pogkeepsie, skąd jest tylko trzydzieści minut lotu helikopterem na Manhattan. Dex poprowadzi biuro w Dallas. To ty powiedziałaś, że on potrzebuje więcej odpowiedzialności w firmie.

– Ale ty przecież nie chcesz mieszkać w Nowym Jorku. Nie przeprowadziłbyś się tutaj dla Kitty. Sam tak powiedziałaś.

– Bo nie kocham Kitty. Kocham ciebie. Byłem zbyt głupi, aby to wcześniej zauważyć. Dzięki tobie jestem lepszym człowiekiem.

– Derek, ja nie...

– Nie możesz mi teraz powiedzieć, że mnie nie kochasz, bo ci nie uwierzę.

Uśmiechnęła się żartobliwie.

– Rzeczywiście dałam ci popalić, prawda?

– Prawdopodobnie zasłużyłem na to.

– Prawdopodobnie? – zapytała.

Przesunął palcem po jej policzku.

– Co więc powiesz na to, że cię kocham? Wyjdiesz za mnie?

Łzy napłynęły jej do oczu.

– Tak – odpowiedziała.

TTLR

EPILOG

– Czy to normalne, że jestem aż tak bardzo zdenerwowana?

Raina przyłożyła dłoń do ściśniętego żołądka, ale zaraz cofnęła ją raptownie przerażona, że zostawi plamę potu na sukni ślubnej.

Lucy, która stała tuż obok z Isabellą, wzruszyła ramionami.

– Ja nie byłam, ale my z Deksem mieliśmy bardzo skromną ceremonię. – Uśmiechnęła się do Rainy z sympatią. – To ty wymyśliłaś tę olbrzymią ceremonię dla prawie całego Dallas.

– To prawda. – Raina zerknęła na ciężkie drewniane drzwi, prowadzące do kościoła, w którym jej siostry już maszerowały w kierunku ołtarza. Jedyne widok Dereka obok księdza koł jej nerwy. – Chciałam, aby wszystko było doskonałe.

– Nałe – powtórzyła Isabella, która miała już siedemnaście miesięcy i zaczynała coraz więcej mówić.

Lucy uśmiechnęła się z dumą.

– Ależ tak, kochanie. Doskonałe.

Dziewczynka wzięła do rączek koszyk z płatkami białych róż od Lucy i przycisnęła mocno do piersi. Popędziła do drzwi.

– Teraz twoja kolej, księżniczko – powiedział Kendrick do Rainy i podsunął jej swoje ramię. Był ubrany w smoking i wyglądał bardzo dojrzałe.

Całe jej wcześniejsze zdenerwowanie zniknęło. Była pewna swojej decyzji jak nigdy w życiu. Przez ostatnich kilkanaście miesięcy Derek koncentrował się wyłącznie na tym, aby jej udowodnić, jak bardzo ją kocha. Przestała mieć jakiegokolwiek wątpliwości, że Messina Diamonds jest ważniejsza od rodziny.

Raina była już w połowie drogi do ołtarza, kiedy Lucy nareszcie złapała Isabelle. Dziewczynka nadal przyciskała koszyk pełen płatków, bo tylko kilka z nich rozsypała w alei. Zamiast stanąć obok Deksa, który już wyciągnął po nią ramiona, podeszła do Dereka.

– Tatuś, podnieś! – Dex parsknął śmiechem, a Derek nie potrafił ukryć szczęścia, które się pojawiło na jego twarzy. Pochylił się i porwał w ramiona córkę, a jego oczy napotkały wzrok Rainy. Może trwało to trochę dłużej, niż przewidział, ale w końcu byli prawdziwą rodziną.

TTLR